GŁOS GOSPODARCZY

TREŚĆ:

Nr 1

Rok II

1 stycznia 1939

GŁOS GOSPODARCZY

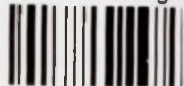
WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK II WARSZAWA, DNIA 1 STYCZNIA 1939 R. ZESZYT I

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.



AUREA MEDIOCRITAS...

Drugi rok „Głosu Gospodarczego"

Nowy Rok 1939 zbiega się z pierwszą rocznicą istnienia „Głosu Gospodarczego". Krótki ten dla wydawnictwa okres zdążył już jednak wykazać, że nie była daremna inicjatywa założycieli nowego czasopisma, których intencją było służenie interesom handlu w Polsce — a w szczególności — interesom, niedocenianego u nas, zawodu przedstawiciela handlowego i komisanta.

Całoroczna działalność „Głosu Gospodarczego" stwierdza jednak, że pismo to nie ograniczało się tylko do obrony partykularnych interesów zawodowych świata handlu, lecz zajmowało stanowisko we wszystkich dziedzinach ekonomiki zarówno Polski, jak świata. Zdawało sobie bowiem dobrze z tego sprawę, iż los handlu w Polsce ściśle jest związany z losem innych dziedzin życia gospodarczego kraju i zagranicy.

Wychodząc z założeń zgodności interesu jednostki z interesem gospodarstwa narodowego „Głos Gospodarczy" hołdował zasadom liberalizmu gospodarczego, jako najbardziej słusznej metodzie ekonomicznej, najbardziej odpowiadającej potrzebom naszego kraju, w którym do dziś jeszcze pokutują przesądy o niższości zawodów, parających się „miarką i wagą". Pismo nasze przeciwstawiało się wszelkim planistycznym koncepcjom, nie doceniającym roli inicjatywy prywatnej jednostki, jako promotoru wszelkiej zdrowej ekonomicznie działalności gospodarczej państwa. Ponadto „Głos Gospodarczy" był jednym z tych czasopism gospodarczych w Polsce, które zwracało uwagę na postulat rentowności, jako na najbardziej istotny moment, pobudzający jednostkę gospodarującą do pracy produkcyjno-handlowej.

Będąc liberałami, nie byliśmy jednak doktrynerami.

Zdawaliśmy sobie za dobrze z tego sprawę, że trudno jest w współczesnym okresie dziejowym, najeżonym tysiącami przeszkód i restrykcji w postaci barier celnych, ograniczeń dewizowych, clearingów, kompensat i dumpingów prowadzić konsekwentną politykę liberalną. I stąd też zdarzało się, że z wypowiedzi, zamieszczonych na łamach „Głosu Gospodarczego" promieniowała nieraz kompromisowość, pewne odstępstwo od zasad, które w normalnych warunkach politycznych i gospodarczych uważamy za bezwzględnie słuszne i obowiązujące. Kompromisowość nasza nie szła jednak zbyt daleko. Dopuszczaliśmy możliwość odstępstwa od metod liberalnych w stosunkach międzynarodowych, uważając jednak za dogmat — zachowanie swobodnej gry sił gospodarczych na rynku krajowym — w wewnętrznych stosunkach ekonomicznych...

Dziś, po roku działalności, możemy stwierdzić, że „Głos Gospodarczy" należy do wydawnictw spełniających pozytywną rolę w naszej, niestety, wciąż jeszcze, ubogiej publicystyce ekonomicznej. O dorobku, wniesionym przez to czasopismo do polskiej myśli gospodarczej świadczy 114 artykułów zarówno praktyków jak teoretyków życia gospodarczego. O jego oddźwięku zaś świadczy duża ilość wzmianek w artykułach i notatkach, w prasie fachowej i codziennej, w których cytowane są opinie naszego pisma.

Praca nasza nie była więc daremną. I dlatego z ufnością w dalsze nasze poczynania wkraczamy w drugi rok pracy „Głosu Gospodarczego" w r. 1939.

ROK 1938

„Z punktu widzenia ściśle gospodarczego jest to rok (mowa o r. 1938 przyp. red.), w którym po raz pierwszy zarysowały się przed nami w nieco konkretniejszej formie ciężkie skutki ostatniego 7-letniego kryzysu, w którym koniunkturalnie odcięliśmy się jaż od poprzedniego załamania”...

(Z exposé p. wicepremiera inż: E. Kwiatkowskiego, wygłoszonego w Sejmie w dniu 2 grudnia 1938 r.).

W niedawnych naszych rozważaniach z okazji 20-lecia odzyskania Niepodległości, staraliśmy się przedstawić w zwięzłym, syntetycznym zarysie te najbardziej ważkie i znamienne nasze osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej, które jako trwały wkład weszły do skarbnicy gospodarstwa narodowego Polski. Rzecz jasna, że wybitnie pozytywne osiągnięcia r. 1938 przyczyniły się w dużej mierze do dodania blasku obrazowi wyników 20-letniej naszej pracy gospodarczej w granicach Mocarstwowej Polski.

Wchodząc w nowy rok pracy nad utrwalaniem dotychczasowych zdobyczy i osiągnięciem dalszych pozytywnych pozycji w bilansie gospodarczym kraju, musimy siłą rzeczy odejść od rozważań w perspektywie historycznej i ograniczyć się do omówienia tego, co nam dał rok ubiegły, rok 1938, tak świetnie scharakteryzowany przez kierownika polskiej polityki gospodarczej słowami na wstępie przez nas zacytowanymi.

W umysłach naszych utrwaliła się zasada, że bez zdrowej gospodarki skarbowej Państwa nie może być mowy o realnej polityce gospodarczej kraju, gwarantującej na dłuższą metę skuteczność jej posunięć. To też nasza wiara w pozytywne wyniki aktualnej polityki gospodarczej, nie pozbawionej polotu i wielkich ambicji, opiera się przede wszystkim na faktach, które mówią, że polityka ta obraca się w granicach, gwarantujących utrzymanie stałości gospodarki skarbowej i tych jej dobrych obyczajów, jakie utrwaliły się z korzyścią dla życia gospodarczego. Utrzymując zrównoważony budżet w granicach $2\frac{1}{2}$ miliarda złotych, wchodzimy na drogę realizowania wielkiego 15-letniego planu gospodarczo-społecznego, który w 5 etapach trzyletnich przewiduje zasadniczą zmianę naszego oblicza gospodarczego, społecznego i kulturalnego, a który już w pierwszym trzechleciu zapowiada ogromne zwiększenie naszego potencjału obronnego. Plan ten ma być realizowany drogą takich operacji kredytowych, które, z dotychczas pielęgnowaną zasadą zdrowej gospodarki skarbowej nie mogą znaleźć się w sprzeczności.

Niemniejszą trwałość wykazują tendencje w kierunku utrzymania stałości waluty, zapewniającej normalny przebieg procesów rozwojowych gospodarstwa narodowego bez narażania go na niepożądane wstrząsy. Zarządzenie o repatriacji polskiego mienia, znajdującego się zagranicą, nasuwające zastrzeżenia różnego rodzaju natury zasadniczej — jest jednak przy rozpatrywaniu go od strony naszej polityki walutowej jaskrawym potwierdzeniem niezłomnej woli bronienia za każdą cenę stałości waluty poprzez wzmacnianie jej podstaw.

W roku ubiegłym znakomicie zdał egzamin życiowy aparat finansowy gospodarstwa narodowego, obejmujący instytucje kredytowe i oszczędnościowe, rozsiane po całym kraju. Wystawiony dwukrotnie na próbę w marcu i wrześniu, w formie niezwykle silnego nacisku wkładców, w związku z wydarzeniami natury politycznej o zasięgu międzynarodowym, wykazał solidność swych podstaw i gospodarowania powierzonym sobie pieniądzem, oraz ogromną elastyczność i sprawność, czym wzmocnił do siebie zaufanie społeczeństwa. Do względnie łatwego opanowania sytuacji przyczynił się w dużej mierze Bank Polski, który stanął na wysokości zadania, ułatwiając bankom w sposób pozbawiony metod biurokratycznych, a więc szybki i zdecydowany, mobilizowanie ich rezerw płynności w formie redyskonta portfeli wekslowych. Ultimo roku wykazuje silne odprężenie w związku z likwidowaniem anormalnych przerostów, spowodowanych runem wrześniowym.

Wspomniane odprężenie znalazło swój wyraz w zwiększonym zainteresowaniu rynkiem papierów wartościowych, na którym proces poprawy kursów poczynił dalsze postępy. Rentowność naszych papierów lokacyjnych nie wykazuje już owych znanych nam z dalszej przeszłości dysproporcji w stosunku do krajów Zachodu, a to stanowi niewątpliwie poważny krok naprzód do stworzenia warunków dla nowych emisji. Realizacji jednak kredytu długoterminowego emisyjnego stoi na przeszkodzie mała chłonność rynku, o czym świadczą stosunkowo nikłe obroty, dokonywane na naszym rynku papierami wartościowymi.

Zagadnienie wsi posiada u nas dwa aspekty; jeden dotyczy rolnictwa, jako tej gałęzi gospodar-

stwa narodowego, która zatrudnia $^{2}/_{8}$ ludności, drugi zaś wypływa z konieczności rozważań nad permanentnym bezrobociem na wsi w związku z jej przeludnieniem, a więc ma specyficzny charakter demograficzny. Rozwiązanie zagadnienia demograficznego wsi, przedstawiającego sobą niewątpliwie jeden z czołowych problemów naszej polityki państwowo-gospodarczej, pozostaje oczywiście w ścisłym związku z procesem uprzemysłowienia kraju, którego rozwój stanowi główny punkt programu aktualnej polityki.

Rolnictwo, jako takie, przeżywało w r. 1938 okres ciężki, w związku z depresją cen zbożowych; (wskaźnik cen po żniwach około 40% z r. 1928), łagodzonej w pewnej mierze zwiększoną rentownością produkcji: żywca i wytworów mlecznych. Stanęło ono również w obliczu konieczności podjęcia spłaty długów wobec upływu karencji dla pewnych grup zadłużenia, co niewątpliwei przy zmniejszonej silnie rentowności produkcji nie jest rzeczą łatwą. Ta sytuacja rolnictwa stanowić musi przedmiot uzasadnionej troski czynników powołanych, nie pozostanie ona bowiem bez wpływu na kształtowanie się stosunków ogólnogospodarczych kraju. Przestaliśmy już na szczęście niedoceniać wsi jako rynku zbytu, zwłaszcza dla artykułów przemysłowych o charakterze inwestycyjnym.

Z zagadnień przemysłowych wysuwa się na czoło duże zwiększenie naszego potencjału przemysłowego w r. 1938 w związku z przyłączeniem Zaolzia do Polski. „Fakt włączenia — mówi p. wicepremier — w orbitę naszego gospodarstwa tak wysoce uprzemysłowionego okręgu Śląska Zaolziańskiego nie może pozostać bez wpływu ani na nasz program ekonomiczny i inwestycyjny, ani też na ewolucję struktury gospodarstwa polskiego". Sprawie tej poświęciliśmy na łamach naszego pisma obszerne rozważania i wielostronne naświetlenia.

Poprawa sytuacji w przemyśle w r. ub. znajduje swój wyraz we wzroście wskaźnika produkcji: ze 111 w r. 1937 do ca. 120, przy czym szczególnie silny wzrost wykazuje wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych w związku z postępującym procesem uprzemysłowienia kraju (ze 127 w r. 1937 do ca. 142 w r. 1938). Wzrost rentowności w przemyśle wywołał zwiększone zainteresowanie akcjami przedsiębiorstw przemysłowych. Liczba przedsiębiorstw, których akcjami dokonywane są obroty na naszych giełdach, niestety jednak jest nadal znikoma, albowiem rynek akcyjny w okresie długotrwałego kryzysu gospodarczego zamarł całkowicie, a proces jego regeneracji wymaga dłuższego trwania względnie powstania szczególnie pomyślnych warunków w przemyśle.

W dziedzinie handlu wewnętrznego nastąpiło niewątpliwie ożywienie, które znajduje wyraz w całym szeregu charakterystycznych a stytystycznie łatwo uchwytnych momentów. Handel zagraniczny kształtował się natomiast niepomyślnie, albowiem saldo ujemne bilansu handlowego doszło do ultimo września do zgórą 140 milionów, a lekka poprawa tego bilansu w dwóch następnych miesiącach (nadwyżka 9 milionów) nie zmienia zasadniczego obrazu. I tu konieczność spotęgowania naszych wysiłków w dziedzinie wywozu wyraża się w całej swej jaskrawości, skoro nasz przywóz posiada charakter gospodarczo-pozytywny i o jego poważnym redukowaniu nie może być mowy. Na rzucony ze strony miarodajnej pod adresem handlu w Polsce apel do ofenzywy eksportowej, winny stanąć wszystkie czynniki, mogące swym doświadczeniem, swoimi zdolnościami i możliwościami przyczynić się do radykalnej poprawy w tej dzedzinie. Musimy jednak przypomnieć i z naszej strony wielokrotnie podnoszony głos w sprawie stworzenia atmosfery i warunków pracy, ułatwiającej pozytywne poczynania w tym kierunku.

We wspomnianym już na innym miejscu exposé, wypowiedział p. min. Kwiatkowski następujące zdania:

„...nasz organizm gospodarczy wykazuje i dziś jeszcze bardzo duże braki strukturalne, braki o charakterze materialnym i organizacyjnym". „Tym niemniej istnieje uzasadnione prawo do stwierdzenia, że organizm ten zdrowieje i wzmacnia się, i to nie tylko powierzchownie, nie tylko w ujęciach statystycznych, ale w całym przekroju swojej struktury".

Zastanawiając się uważniej nad tą lapidarną charakterystyką naszej rzeczywistości gospodarczej, która nie pozbawiona mitu twórczego optymizmu, daleką jest jednak od braku spostrzegawczego krytycyzmu, mamy uzasadnione podstawy do wiary w jeszcze lepszą przyszłość. Z tą wiarą, która ma nam dodać sił do nowych wyczynów w dziedzinie pracy nad ugruntowaniem i pogłębieniem potęgi gospoderczej kraju stajemy u progu Nowego Roku.

Dr. EMIL SPÄT.

Nasz rynek kapitałowy

Warunki, w jakich kształtował się nasz rynek kapitałowy, od lat nie należały do najłatwiejszych. Czynniki, które przez długi czas po wybuchu kryzysu światowego, tworzyły atmosferę tego rynku, nietylko nie sprzyjały jego normalnemu rozwojowi, lecz w całokształcie swym rozwój ten conajmniej poważnie hamowały. Ciasnota rynku pieniężnego, a w związku z tym stosunkowo wysoka stopa procentowa, nie mogła sprzyjać normalnemu kształtowaniu się kursów naszych papierów procentowych i dywidendowych. Jeszcze względnie niedawno, bo jakieś dwa lata temu, banki płaciły za wkłady najtańsze — za pieniądz każdej chwili wymagalny — 4% w stosunku rocznym (nie mówiąc już o pieniądzu wiązanym, którego oprocentowanie dochodziło do 6% rocznie). Jak tedy wysokie musiało być oprocentowanie papierów procentowych, aby mogło skłaniać kapitalistów do lokat na tym rynku? W Anglii pieniądz wymagalny na każde żądanie oprocentowywał się tym samym czasie na ½% w stosunku rocznym, na rynku zaś papierów miało zastosowanie oprocentowanie około 3% w stosunku rocznym, a zatym sześciokrotnie wyższe, niż na rynku pieniężnym. Jeżeli tedy jeszcze kilka lat temu rzeczywiste oprocentowanie polskich papierów procentowych wahało się w granicach 9 — 10% p. a. (w czasie gdy pieniądz każdocześnie wymagalny przynosił 4% p. a.), to stosunek oprocentowania na obu rynkach — pieniężnym i kapitałowym — w Polsce wykazywał znacznie mniejszą rozpiętość, niż na rynku np. angielskim.

Dalszym czynnikiem, komplikującym sytuację naszego rynku kapitałowego, było wysokie oprocentowanie nominalne naszych papierów. Jeszcze w czasach przedkryzysowych ustaliło się ono na poziomie około 8% i to nietylko odnośnie papierów złotowych, ale nawet przy papierach opiewających na waluty jak dolar i funt, które w okresie przedkryzysowym uchodziły za symbol pewności i niewzruszoności. Z tego oprocentowania nominalnego, tak niesłychanie wysokiego, trzeba było zejść na poziom niższy. W niektórych państwach ta konwersja odbywała się drogą dobrowolną. Nasz rynek był jednakże zbyt jeszcze młodym i zbyt silnym w latach powojennych ulegał wstrząsom, aby na jego terenie ta konwersja mogła się w ten sposób dokonać. Dlatego też ten proces musiał być u nas dokonany za pomocą konwersji przymusowej, bardzo trudnej i tymbardziej skomplikowanej, że równocześnie z konwersją oprocentowania trzeba było dokonać również konwersji papierów obcowalutowych na papiery złotowe, aby położyć kres wielowalutowości przez szereg lat panującej na naszych rynkach. Ten uciążliwy dla instytucji emisyjnych i dla posiadaczy papierów, proces był drugim bardzo ważnym czynnikiem paraliżującym normalny rozwój stosunków na naszych giełdach.

A wreszcie i tu przechodzimy do dziedziny papierów dywidendowych — wieloletni kryzys dał się poważnie we znaki naszym spółkom akcyjnym, które z bardzo małymi wyjątkami, mają za sobą szereg lat bezdywidendowych, wskutek czego zainteresowanie akcjami polskich przedsiębiorstw spadło do minimum.

Wyliczenie głównych hamulców, które działały na terenie naszego rynku kapitałowego, pozwala zrozumieć przyczyny widocznej od dłuższego czasu poprawy na naszych giełdach. Bo wszystkie wyżej wymienione czynniki, paraliżujące normalny rozwój kursów naszych papierów, doznały wielce korzystnego przeobrażenia dla naszych papierów.

Przede wszystkim w latach ostatnich silnie wzrosła kapitalizacja wewnętrzna. Oszczędności i rachunki bieżące w naszych instytucjach finansowych wzrosły w czasie od r. 1932 do końca 1937 r. o blisko zł. 1.200 miln. Szczególnie pomyślnym był pod tym względem rok 1937, w ciągu którego wzrost kapitałów krajowych wyniósł przeszło zł. 600 miln. W związku z tym uległo też zniżce oprocentowanie pieniądza, które, o ile chodzi o pieniądz każdocześnie wymagalny, wynosi obecnie maksymalnie 3% rocznie. Przenikanie tych kapitałów na rynek papierów obniżyło ich rzeczywiste oprocentowanie do 7% a nawet niejednokrotnie do 6%, a zatym do stopy, która w naszych warunkach musi być uznana już za znaczny postęp, jeżeli zważymy, że nie tak dawno pieniądz wiązany na 6 miesięcy otrzymywał w naszych instytucjach oprocentowanie w tej samej wysokości.

Ponadto uległ zakończeniu proces różnego rodzaju konwersji zarówno odsetkowych jak i walutowych. Wywołany tymi operacjami wstrząs ustąpił miejsca przekonaniu kapitalistów, że nie należy obawiać się w tej dziedzinie niespodzianek. Wniosło to na nasze giełdy ważny w swych skutkach pierwiastek spokoju i zaufania.

Jeżeli wreszcie chodzi o rynek akcyjny, to w tej dziedzinie również lata ostatnie przyniosły poważne zmiany na lepsze. Rentowność naszych spółek akcyjnych poprawiła się w bardzo znacznym stopniu. Już rok 1936, a zwłaszcza r. 1937, wykazał poważny w tej mierze postęp. Dywidenda przestała być wyjątkiem. Szanse rozwojowe szeregu przedsiębiorstw, jak np. metalurgicznych, chemicznych itp. poprawiły się znacznie. Poprawa ta udzieliła się też i bankom, które w latach ostatnich zdołały otrząsnąć się z ran, zadanych im w latach kryzysu światowego i również coraz liczniej przechodzą do bilansów dywidendowych. Gdy zaś ponadto i ustawodawstwo nasze zwolniło dywidendy od podatków i tym samym usunęły krzywdzące podwójne opodatkowanie dochodów spółek akcyjnych, zainteresowanie rynkiem akcyjnym znacznie wzrosło i wciąż dalej wzrasta.

Do wszystkich tych momentów doszedł ostatnio jeszcze jeden, związany z repatriacją kapitałów polskich, na skutek rozporządzenia o zgłoszeniu i zaofiarowaniu do skupu pieniędzy zagranicznych. Proces ten zwiększy dopływ kapitałów wolnych, szukających lokaty na naszym rynku pieniężnym i wzmo-

cni widocznie już od dłuższego czasu tendencje ożywienia rynku papierów procentowych i dywidendowych.

Ceduły naszych giełd są już od dłuższego czasu bardziej żywe i zajmujące; coraz częściej znikają w nich puste kreski, świadczące o bezruchu, a coraz liczniej pojawiają się w nich tętniące życiem kursy naszych papierów procentowych i dywidendowych, świadczące o wzroście aktywności naszych kapitałów.

JAN BOLESTA

Inwestycje w przemyśle

W roku ubiegłym gospodarka polska rozwijała się pod znakiem uzupełniania i rozszerzania aparatu produkcji i wymiany. Inwestowanie stało się hasłem dnia, podchwyconym przez opinię, która popierając plan inwestycyjny wicepr. Kwiatkowskiego, witała wszelkie wysiłki inwestycyjne wprost jako przejawy działalności obywatelskiej.

Potrzeba inwestycyj w przemyśle rodzi się jednak nie tylko pod wpływem bodźca, jakim jest działalność inwestycyjna czynnika publicznego i jej echa w opinii. Problem inwestycji przemysłowych, z konieczności przewidywany i podkreślany już dość dawno, awansuje szybko do konieczności aktualnej, a nawet w pewnych działach — do konieczności palącej.

Niedawno jeszcze tak powszechne i tak ciążące nad gospodarką polską zjawisko nadmiernej zdolności wytwórczej przemysłu staje się coraz bardziej oddalającą legendą. Wzrost zapotrzebowań na wszelkie niemal towary stwarza konieczność budowy nowych fabryk i rozszerzania fabryk istniejących. Zmiany w strukturze rynku polskiego otwierają możliwości dla powstawania nowych warsztatów. Nawet w tych działach przemysłu gdzie ożywienie gospodarcze nie dało tak wielkiego efektu, żeby zdolność wytwórcza warsztatów została osiągnięta lub przekroczona, problem inwestycji jest równie aktualny. Chodzi tu o rzecz istotną, o zmianę i uzupełnienie urządzeń wydartych w latach kryzysu, gdy prawidłowa amortyzacja przeprowadzana była jedynie tylko w wypadkach odosobnionych.

Pojawiają się wreszcie normalne zadania wynikające z ogólnego postępu technicznego. Dysproporcje w wyposażeniu przemysłu polskiego i krajów wysoko uprzemysłowionych pogłębiły się raczej w ostatnich latach. Modernizacja aparatu wytwórczego staje się sprawą pilną, szczególnie dla tych działów produkcji, które stają oko w oko z konkurencji zagraniczną.

Można by się zapytać dlaczego ruch inwestycyjny zakrojony na większą skalę rozpoczął się stosunkowo późno, bo dopiero w dwuch ostatnich latach. Na to każdy kierownik warsztatu pracy odpowie krótko, poprostu jednym słowem — rentowność.

Przemysł doskonale zdaje sobie sprawę z konieczności inwestowania, rozumie, że kto nie inwestuje ten prędzej czy później skazany jest na upadek. Jednak aby inwestować trzeba mieć na to środki. Wiadomo, jak trudno jest zdobyć kapitały na cele inwestycyjne przez emicję akcji czy obligacji, a nawet drogą zapożyczania się. To też warsztaty przemysłowe skazane są finansowo niemal wyłącznie na własne siły. Ta samowystarczalność finansowa nie tylko zwęża zakres inwestycji, ale i opóźnia ten proces. Inwestycje mogą powstać dopiero wtedy, gdy dochody przedsiębiorstw przewyższają wydatki eksploatacyjne i amortyzacyjne. W przemyśle polskim zysk, jako zjawisko bardziej powszechne, ukazał się dość późno. To jest właśnie przyczyna opóźnionych procesów inwestycyjnych przemysłu.

Nie mniej jednak, skromnymi środkami robi się dość dużo o czym świadczy krótki rzut oka na sytuację kilku najważniejszych działów produkcji. Przy okazji należy jednak podkreślić i niezaspokojone potrzeby inwestycyjne.

Zaczynając nasz przegląd od przemysłu węglowego natrafiamy odrazu na dział przemysłu niezwykle daleki pod względem akcji inwestycyjnej nie tylko od ideału ale nawet od minimalnych, najskromniej wykreślonych potrzeb. Faktem jest, że długi szereg ostatnich lat naskutek niedostatecznych renowacji urządzeń kopalnianych dał w sumie poważne zmniejszenie się zdolności eksploatacyjnej kopalń. Urządzenia kopalń uległy poważnemu zużyciu, nie mówiąc już o tym, że brak ulepszeń technicznych powiększa dystans dzielący kopalnie polskie od szybko modernizujących się kopalń niemieckich czy angielskich. Ankieta przeprowadzona w 1936 r. przez Unię Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego wykazała, że w ciągu trzechlecia 1937 — 1939 należy wykonać szereg najpilniejszych inwestycji na sumę ok. 188 milj. zł. Oznacza to potrzebę łożenia na inwestycje w kopalniach przeszło 60 milj. zł. rocznie podczas gdy z braku środków wykonywana jest tylko mała część zamierzonego programu. W 1936 r. przeznaczono na inwestycje ok. 9 milj. zł. W latach 1937/38 inwestycje w przemyśle węglowym przekraczają zaledwie 10 milj. rocznie.

Na podkreślenie zasługuje objaw niezbyt korzystny. Z pośród inwestycji, mających na celu zmniejszenie kosztów własnych, wykonano jedynie i to częściowo te inwestycje, które miały na celu zmniejszenie strat, powstałych na skutek skrócenia czasu pracy pod ziemią o ½ godziny. Straty te zmniejszono dzięki zainstalowaniu większych klatek zjazdowych, powiększeniu liczby szybów zjazdowych oraz usprawnieniu sposobów wydobywania i przewozu.

Gospodarczo biorąc zbędne inwestycje stały się naskutek zarządzeń socjalnych, ważniejszymi hierarchicznie od inwestycji podstawowych, niezbędnych jeśli chodzi o pracę kopalń na dłuższą metę.

Możliwości dokonania tych inwestycyj przesuwają się na lata następne.

Hutnictwo żelazne może się wylegitymować w ostatnich latach poważnymi pracami inwestycyjnymi. Wybudowana z funduszów państwowych stalownia i walcownia w Stalowej Woli w Centralnym Okręgu Przemysłowym nie jest pozycją ani jedyną, ani najważniejszą. Należy wymienić tu budowę dwóch wielkich pieców o wytwórczości 400 t. oraz uruchomienie po przebudowie szeregu wielkich pieców przez kilka lat nieczynnych. W stalowniach wybudowano szereg nowoczesnych pieców martinowskich, oraz zmechanizowano urządzenia pomocnicze, jak również wybudowano piece elektryczne łukowe oraz piece o wysokiej częstotliwości dla stali specjalnej i odlewów stalowych. Szereg walcowni zelektryfikowano, unowocześniono i rozszerzono. Do zanotowania są poważne inwestycje w dziale energetycznym hut oraz w zakresie ulepszenia ich gospodarki cieplnej.

Na uwagę zasługuje również wzrost zużycia krajowych rud żelaznych. Od 1927 r., kiedy dowieziono do hut polskich 24 tys. t. krajowej rudy żelaznej, czyli 26%, a 610 tys. t. rudy zagranicznej, czyli 74%, procentowy stosunek zużycia rud krajowych wyraźnie wzrósł. W 1937 r. dowieziono do hut rudy krajowej 823 tys. t., czyli niemal 60%, zagranicznej zaś 559 tys. t., a więc 40%. I tu były konieczne, poważne inwestycje, przypadające na ostatnie lata.

Przechodząc do przemysłu naftowego, natrafiamy na jedną z najciemniejszych plam gospodarki polskiej. W tym dziale najsilniej uwydatnia się powiązanie rentowności i inwestycji. Dopiero od roku ub. wraz ze wzrostem wewnętrznego spożycia produktów naftowych, poprawiła się nieco sytuacja przemysłu, w ślad za czym rozpoczęła się energiczniejsza akcja wiertnicza i odżyła akcja modernizacji zakładów przeróbczych. W wyniku energiczniejszych wierceń zdołano uzyskać tylko zahamowanie spadku produkcji ropy. Dalej nie udało się ruszyć ani kroku naprzód. Stan przemysłu naftowego i jego potrzeby inwestycyjne wyjaśnia poniekąd kształtowanie się produkcji i wierceń w 20-leciu niepodległości. Pierwsze spada 830 tys. t. na 500 tys. t. — liczba szybów w eksploatacji rośnie jednocześnie z 1.632 na 3.404. Wydajność przeciętna szybu zmniejsza się stale, powodując znaczny przyrost wydobycia ropy oraz konieczność odwiercania coraz większych ilości metrów tylko dla utrzymania produkcji. Jest to wynikiem daleko posuniętego procesu wyczerpywania się naszych złóż ropnych oraz niedostateczności wierceń pionierskich. Punkt ciężkości zagadnienia naftowego w Polsce, to ożywienie akcji poszukiwawczej. Jednym ze środków, który ożywienie to przyniesie, jest pomoc państwowa dla naftowych prac poszukiwawczych. W 1939 r. na cel ten ma być przeznaczona kwota 3 milj. zł.

Przemysł włókienniczy, największa z pośród gałęzi naszego przemysłu przetwórczego, po całkowitym niemal zastoju w latach 1929 — 1935 rozpoczęła w 1936 r. akcję inwestycyjną i rozwija ją stopniowo. W b. r. dostrzega się wyraźną tendencję wzrostu przywozu maszyn włókienniczych i ich części. W 9 miesiącach 1936 r. przywóz ten wynosił 4,9 milj. zł., w tym samym okresie 1937 r. — 5,4 milj. zł., a 1938 — przeszło 11 milj. zł. Niezależnie od inwestycji maszynowych wzniesiono szereg budynków fabrycznych, przeprowadzono dalszą elektryfikację maszyn itd. Rozpoczęta została ostatnio budowa zakładów włókienniczych na terenie C. O. P.

Przemysł metalowy wykazuje się ostatnio poważnymi inwestycjami. Rozszerzają się istniejące warsztaty, następuje w nich stopniowe unowocześnienie aparatury, rośnie ekspansja w Centralnym Okręgu Przemysłowym, dźwiga się wreszcie kopciuszek uprzemysłowienia Polski — przemysł motoryzacyjny Ten ostatni dział wykazuje pomiędzy 1936 a 1937 r. skok obrotów z 16,5 milj. zł. na 40 milj. zł., wskazujący na przejście z montażu na wytwórczość samochodów i ich części. Punktem szczególnie dodatnim jest tu rozpoczęta budowa fabryki Lilpopa w Lublinie. Inwestycje metalowe w C. O. P. są na ogół znane; na czele ich kroczy funkcjonująca już nowa fabryka obrabiarek w Rzeszowie Sp. Akc. H. Cegielski.

Proces unowocześniania istniejących fabryk metalowych, niestety, jest wciąż niedostateczny. Zakłady te, typu raczej drobnego i średniego, bez odpowiedniej pomocy kredytowej nie zdołają, jak się wydaje, przeprowadzić w szybkim tempie niezbędnych inwestycji.

Przemysł chemiczny, wykazujący wielką dynamikę rozwojowa w Polsce jest terenem wciąż rosnącej działalności inwestycyjnej. Interesujących się tym zagadnieniem odsyłamy do czasopisma, wydawanego przez Związek Przemysłu Chemicznego w Państwie Polskim (Wiadomości Przemysłu Chemicznego), które w każdym niemal numerze sygnalizuje powstanie nowych działów produkcji chemicznej w Polsce, bądź nowych fabryk. Na specjalną uwagę zasługuje rozbudowa przemysłu farmaceutycznego oraz przemysłu sztucznych włókien, który ostatnio ulepsza i powiększa produkcję włókien ciętych.

Wydatnie rosną inwestycje, a w ślad za tym i zdolność wytwórcza przemysłu papierniczego. W okresie najlepszej koniunktury (1928) zdolność ta szacowana była na 128 tys. t. — dziś na przeszło 200 tys. ton.

Koszty inwestycji przewidzianych na lata 1938 i 1939 tylko w przemyśle papierniczym bez celulozowego, obliczane są na ok. 21 milj. zł., z czego, jako poważniejsze zamierzenia wymienić należy budowę nowej papierni w Warszawie przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych i nowej fabryki dla wyrobu specjalnie papieru gazetowego w Żydaczowie przez firmę Steinhagen i Saenger.

W przemyśle celulozowym oprócz nowych przedsiębiorstw, jak fabryka w Niedomicach i fabr. „Stry", należy zanotować rozpoczęcie budowy wielkiej fabryki w Ławnie nad Niemnem.

Są to jednak tylko przykłady szerokiej akcji inwestycyjnej, obejmującej cały przemysł. Z chwilą zarysowania się lepszych warunków gospodarczych posuwa się ona wartko, w niektórych działach żywiołowo nawet, w innych, niestety, jeszcze ospale. Ocena tych „procesów w toku", w szczególności jakaś próba szacunku, dokonanych inwestycji w złotych — jest zadaniem w chwili obecnej niewykonalnym.

Należy też zachowywać wielką ostrożność w porównywaniu wyników inwestycyjnej czynnika prywatnego i publicznego i w formułowaniu jakichkolwiek wniosków na ten temat.

Ocena tego, co dokonała inicjatywa prywatna, w szczególności jeśli chodziłoby o narzucające się porównanie z dorobkiem akcji inwestycyjnej czynnika państwowego, nie może być przeprowadzona drogą mechanicznego porównania. Muszą być zawsze przestrzegane właściwe kryteria. Inicjatywa prywatna nie stworzyła Centalnego Okręgu Przemysłowego. Plan i ogólne zręby tego dzieła są zasługą czynnika publicznego. Jest to zjawisko całkowicie naturalne. Ale prawdziwe zagospodarowanie nowego okręgu, pokrycie go siecią mniejszych i większych warsztatów i placówek handlowych z pośród których coraz mniej wyróżniać się będą wielkie przedsiębiorstwa, powstałe z funduszów i — dla potrzeb państwa, jest to zadanie możliwe do spełnienia tylko przez t. zw. inicjatywę prywatną. Tego rodzaju ruch w nowym okręgu jest już doskonale widoczny. Coraz więcej przybywa tam nowych przedsiębiorstw, choć teren nie jest jeszcze naprawdę „gościnny" dla przybyszów. Im bardziej działalność czynnika publicznego będzie się kierować ku inwestycjom podstawowym zamiast ku budowie i prowadzeniu przedsiębiorstw — tym wynik będzie lepszy.

Centralny Okręg Przemysłowy jest tylko przykładem. Prace inwestycyjne prywatnego przemysłu są z natury rzeczy mniej błyskotliwe, jednak tak, jak przemysł ten stanowi wciąż jeszcze, mimo znacznych postępów etatyzmu, przeważającą część wytwórczości polskiej, tak i inwestycje prywatne są czynnikiem, który będzie decydować o prężności gospodarki polskiej.

W ostatnich latach obserwujemy stały wzrost zatrudnienia w przemyśle. W ciągu 5 lat okresu 1933 — 1938 przyrost ten jedynie tylko w średnim i wielkim przemyśle wynosił 250 tys. robotników. W 1938 r. szacowany jest on na 50 tys. Znaczna jego część jest wynikiem otwarcia nowych fabryk, uruchomienia nowych działów w fabrykach już istniejących, względnie rozszerzenia tych fabryk. Nowe potrzeby dają pracę przemysłom inwestycyjnym, przygotowującym nowe maszyny i urządzenia. Tu tkwi istotne koło zamachowe koniunktury. Ma ono te przewagę nad każdym mechanizmem nakręcania koniunktury, że nie trzeba go oliwić funduszami publicznymi, pochodzącymi z obciążeń publicznych, czy kredytów publicznych. Jedyny warunek, to nieprzeszkadzanie normalnej tendencji, a w warunkach polskich, gdzie zbyt długo trwały warunki niesprzyjające powstawaniu inwestycji prywatnych — pomoc i racjonalna zachęta, oczywiście, pojmowana nie jako posunięcia dorywcze, lecz jako wyraz określonej polityki.

Truizm klimatu gospodarczego i rentowności powtarza się u nas niezwykle często. Dziwi to niepomiernie np. cudzoziemców. U nas, niestety, te podstawowe prawdy nie zdobyły sobie jeszcze pełnego prawa obywatelstwa. Powoli, zbyt może powoli, żłobią sobie drogę w świadomości nietylko szerokich mas. Te same właśnie szerokie masy tak nieufnie ustosunkowane do zysku indywidualnego przejawiają dużo entuzjazmu i uznania dla działalności inwestycyjnej zarówno prywatnej, jak i publicznej. Nie dostrzega się tak wyraźnego związku, jaki zachodzi między rentownością, a dążeniami do rozbudowy i ulepszeń technicznych. A przecież dziś już bez trudu można w dorobku inwestycyjnym przemysłu z ostatnich lat rozróżnić zdobycze trwałe, inwestycje w ślad których idzie rozwój ekspansji—w tych działach, które pracują w sprzyjających warunkach rentowności i prace inwestycyjne ściśle obronne, najniezbędniejsze, niemal łatanina, — tam, gdzie rentowność jest wciąż jeszcze muzyką przyszłości.

Perspektywy ruchu inwestycyjnego w przemyśle łączą się więc nierozdzielnie z dochodowością warsztatów wytwórczych. Oczywiście, istnieje szereg momentów, które zjawisku samofinansowania inwestycji mogą nadać więcej życia i mocy. Przede wszystkim polityka podatkowa państwa może być bodźcem lub hamulcem prywatnej działalności inwestycyjnej. Jeśli państwo zbyt pilnie i pośpiesznie zechce uczestniczyć w zwiększającym się dorobku gospodarczym obywateli, uzyska tylko korzyści krótkotrwałe, hamując jednocześnie impulsy inwestycyjne. Ostrożna polityka w tej dziedzinie, a nawet ustępowanie tam, gdzie wytworzyły się przerosty, znakomicie wzmocni złotodajną żyłę dla skarbu państwa.

Mała reforma podatkowa i ulgi inwestycyjne wskazują raczej na wybór tej ostatniej drogi. Zarządzenia te będą miały niewątpliwie wpływ na rozwój inwestycji przemysłowych w roku następnym. Pozostaje jednak wiele nieusuniętych przeszkód, z których wystarczy wymienić choćby tylko zabarykadowany wciąż jeszcze dostęp prywatnego inwestora do rynku kredytowego.

DR. WŁ. RASIŃSKI.

Rachunek zysków i strat w bilansie handlowym Polski za rok 1938

Mówiąc w tytule o roku 1938, mamy na myśli pierwsze trzy kwartały tego roku, jako pewien okres w ciągu którego obroty handlowe polskiego obszaru celnego z zagranicą, rozwijały się pod wpływem pewnych czynników zewnętrzno-politycznych, jak i wewnętrzno-gospodarczych, stale pod znakiem ujemnego salda bilansowego. Jak wiadomo, saldo to w miesiącu październiku 1938 r. zmieniło się na dodatnie i takim pozostało również w listopadzie 1938 roku. Obroty handlowe Polski z zagranicą w ciągu czwartego kwartału 1938 r. wypadnie zatym poddać odrębnej analizie, po uzyskaniu kompletnych danych statystycznych, z rozbiciem na poszczególne rynki zakupu i zbytu z uwzględnieniem nowej sytuacji geo-politycznej i ogólno-gospodarczej, jaka się wytworzyła w październiku 1938 r. w związku z od-

zyskaniem Śląska Zaolziańskiego, jako aktywnego czynnika naszej gospodarki narodowej.

Zmiany, jakie zaszły w strukturze naszej wymiany towarowej z zagranicą w ciągu pierwszych trzech kwartałów 1938 r. w porównaniu z analogicznym okresem 1937 r. scharakteryzowane zostały między innymi, w artykule, który pod tytułem „Zmiany w bilansie handlowym“ ukazał się w czasopiśmie: „Polska Gospodarcza“, zeszyt 48 z dnia 26 listopada 1938 r. Przedmiotem naszych uwag będą natomiast zmiany, jakie zaszły w okresie obserwacyjnym w obrotach handlowych Polski z poszczególnymi krajami ze wskazaniem, w miarę możności przyczyn, które te zmiany wywołały.

Dla lepszego przeglądu dzielimy wspomniane zmiany na sześć grup, a mianowicie, na zmiany, które polegają na przejściu z salda ujemnego na dodatnie, na powiększeniu, względnie obniżeniu salda dodatniego, obniżeniu, względnie powiększeniu salda ujemnego, wreszcie na przejściu z salda dodatniego na ujemne.

Przede wszystkim wypadnie stwierdzić, że ogólny obrót towarowy Polski z zagranicą, t. j. przywóz i wywóz razem wzięty za czas od stycznia do września 1938 wyniósł 1.822 milionów złotych, to jest o 24 miln. zł. więcej (1,4%), niż ogólny obrót towarowy w takim samym okresie roku 1937. Przywóz wzrósł o 54 miln. zł., czyli o 5,8%, wywóz zaś spadł o 30 miln. zł., czyli o 3,5% w porównaniu z odpowiednimi cyframi za rok 1937. Zauważyć jednak należy, że i handel światowy w tym okresie wykazuje poważne obniżenie w swej wartości, biorąc bowiem za podstawę obliczenia rok 1929 = 100, otrzymamy na okres obserwacyjny wskaźnik 39,9, podczas, gdy wskaźnik ten na rok 1937 wynosił 45,6.

Zmiany, jakie zaszły w bilansie handlowym Polski według części świata, uwidacznia następujące zestawienie:

zu, jak wywozu nastąpiło znaczne zwiększenie obrotów. W obrotach z Azją widoczne jest nieznaczne zmniejszenie po stronie przywozu, natomiast ogromne zmniejszenie po stronie wywozu. W obrotach z Afryką nastąpiło niemal równomierne obniżenie się zarówno przywozu jak i wywozu. Przywóz z Ameryki Półn. wzrósł znacznie, wywóz zaś wykazuje spadek katastrofalny. W stosunkach z Ameryką Środkową widoczna jest pewna poprawa, natomiast w obrotach z Ameryką Południową — dość znaczne pogorszenie się sytuacji. Wreszcie w stosunku do Oceanii zaznaczył się znaczny spadek po stronie przywozu przy utrzymaniu nadal minimalnego naszego wywozu do tej części świata.

Przechodząc następnie do analizy obrotów z poszczególnymi krajami Europy zauważyć wypadnie co następuje:

Ujemne saldo bilansu handlowego zmieniło się na dodatnie w obrotach z Estonią (— 0.5 miln. zł. na + 0.3 miln. zł.), Turcją (—5.3 miln. zł. na + 3.5 miln. zł.) i Węgrami (— 0.8 miln. zł. na + 0.2 miln. zł.).

Zwiększenie salda dodatniego wykazują obroty z następującymi krajami: Anglia o 14 miln. zł., Dania o 1.2 miln. zł., Hiszpania o 5 miln. zł., Holandia o 5.5 miln. zł., Irlandia o 0.6 miln. zł., Jugosławia o 0.7 miln. zł., Włochy o 8 miln. zł.

Zmniejszenie salda dodatniego wykazuje bilans handlowy z Finlandią o 0.8 miln. zł., Łotwą o 0.7 miln. zł., Norwegią o 2 miln. zł. i Szwecją o 10.7 miln. zł.

Ujemne saldo bilansu handlowego zmniejszyło się w obrotach z Bułgarią o 1.5 miln. zł., Grecją o 2.7 miln. zł., tudzież Irlandią, Litwą i Sowietami (razem około 400 tys. zł.).

Ujemne saldo bilansu handlowego z Niemcami zwiększyło się o 22.7 miln. zł.

Wreszcie obroty z następującymi krajami wy-

A. *Przywóz* (w tysiącach złotych)

	Europa	Azja	Afryka	Ameryka Płn.	Ameryka Środ.	Ameryka Płd.	Oceania
I — IX 1937	583.606	71.854	54.359	115.166	6.486	59.189	38.769
I — IX 1938	635.048	71.176	48.105	131.118	6.165	62.817	29.854
Różnica w sumie	+52.442	—687	—6.254	+15.952	—321	+3.628	—8.915
„ „ %%	+9%	—1%	—12%	+14%	—5%	+6%	—23%

B. *Wywóz* (w tysiącach złotych):

	Europa	Azja	Afryka	Ameryka Płn.	Ameryka Środ.	Ameryka Płd.	Oceania
I — IX 1937	684.373	39.108	19.253	77.561	2.919	28.307	583
I — IX 1938	700.998	23.181	16.362	47.818	3.226	23.773	569
Różnica w sumie	+16.625	—15.927	—2.891	—29.743	+307	—4.534	—14
„ „ %%	+2%	—41%	—15%	—38%	+11%	—16%	—3%

Ponadto w zakresie zaopatrywania statków morskich itd. nastąpiło zwiększenie z 15.500 tys zł. na 22.515 tys. zł., tj. o 7.015 tys. zł. czyli o 45%.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że Europa jest zawsze największym dostawcą towarów dla Polski, jakoteż odbiorcą jej produktów i że w okresie obserwacyjnym zarówno po stronie przywo-

kazują zmianę dodatniego salda bilansu handlowego na saldo ujemne, a mianowicie z Belgią (+ 9 miln. na — 5.6 miln. zł.), z Czechosłowacją (+ 7.5 miln. zł. na — 8.8 miln. zł.), z Francją (+ 8 miln. zł. na — 395 tys. zł.), z Portugalią (+ 198 tys. zł. na — 1.426 tys. zł.), z Rumunią (+ 702 tys. zł. na — 3.477 tys. zł.) i ze Szwajcarią (+ 3 miln. na — 1.2 miln. zł.).

Dla wyjaśnienia tych zmian na gorsze zauważyć należy, że, o ile chodzi o Norwegię i Szwecję, to przesunięcie w obrotach nastąpiło głównie z powodu wzmożonego importu rudy i złomu w związku ze wzrostem koniunktury w kraju, oraz po części z powodu sezonowego osłabienia wywozu węgla do tychże krajów.

Pogłębienie się ujemnego salda bilansu handlowego z Niemcami ma specjalny charakter wobec rozrachunku istniejącego od 3 lat między Rzeszą Niemiecką a Polską. W statystycznym saldzie ujemnym bilansu handlowego mieszczą się, jak wiadomo dostawy niemieckie na spłatę zamrożonych po stronie niemieckiej polskich należności kolejowych, jak również różne dostawy, dokonywane kredytowo na rzecz polskich importerów. Ponieważ wywóz polski płacony jest przeważnie gotówką, wspomniane przywozy kredytowe niemieckie będą pokryte naszym wywozem w miarę ratalnych spłat na poczet udzielanych kredytów.

Zmiana w obrotach handlowych z Belgią, która pośredniczy w handlu licznymi polskimi produktami, tłumaczy się między innymi osłabieniem koniunktury na pewne artykuły np. len, oraz sezonowym osłabieniem tempa i voluminu obrotów. Zmiana w obrotach handlowych z Czechosłowacją tłumaczy się sytuacją polityczną tego kraju w okresie po przyłączeniu Austrii do Niemiec. W czasie tym nasz eksport, zwłaszcza do Sudetów był niemal zupełnie zahamowany. Na pogorszenie stosunków handlowych z Francją wpłynęła dewaluacja franka francuskiego, która uczyniła eksport wielu naszych artykułów nierentownym. Istnieją, jak wiadomo, pomysły, ożywienia obrotów handlowych polsko-francuskich, zapomocą systemu prywatnych kompensacji. W stosunkach z Portugalią nastąpiło przesunięcie w kierunku zwiększenia importu surowców i tworzyw, w obrotach zaś z Rumunią — osłabienie natężenia eksportowego w związku z niekorzystnym poziomem cen na rynku rumuńskim. Wreszcie, o ile chodzi o Szwajcarię, to zauważyć się daje znaczne wzmożenie obustronnych obrotów handlowych (z 24 miln. zł. na 38 miln. zł.), a wynikające stąd różnice regulowane są periodycznie w związku z posiedzeniami specjalnych mieszanych komisji dla kontroli obrotów.

W obrotach handlowych z Azją jedynie Afganistan wykazuje zmianę salda ujemnego na dodatnie, zaś Syjam, Filipiny i Cypr — zwiększenie salda dodatniego. Wydatne zmniejszenie dodatniego salda bilansu handlowego wykazują obroty z Irakiem, Japonią (o 4 miln. zł.), Mandżurią (o 1.5 miln. zł.), Palestyną (o 1.6 miln. zł.) oraz Syrią (o 750 tys. zł.).

Zmniejszenie salda ujemnego wykazują obroty z Indiami Brytyjskimi (około 4 miln.) oraz z Indiami Holenderskimi, zwiększenie zaś salda ujemnego — Ceylon i Malaje Brytyjskie (o 2 miln.), wreszcie przejście z salda dodatniego na ujemne: Chiny (z + 3.2 miln. zł. na — 1 miln.) i Persja (z + 4.8 miln. zł. na — 9 tys. zł.).

W obrotach handlowych z Afryką Etiopia wykazuje przejście z salda ujemnego na dodatnie, Mozambik zwiększenie salda dodatniego, Senegal zmniejszenie salda dodatniego. Algier, Kenya i Uganda, Wybrzeże Kości Słoniowej, Madagaskar, Nigeria, Tunis, Złote Wybrzeże i Związek Południowo-Afrykański wykazują poważne obniżenie salda ujemnego głównie w związku z osłabieniem importu do Polski, natomiast Egipt, Kongo belgijskie, Marokko francuskie, Rodezja, Sierra Leone i Sudan Anglo-Egipski — zwiększenie salda ujemnego w związku z zakupem przez Polskę surowców kolonialnych, wreszcie Gwinea hiszpańska i Somali brytyjskie przeszły z salda dodatniego na ujemne.

Jak już poprzednio zaznaczono, duże przesunięcia zauważyć się dają w obrotach handlowych Polski z krajami kontynentu amerykańskiego.

I tak w szczególności Meksyk przeszedł z salda ujemnego na dodatnie, zmniejszyło się saldo dodatnie w obrotach z Boliwią, a zarazem saldo ujemne w obrotach z Kanadą, Kubą, Nikaraguą, Brazylią i Ekwadorem, natomiast wzrosło saldo ujemne w obrotach ze Stanami Zjednoczonymi A. P. (o 46 miln. zł.), z Guatemalą, Hondurasem, krajami Ameryki środkowej, Argentyną, Chile (o 4.5 miln. zł.), Kolumbią, Paragwajem i Peru, wreszcie obroty z Urugwajem wykazują przejście z salda dodatniego na poważne saldo ujemne.

W obrotach z Oceanią zaznaczyć należy poważne zmniejszenie się ujemnego salda bilansu handlowego z Australią (prawie o 9 miln.), w związku z ograniczeniem przywozu stamtąd wełny surowej, podczas gdy saldo ujemne w obrotach z Nową Zelandią utrzymało się na prawie niezmienionej wysokości.

Nakreślona powyżej sytuacja naszych obrotów handlowych z zagranicą niewątpliwie ulegnie zmianie, jeśli się uwzględni jeszcze czwarty kwartał 1938 roku, co do którego kompletne dane statystyczne ukażą się dopiero w lutym 1939 r.

M. EPSTEIN.

Budownictwo mieszkaniowe w miastach w latach 1934 — 1938

Ostatnie pięciolecie było okresem bardzo wzmożonego ruchu budowlanego. Budownictwo mieszkaniowe było bowiem przez cały ten czas szczególnie korzystną formą lokaty. Wysokie oprocentowanie zainwestowanego kapitału było zagwarantowane, gdyż silne zapotrzebowanie lokali mieszkaniowych utrzymywało komorne na bardzo wysokim poziomie. Decydującym czynnikiem pobudzającym budownictwo była jednak nie tyle ta perspektywa wysokich odsetek, lecz przede wszystkim przywileje, jakie właścicielom nowych budowli zapewniała ustawa o ulgach podatkowych z roku 1933. Obok zwolnień od podatku od nieruchomości i lokalowego ustawa ta w art. 3. przewidywała, że osobom, które wybudują domy mieszkalne „służy prawo potrącenia z ogólnego dochodu, podlegającego podatkowi dochodo-

wemu.... sum będących częścią tego dochodu, a zużytych na budowę". Dzięki temu przepisowi ludzie, dysponujący znacznymi zyskami z działalności gospodarczej, bądź też bardzo wysokimi poborami, znaleźli furtkę, pozwalającą im na uniknięcie dotkliwej progresji w podatku dochodowym. Furtką tą była budowa własnego domu mieszkalnego.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach w większych miastach — zwłaszcza tam, gdzie czynsze lokalowe były wysokie — wyrosło wiele nowych budynków mieszkalnych. Chociaż bowiem stanowiły one własność prywatną i dochody z nich płynące szły w całości do kieszeni prywatnych, w inwestowanym kapitale miał również swój bezpłatny udział Skarb Państwa.

Tego rodzaju poświęcenie ze strony Skarbu, wyrzekającego się części dochodów, musiało mieć bardzo ważkie powody, zwłaszcza, że odpowiednia ustawa ukazała się w roku 1933, a więc w okresie dotkliwych deficytów budżetowych. Powody były w zasadzie dwa: jednym, mniej ważnym, było dążenie do złagodzenia kwestii mieszkaniowej, przybierającej dosyć ostre formy; drugim, bardziej istotnym, było zagadnienie powstrzymania zastraszającego spadku koniunktury i — w dalszym etapie — osiągnięcie tą drogą poprawy gospodarczej. Budownictwo jest bowiem formą inwestycji szczególnie ważną z punktu widzenia koniunktury gospodarczej. Od rozmiarów ruchu budowlanego zależą w znacznej mierze rozmiary produkcji wielu gałęzi przemysłu, jak np. cegielni, cementowni, niektórych działów przemysłu metalowego, szklanego, elektrotechnicznego itp. Na każdego robotnika, zatrudnionego przy budowie przypada 9 — 10 robotników zatrudnionych w przemyśle itd. Toteż pobudzanie ruchu budowlanego jest klasyczną formą interwencjonizmu koniunkturalnego w okresach spadku produkcji i zatrudnienia.

W chwili obecnej okres sztucznego pobudzania ruchu budowlanego, zapoczątkowany ustawą o ulgach dla nowowznoszonych domów mieszkalnych, można uważać za zakończony. Przepisy ustawy z roku 1933, dotyczące potrącenia z dochodu sum wydatkowanych na budowę, obowiązują bowiem jedynie w stosunku do tych budowli, które miały całkowicie wykonane fundamenty przed dniem 1-go stycznia 1939 roku. W tych warunkach można już pokusić się o szkicowe zbilansowanie osiągniętych w ciągu pięciolecia rezultatów.

W naszych rozważaniach oprzemy się na danych statystycznych, obejmujących miasta z ludnością przekraczającą 20 tysięcy, w stosunku do tych miast statystyka jest bowiem prowadzona szczegółowo i jesteśmy już w posiadaniu danych za trzy kwartały roku 1938. Chociaż obraz w ten sposób uzyskany nie będzie zupełny, możemy go przyjąć za podstawę do wnioskowania bez obawy popełnienia błędu, gdyż budownictwo w miastach mniejszych było dosyć nikłe i wyniosło zaledwie kilkanaście procent ogólnej kubatury nowych budynków mieszkalnych. Równocześnie, pragnąc uchwycić całość budownictwa w okresie obowiązywania ulg podatkowych, będziemy posługiwali się wyłącznie statystyką budynków rozpoczętych, albowiem — jak wspomnieliśmy powyżej — ulgi dotyczą jeszcze budynków, których budowę rozpoczęto przed dniem 1 stycznia 1939 roku, chociażby były zakończone dopiero w roku 1940.

Ogólna liczba nowych budynków, których budowę rozpoczęto w okresie między 1 stycznia 1934 a 1 października 1938 roku, przeszło 32 tysiące. Posiadały one blisko 125 tysięcy mieszkań o ogólnej kubaturze ponad 36 milionów metrów sześciennych. Do tego dochodzą jeszcze domy, których fundamenty położono w ciągu ostatniego kwartału roku 1938. Biorąc pod uwagę, że bliski termin wygasania ulg był bodźcem do wzmożonego budownictwa, można oszacować liczbę tych ostatnich na 1,5 do 2 tysięcy o 7 — 8 tysięcy mieszkań. Razem stanowiłoby to ok. 34 tysiące budynków i ponad 130 tysięcy mieszkań. Jak rozkładał się ten ruch budowlany na poszczególne lata, wskazuje poniższa tabela.

Nowe budynki mieszkalne w miastach.

Rok	Liczba budynków (w tys.)	Liczba mieszkań (w tys.)	Kubatura (w mil. m³.)
1934	6,3	18,3	5,3
1935	7,3	26,8	7,6
1936	8,7	36,3	11,2
1937	6,5	28,9	8,1
3 kwart. 1938	3,6	14,4	4,2
Razem	32,4	124,7	36,4

Tabela Nr. 1

Jak widzimy, w ciągu pierwszych trzech lat po wprowadzeniu ustawy o ulgach, ilość nowowybudowanych domów mieszkalnych wzrastała nieprzerwanie, osiągając maksimum natężenia w roku 1936, a więc w roku przełomowym dla kształtowania się koniunktury w Polsce. Od tej chwili cyfry budownictwa wykazują niewielki spadek. Należy to położyć najpewniej na karb tego faktu, że nadwyżki, które inwestowano uprzednio niemal wyłącznie w budownictwo, w obliczu zmienionej sytuacji gospodarczej zaczęły się kierować częściowo także ku inwestycjom przemysłowym.

Dosyć charakterystyczne są również cyfry dotyczące ilości mieszkań i ich kubatury. Widać z nich wyraźnie, wraz z ilościowym wzrostem budownictwa zmieniał się także jego charakter. Podczas gdy w ciągu lat 1934 — 1936 liczba budynków wznoszonych rocznie powiększyła się tylko o połowę, ilość mieszkań podwoiła się, a kubatura zwiększyła się nawet silniej niż o 100 procent. Dowodzi to, że początkowo rozwijało się przeważnie budownictwo domów mniejszych, poczym stopniowo zyskiwało na znaczeniu budownictwo domów większych, czynszowych.

Bliższe światło na to zjawisko rzuci dokładniejsza statystyka nowozbudowanych domów według ilości mieszkań.

Nowe budynki według ilości mieszkań.

Rok	Ogólna ilość budynków w tys.	Ilość budynków o 1 — 2 mieszk. w tys.	o 3 — 12 mieszk. w tys.	powyżej 12 mieszk. w tys.
1934	6,3	4,5	1,7	0,12
1935	7,3	4,9	2,1	0,29
1936	8,7	5,1	3,1	0,46
1937	6,5	3,9	2,2	0,41

Tabela Nr. 2.

W pierwszym roku omawianego przez nas okresu dominowały budynki jedno lub dwurodzinne, natomiast liczba dużych domów czynszowych, zawierających więcej niż 12 mieszkań była skromna i wynosiła tylko 120. W drugim i trzecim roku budownictwo domów małych utrzymało się na poziomie niezmienionym, niewiele wyższym od poziomu z roku 1934, tymczasem ilość domów średniej wielkości prawie się podwoiła, a ilość wielkich domów czynszowych powiększyła się prawie czterokrotnie. Ten charakterystyczny proces uwydatni się jaskrawo, jeżeli przytoczone powyżej cyfry przeliczymy na odsetki.

Nowe budynki według ilości mieszkań (w odsetkach)

Rok	Razem	Odsetek budynków o 1 — 2 mieszk.	o 3 — 12 mieszk.	powyżej 12 mieszkań
1934	100	71,4	26,7	1,9
1935	100	67,2	28,8	4,0
1936	100	58,8	35,9	5,3
1937	100	60,0	33,7	6,3

Tabela Nr. 3.

Wynika stąd charakterystyczny wniosek, że znaczna większość budujących w ciągu pierwszych dwóch lat budowała na własne potrzeby, natomiast stosunkowo niewiele budowano domów blokowych obliczonych na zysk. Natomiast w drugiej fazie omawianego okresu, gdy koniunktura była już lepsza i zyski z działalności gospodarczej zaczęły rosnąć, zwiększył się znacznie odsetek domów wielomieszkaniowych, w których budowie decydującą rolę odegrała już wyłącznie kalkulacja finansowa.

Z kolei przychodzi nam zająć się kwestią rozmiarów budowanych lokali, a więc przede wszystkim ilością izb, które składały się na poszczególne mieszkania. Na podstawie tych danych można wyrobić sobie pogląd o społecznej stronie budownictwa, a więc o tym, dla kogo nowe lokale były przeznaczone i w jakiej mierze zaspokoiły istniejący głód mieszkaniowy.

Ilość izb w nowych mieszkaniach.

Rok	Ogólna ilość mieszkań (w tys.)	Ogólna ilość izb (w tys.)	Przec. ilość izb na jedno mieszkanie
1934	18,3	50,8	2,8
1935	26,8	71,5	2,7
1936	36,3	100,5	2,7
1937	28,9	74,4	2,6
3 kwart. 1938	14,4	36,6	2,5
Razem	124,7	333,8	2,7

Tabela Nr. 4.

Jeżeli powyższą tablicę uzupełnimy szacunkowymi danymi za kwartał czwarty, otrzymamy ogólną kwotę 350 tysięcy izb, w nowych budowlach wzniesionych w ciągu pięciolecia. Jest to oczywiście cyfra poważna, niemniej jednak trudno uznać, że w wyniku tego budownictwa warunki mieszkaniowe ogółu ludności uległy wydatnej poprawie. Równolegle z powiększeniem liczby mieszkań szedł przyrost ludności, który w ciągu omawianego okresu pięcioletniego w większych miastach należy oszacować na 600 — 800 tys. osób. Nowe domy — teoretycznie biorąc — były więc akurat wystarczające na wchłonięcie tego przyrostu przy utrzymaniu dotychczasowej przeciętnej gęstości zaludnienia mieszkań. W każdym jednak razie proces coraz większego zaostrzania kwestii mieszkaniowej, charakterystyczny dla okresu poprzedniego, został definitywnie zahamowany.

Nie należy jednak zapominać, że poprawa była dosyć jednostronna, gdyż nowe budownictwo było z natury rzeczy obliczone przeważnie dla warstw zamożniejszych. Wskazuje na to przeciętna 2,7 izb na mieszkanie, stosunkowo wysoka dla naszych warunków, zwłaszcza gdy się zważy, że np. w Warszawie czynsz za jedną izbę kalkuluje się przeciętnie 60 — 70 zł. Ogólna ilość mieszkań jedno i dwu izbowych, które jedynie mogłyby wchodzić w rachubę dla gorzej uposażonej ludności pracowniczej, była w nowozbudowanych lokalach stosunkowo niewielka, natomiast blisko 25 procent stanowiły lokale o 4 i więcej izbach. Bliższe światło na to rzuca poniższe zestawienie:

Nowe mieszkania według liczby izb. (w odsetkach).

Rok	Razem	1-izbowych	2-izbowych	3-izbowych	większych
1934	100	13,6	35,0	26,1	25,3
1935	100	15,7	35,4	26,8	22,1
1936	100	13,5	32,8	29,2	24,5
1937	100	16,6	37,0	27,0	19,4
1938	100	16,0	38,9	27,0	18,1

Tabela Nr. 5.

Jak widać z powyższej tabeli, dopiero w ostatnich latach wystąpiło w nieco większym stopniu budownictwo mieszkań małych na niekorzyść budownictwa luksusowych lokalów wielopokojowych. Nawet w tych latach jednak blisko połowa mieszkań należała do kategorii przeznaczonej dla ludności zamożniejszej (komorne, licząc według norm warszawskich, od 180 zł. miesięcznie wzwyż).

Tak przedstawia się szkicowe zestawienie budownictwa mieszkaniowego w okresie mocy obowiązującej specjalnych ulg podatkowych. Nasuwają się tutaj dwa pytania: w jakiej mierze ulgi spełniły pokładane w nich nadzieje i czy słuszne było ich niemal całkowite skasowanie. Oczywiście trudno na te zasadnicze pytania odpowiedzieć w ramach niniejszego artykułu. Niektóre elementy zagadnienia pragniemy jednak w najogólniejszych zarysach omówić.

Wspomnieliśmy już powyżej, że budownictwo to, chociaż z natury rzeczy jednostronne i jeszcze zbyt mało intensywne, zahamowało proces zaostrzania się kwestii mieszkaniowej. Spełniło więc przynajmniej w części jedno z zadań, o których myśleli projektodawcy ulg podatkowych. Wydaje się, że znacznie lepiej wypełniło także zadanie drugie, a mianowicie oddziałało korzystnie na sytuację — koniunkturalną. Nie ulega wątpliwości, że jego udział w poprawie gospodarczej był bardzo znaczny, szczególnie w pierwszym okresie przed rokiem 1937.

Przeciętny wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wynosił w roku 1932 — 57, a w roku 1936 — 103. Tymczasem wskaźnik inwestycji maszynowych utrzymywał się jeszcze w końcu roku 1936 na poziomie niższym od 50. Dowodzi to, że większą część przyrostu produkcji dóbr wytwórczych należy zaliczyć na konto wzmożonego ruchu budowlanego. Do takich samych wniosków dojdziemy, badając statystykę produkcji różnych podstawowych artykułów przemysłowych. Okaże się, że tylko kilka artykułów osiągnęło w roku 1936 przeciętną produkcję z roku 1928. Na pierwszych miejscach stoi tu między innymi, szkło taflowe (produkcja miesięczna 2,1 tys. ton wobec 1,8 tys. w roku 1928) oraz cement (88 tys. ton miesięcznie w obydwu latach) — a więc materiały, których zbyt jest ściśle uzależniony od rozmiarów budownictwa. Przykłady możnaby mnożyć. Wszystkie one wskazują, że w latach 1933 — 36 włącznie ruch budowlany był motorem podtrzymującym i dźwigającym koniunkturę.

Następnie sytuacja się zmieniła. Przyszedł państwowy plan inwestycyjny, rozbudowa C. O. P.-u itd. Zwiększyły się gwałtownie inwestycje maszynowe, wzmogło się budownictwo obiektów przemysłowych. Budownictwo domów mieszkalnych stało się już tylko jednym z kilku elementów, warunkujących ożywienie gospodarcze, i to w dodatku elementem nie najbardziej wartościowym... Inwestycje na cele produkcyjne stoją bowiem w hierarchii wartości na wyższym szczeblu od inwestycji na cele konsumcyjne, jakimi bądź co bądź jest budownictwo mieszkaniowe.

W tych warunkach dotychczasowa konstrukcja ulg podatkowych straciła częściowo swe uzasadnienie. Wówczas bowiem gdy cementownie pracują na sto procent możliwości produkcyjnych, a niektóre inne gałęzie produkcji nie mogą sprostać w terminie zamówieniom, nie ma już powodu do silnego uprzywilejowania budownictwa mieszkaniowego kosztem Skarbu Państwa. Raczej należy forytować inwestycje na cele produkcyjne. Na tym stanowisku stanął też polski ustawodawca w nowej ustawie o ulgach inwestycyjnych, przyznając prawo do odliczania z dochodu sum wydatkowanych na inwestycje przemysłowe w określonych rejonach kraju, a ograniczając to prawo w stosunku do budownictwa jedynie do budowy małych mieszkań robotniczych.

Motywy tego posunięcia należy uznać za słuszne. Ulgi dla nowowznoszonych budowli w swojej dotychczasowej zbyt daleko sięgającej formie straciły rację bytu. Należało je ograniczyć na rzecz inwestycji na cele produkcyjne. Należało również specjalnie uprzywilejować budownictwo małych mieszkań, których prywatna inicjatywa budowlana nazbyt dotychczas unikała. Wszystko to nie ulega wątpliwości. Trudno jednak powstrzymać się od refleksji, że przejście jest nieco zbyt raptowne. Całkowite przekreślenie ulg stanowi w praktyce groźbę załamania prywatnego budownictwa mieszkaniowego, co może niekorzystnie odbić się na dalszym przebiegu koniunktury. Trudno bowiem przypuścić, że wzrost inwestycji przemysłowych będzie w najbliższym czasie tak szybki i intensywny, iż skompensuje całkowicie lukę wynikłą z zahamowania ruchu budowlanego.

MACIEJ I. DRYBIŃSKI, adwokat.

Ustawodastwo gospodarcze w roku 1938

Ustawa jest jednym ze środków — przy pomocy którego czynniki rządzące realizują postulaty swej polityki na poszczególnych odcinkach życia społecznego. Tak więc ustawodawstwo społeczne jest środkiem do urzeczywistnienia takich czy innych koncepcyj polityki społecznej danego kraju; ustawodastwo podatkowe realizuje politykę podatkową i t. d.

Powiedzieliśmy, że ustawa jest jednym ze środków realizowania polityki odcinkowej; nie jest ona jednak sposobem jedynym. Współczesne państwo posiada jeszcze inne środki, umożliwiające osiągnięcie takiego czy innego celu, że wymienimy tylko teren bezpośredniej działalności państwa (monopole, przedsiębiorstwa państwowe), oraz poszczególne akta administracyjne, dokonywane z upoważnienia ustawy, mogące jednak przy odpowiednio elastycznej interpretacji nader poważnie zmienić sens istotny i cel ostateczny wykonywanej ustawy.

Rola bezpośredniej działalności państwa oraz poszczególnych aktów administracyjnych, dokonywanych jeeżli nie zawsze po linii ustawy to w każdym razie z jej upoważnienia — jest specjalnie ważka w zakresie polityki gospodarczej. W tym bowiem dziale, ustawodastwo posiada przeważnie charakter ramowy, wskazujący tylko ogólne zasady i wytyczne dla władz wykonawczych, konkretnie już kształtujących stosunki gospodarcze kraju. Oczywiście, tezy te odnoszą się wyłącznie do publicznego prawa gospodarczego; prywatno prawna bowiem część tego ustawodastwa wolna od ingerencji władz administracyjnych wykazuje bardziej jednolity charakter, gdyż władza sądowa, realizująca postanowienia ustawodawcy, z natury rzeczy posiada znacznie węższe ramy swobodnego uznania, a ponadto posiada normy interpretacyjne, wykluczające zbyt znaczne odchylenia zarówno od litery jak i ducha ustawy.

W tych warunkach byłoby rzeczą oczywiście niemożliwą ustalić wyłącznie na zasadzie norm prawa pisanego założenie i przebieg polityki gospodarczej kraju. Na krótkim jednak odcinku czasu można z treści Dziennika Ustaw odcyfrować zasadnicze tendencje polityki gospodarczej rządu i ciał ustawodawczych. Z tego też względu byłoby rzeczą interesującą rzucić okiem na odpowiednie przepisy prawne, które ukazały się w 1938 roku.

W dziedzinie norm gospodarczych o charakterze prywatno-prawnym rok ubiegły nie przyniósł żadnych nowych postanowień. Podstawy stosunków

prawnych pomiędzy poszczególnymi jednostkami, zawarte w obu wielkich kodyfikacjach, a mianowicie w Kodeksie Handlowym i Kodeksie Zobowiązań — nie zostały ani zmienione ani uzupełnione. Kilka ciekawych orzeczeń najwyższej magistratury sądowej, wyjaśniających wątpliwości jakie powstały przy stosowaniu odpowiednich przepisów prawa — nie mieści się w ramach niniejszego opracowania, obejmującego jedynie normy prawa pisanego. W przeciwieństwie do tego, publiczne prawo gospodarcze zostało w roku ubiegłym zmienione i uzupełnione całym szeregiem nowych postanowień, z których niektóre posiadają znaczenie nader istotne.

Największe znaczenie posiadają przepisy, odnoszące się do administracji stosunków gospodarczych w handlu i przemyśle. W tym zakresie wydano w roku ubiegłym kilkanaście ustaw, dekretów i rozporządzeń wykonawczych poważnie ograniczających swobodę działania poszczególnych grup. W tym dziale ustawodawstwa wymienić należy w pierwszym rzędzie ustawę z dnia 5 sierpnia 1938 roku *o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen atykułów rolniczych* (Dziennik Ustaw Nr. 56, poz. 447). Ustawa powyższa wprowadziła daleko idącą reglamentację w zakresie handlu mąką i kaszami, a to poprzez ścisłą kontrolę produkcji i zbytu, związaną z opodatkowaniem tego działu gospodarstwa na rzecz rolnictwa. Rozporządzenie wykonawcze zostało ogłoszone w Numerze 61 Dziennika Ustaw (poz. 477), jako rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 19 sierpnia 1938 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Przemysłu i Handlu *w sprawie wykonania ustawy z dnia 5 sierpnia 1938 roku o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.* Z wymienioną wyżej ustawą łączą się również: rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 2 września 1938 roku (Dziennik Ustaw Nr. 65, poz. 491) wydane co do § 1 w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych — *o ustaleniu wysokości opłaty od mąki i kaszy oraz o poborze tej opłaty*, oraz rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 3 października 1938 roku (Dziennik Ustaw Nr. 79, poz. 537) *o przemiale pszenicy i żyta oraz o wypieku pieczywa.*

Z zakresu obrotu wewnętrznego środkami spożywczymi równie poważne znaczenie posiada ustawa ramowa z dnia 5 sierpnia 1938 roku, częściowo pozostająca w związku z ustawą o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, obejmującą jednak również naftę i węgiel a ponadto uprawniającą Radę Ministrów do rozciągnięcia jej mocy obowiązującej również i na inne przedmioty powszedniego użytku; ustawa powyższa, pod tytułem *„o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku"* została ogłoszona w Nr. 60 Dziennika Ustaw pod poz. 462. W tym samym numerze Dziennika Ustaw zamieszczone zostały wykonawcze rozporządzenia: pod pozycją 465 — Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych dotyczące *przemiału pszenicy i żyta*, pod poz. 466 — rozporządzenie tego samego Ministra *o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów*, pod poz. 467 — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu *o uregulowaniu cen detalicznych nafty i węgla* i wreszcie pod poz. 468 — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z tej samej daty (18 sierpnia 1938 r.), wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu *o ujawnianiu cen przedmiotów powszechnego użytku, o sporządzeniu i posiadaniu w obrocie hurtowym i półhurtowym faktur oraz o przedstawianiu faktur na żądanie władz.* Do tego ostatniego rozporządzenia został dołączony wykaz przedmiotów powszechnego użytku, których ceny winny być ujawnione w przedsiębiorstwach sprzedaży. Wykaz obejmuje artykuły żywności — roślinnego, zwierzęcego oraz mineralnego pochodzenia — artykuły odzieżowe, opałowe, oświetleniowe oraz higieny codziennej.

Poza mąką, kaszami i innymi artykułami powszedniego użytku wymienionymi w powołanych wyżej ustawach, reglamentacją objęte zostały również jaja i masło. Pierwszego z tych artykułów dotyczy rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 13 lipca 1938 roku (Dziennik Ustaw Nr. 53, poz. 415) *o sprzedaży w wewnętrznym handlu detalicznym jaj kurzych na wagę i uwidocznianiu ich jakości.* Wydane ono zostało z powołaniem się na ustawę z 2 sierpnia 1938 roku o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Drugiego z wymienionych wyżej artykułów dotyczy rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 23 czerwca 1938 roku (Dziennik Ustaw Nr. 49, poz. 384), wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu *o wywozie masła za granicę.* Omawiane rozporządzenie, dość obszerne w treści, wydane zostało z powołaniem się na ustawę z dnia 22 kwietnia 1936 roku o mleczarstwie. W powołanym rozporządzeniu zwraca uwagę przepis, znajdujący coraz częstsze zastosowanie na odcinku naszego handlu eksportowego, a mianowicie zezwalający na dokonywanie eskportu tylko takiego masła, które zostało wytworzone w zakładach, wpisanych do prowadzonych przez Izby Rolnicze rejestrów zakładów mleczarskich wywozowych.

Reglamentacją objęty został również i obrót olejem skalnym (ropą naftową), a to na podstawie ustawy z dnia 25 marca 1938 roku *o obrocie olejem skalnym*, opublikowanej w Nr. 21 Dziennika Ustaw, pod poz. 167. Powyższa ustawa, nakazująca sprzedaż wydobytego oleju skalnego wyłącznie zakładom tłoczniowym i magazynowym oraz rafineriom i gazolinarniom — ma na celu zapewnienie tym zakładom dostatecznego surowca do przerobu.

Innego zakresu dotyczy pod innym kątem widzenia uchwalona ustawa z dn. 21 marca 1938 r., zamieszczona pod poz. 149 Nr. 19 Dziennika Ustaw — *o wytwarzaniu i handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu religijnego.* Specjalny również charakter posiada ustawa z dnia 18 lutego 1938 roku, opublikowana w numerze 12 Dziennika Ustaw poz. 79 — *o przedsiębiorstwach wymagających szczególnego zaufania*, do której to ustawy rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrzynch zostało ogłoszone w Nr. 57 Dziennika Ustaw pod poz. 450. Powyższa ustawa wymaga koncesyj dla prowadzenia przedsiębiorstw: 1) ochrony mienia, 2) detektywów prywatnych, 3) świadczenia usług

w sprawach paszportowych i wizowych, 4) pośrednictwa w zawieraniu małżeństw i 5) pośrednictwa w zakresie urządzania przedsięwzięć rozrywkowych.

System koncesyjny został przyjęty również przy wyrobie gum jezdnych, a to na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 października 1938 roku, zamieszczonego w Dzienniku Ustaw Nr. 83 pod poz. 561. Powyższe rozporządzenie zostało wydane z mocy uprawnień, jakie przysługują w tym względzie Radzie Ministrów na podstawie przepisów prawa przemysłowego. Również z powołaniem się na prawo przemysłowe opublikowane zostało w numerze 80 Dziennika Ustaw pod poz. 540 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 15 września 1938 roku, wydane w porozumieniu z Ministrami: Komunikacji i Opieki Społecznej *w sprawie prowadzenia przemysłu gospodarczego.* Mówiąc o prawie przemysłowym zwrócić należy uwagę, że w Nr. 60 Dziennika Ustaw pod poz. 463 został opublikowany tekst ustawy z dnia 8 sierpnia 1938 roku, która wprowadziła cały szereg, miejscami nawet dość istotnych, zmian do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 roku o prawie przemysłowym.

W dziale, dotyczącym najszerzej pojętego pośrednictwa handlowego wymienić należy rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 marca 1938 roku, ogłoszonego w Nr. 23 Dziennika Ustaw pod poz. 203 *o maklerach przysięgłych na giełdach towarowych.* Do tego działu należy również rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 14 marca 1938 r. o zmianie rozporządzenia z dnia 28 listopada 1927 roku *w sprawie wykonywania czynności komiwojażerów i samodzielnych ajentów handlowych* (Dziennik Ustaw Nr. 18 poz. 142).

Niezależnie od nowych ustaw i rozporządzeń, rok ubiegły przyniósł cały szereg zmian w ustawach, dekretach i rozporządzeniach, wydanych poprzednio. Tak więc rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 11 maja 1938 roku (Dziennik Ustaw Nr. 36, poz. 305), dokonało zmiany rozporządzenia *o Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego,* rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 14 lipca 1938 r. Dziennik Ustaw Nr. 39, poz. 388), wprowadziło zmiany do rozporządzenia *o dozorze nad wyrobem i obiegiem środków kosmetycznych,* ustawa z dnia 5 sierpnia 1938 roku (Dziennik Ustaw Nr. 59, poz. 457) wprowadziła cały szereg zmian do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej *o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej,* ustawa zaś tej samej daty zamieszczona w tym samym numerze Dziennika Ustaw pod poz. 458 dokonała zmian w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej *w sprawie uregulowania obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem.* Jako ostatnią poważniejszą zmianę wymienić należy dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 roku, opublikowany w numerze 91 Dziennika Ustaw pod poz. 627, wprowadzający cały szerg zmian do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej *o prawie górniczym.*

Innego zupełnie zakresu dotyczy ustawa z dnia 28 kwietnia 1938 roku *o rejestrowych prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych* (Dziennik Ustaw nr. 36, poz. 302), — odnosi się ona bowiem raczej do strony konsumcyjnej życia gospodarczego, nie zaś do jego strony produkcyjnej czy wymiennej. Ze względu jednak na poważną rolę, jaką ta ustawa wywrzeć może w zakresie obrotu pojazdami mechanicznymi a więc i w sytuacji odpowiednich sfer gospodarczych, w żaden sposób nie można pominąć jej milczeniem.

Drugą dziedziną specjalnie interesującą jest dziedzina ustawodastwa podatkowego. Rok ubiegły zaznaczył się pod tym względem w sposób specjalnie doniosły, a to wskutek opublikowania w numerze 34 Dziennika Ustaw (pod poz. 292) ustawy z dnia 4 maja 1938 roku *o podatku obrotowym.* Ustawa powyższa wprowadziła szereg zmian w porównaniu z dotychczas obowiązującą ustawą z dnia 15 lipca 1925 r. noszącą nazwę „ustawy o państwowym podatku przemysłowym". Nowa ustawa weszła w życie w dniu 1 stycznia 1939 roku, z tym jednak zastrzeżeniem, że podatek przemysłowy od obrotu za lata do roku podatkowego 1938 włącznie oraz należności za świadectwa przemysłowe za lata od roku podatkowego 1939 włącznie, będą pobierane na podstawie starej ustawy. Jeśli chodzi o świadectwa przemysłowe, nabywane na rok 1939 to część należności, odpowiadająca cenie zasadniczej świadectwa wraz z dodatkiem 15% potrącana będzie z kwoty podatku obrotowego za rok podatkowy 1939. Rozporządzenie wykonawcze do powyższej ustawy do dnia oddania numeru niniejszego pod prasę jeszcze się nie ukazało.

W związku z nową ustawą o podatku obrotowym pozostaje ustawa z dnia 23 kwietnia 1938 r. *o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć,* opublikowana w tym samym numerze Dziennika Ustaw pod poz. 293. Ustawa dotyczy kart rejestracyjnych nabywanych zamiast świadectw przemysłowych, przy czym opłata od tych kart przekazywana jest na rzecz związków samorządu terytorialnego, izb przemysłowo-handlowych, izb rzemieślniczych oraz szkół zawodowych.

W Nr. 26 Dziennika Ustaw pod poz. 226 została opublikowana nader ważna ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 roku *o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym.* Zmiana dotyczy w pierwszym rzędzie zwolnienia od podatku dywidend od akcyj spółek akcyjnych oraz dochodów z udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielniach i tych gwarectwach, które są osobami prawnymi — jeżeli siedziba spółki znajduje się na obszarze Rzeczypospolitej. Ponadto wprowadzono nowy przepis, uprawniający Ministra Skarbu do zryczałtowania w drodze ugody poboru podatku dochodowego od drobnych płatników.

W związku ze zmianą granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego, dokonaną przez ustawę z dnia 12 czerwca 1937 roku, okazała się potrzeba unormowania sprawy dodatku samorządowego do podatku dochodowego na obszarze tych podatków, które zmieniły swą przynależność wojewódzką. Sprawa ta została rozstrzygnięta rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 1-go czerwca 1938 roku, zamieszczonym w numerze 42 Dziennika Ustaw pod poz. 352.

W związku z obowiązującą jeszcze w 1938 roku dawną ustawą o podatku przemysłowym pozostaje rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 29 marca

1938 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu *o zryczałtowaniu podatku przemysłowego dla drobnych przedsiębiorstw za rok 1938,* ogłoszone w numerze 23 Dziennika Ustaw pod poz. 205.

Oprócz fiskalnej części ustawodawstwa podatkowego, rok ubiegły przyniósł bardzo istotne posunięcia ustawodawcze na odcinku ulg podatkowych, przy pomocy których czynniki rządowe pragną zintensyfikować życie gospodarcze w tym czy innym zakresie. W tym względzie na plan pierwszy wysuwa się ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. *o ulgach inwestycyjnych,* zamieszczona w Nr. 26 Dziennika Ustaw pod poz. 224. Ustawa powyższa, nader obszerna, posiada ponadto charakter kodyfikacyjny, gdyż objęła również zakresem swego działania i dotychczas w tym względzie wydane ustawy, a mianowicie: ustawę z 1936 r. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszar województw wschodnich oraz ustawę z 1933 roku o ulgach dla nowo wznoszonych budowli. Zawarte w niej ulgi pomyślane zostały zarówno pod branżowym jak i geograficznym kątem widzenia; w tym ostatnim zakresie ustawa dotyczy Centralnego Okręgu Przemysłowego oraz Kresów Wschodnich. Rozporządzenie wykonawcze zostało ogłoszone w Nr. 93 Dziennika Ustaw pod poz. 636 i nosi datę 16 listopada 1938 roku. Ustawa o ulgach inwestycyjnych nie uchyliła ustaw dotychczas wydanych — poza dwiema ustawami wyżej powołanymi — przewidujących takie czy inne ulgi dla życia gospodarczego. W szczególności nie zostało uchylone rozporządzenie z dnia 22 marca 1938 roku w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych; numer 17 Dziennika Ustaw pod poz. 130 przyniósł nawet dalsze rozszerzenie listy przemysłów, uprawnionych do korzystania z dobrodziejstwa tej ustawy.

Do ustawodastwa, przewidującego ulgi dla pewnych przemysłów lub terenów w związku z dążeniem ustawodawcy do zintensyfikowania działalności inwestycyjnej, podobne są ustawy, o charakterze moratoryjnym, mimo iż cel tych ustaw jest odmienny, a mianowicie mający na względzie likwidację nieściągalnych zobowiązań. W roku ubiegłym do tego obszernie rozbudowanego ustawodastwa kryzysowego doszły jeszcze postanowienia, zawarte w ustawie z dnia 9 kwietnia 1938 roku (Dziennik Ustaw Nr. 26, poz. 228) *o umarzaniu prywatno-prawnych wierzytelności państwowych.*

Deflacja ustaw moratoryjnych tak wyraźnie zaznaczająca się w zakresie ustawodastwa skarbowego, wiąże się niewątpliwie z poprawą sytuacji gospodarczej. Ten sam wzgląd spowodował znacznie rozluźnienie na korzyść wierzycieli przepisów moratoryjnych w przedmiocie spłaty wierzytelności hipotecznych. Znalazło to swój wyraz w ustawie z dnia 5 lutego 1938 roku, opublikowanej w Nr. 9 Dziennika Ustaw pod poz. 54. Powyższa ustawa zastąpiła poprzednią ustawę moratoryjną z 1933 roku, której moc obowiązująca wygasła z dniem 1 stycznia 1938 roku.

Ostatnim działem ustawodastwa skarbowego, wymagającym omówienia, jest ustawodastwo dewizowe. W tym zakresie wymienić należy w pierwszym rzędzie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 listopada 1938 roku *o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.* Jak wiadomo, zmiana polegała nietylko na uszczelnieniu przepisów dewizowych, lecz ponadto wprowadziła obowiązek zgłoszania i zaofiarowania do skupu dewiz i walorów posiadanych zagranicą przez obywateli polskich. Wykonaniu tego ostatniego obowiązku poświęcone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 7 listopada 1938 roku, zamieszczone pod poz. 583 w 86 numerze Dziennika Ustaw — *w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia posiadanego zagranicą oraz należności od zagranicy.*

Odmienny nieco charakter posiadał dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 października 1938 roku, zamieszczony w numerze 76 Dziennika Ustaw pod poz. 528, *o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 roku w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.* Zmiana, wprowadzona powyższym dekretem, polega na zakazie sprowadzania z zagranicy środków płatniczych a pomyślana została w związku z przejęciem Śląska Zaolziańskiego. Zawarte w tym samym numerze Dziennika Ustaw (pod poz. 531) rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 4 października 1938 r. w sprawie wprowadzenia zakazu przywozu pieniędzy w walucie czeskosłowackiej, szczegółowo omówiło powyższy zakaz w odniesieniu do tej części kraju.

W związku z przejęciem Śląska Zaolziańskiego, Dzienniki Ustaw ostatnich miesięcy zamieszczają szereg postanowień, na mocy których poszczególne ustawy obowiązujące w Polsce objęły swoim działaniem również i tę połać kraju. Proces unifikacyjny oczywiście, nie jest jeszcze zakończony i prawdopodobnie będzie kontunuowany i w roku bieżącym.

Jak i w latach poprzednich również i rok ubiegły przyniósł szereg posunięć, interesujących specjalnie sfery importowo-eksportowe. Mamy tu na myśli zarówno konwencje i traktaty międzynarodowe, ustalające zasady współpracy gospodarczej z poszczególnymi krajami (niektóre z nich zawierają również części taryfowe, ustalające stawki celne we wzajemnym brocie towarowym) jak i cały szereg zarządzeń jednostronnych polskich, które wprowadziły zmiany obciążenia celnego przy imporcie poszczególnych artykułów. Powyższych zmian, jako zupełnie specjalnych, oczywiście nie podajemy w tym miejscu. Zwraca jednak uwagę tendencja, dość wyraźnie zaznaczająca się do obniżania bariery celnej nie zaś do jej podwyższania. Pozostaje to w związku z aktualną polityką cen resortów gospodarczych, reprezentującą nastawienia prokonsumcyjne, w pierwszym rzędzie pod kątem widzenia interesów rolnictwa.

WŁ. DIAMAND.

Walka o rozmiary inwestycji

Pierwsza debata nowego sejmu stała pod znakiem programu inwestycyjnego. Zarówno Rząd jak i ozonowi opozycjoniści domagają się szerokiego programu. Różnica zdań polega na tym, jak wielkie mogą być inwestycje, lub jak oznaczyć granice ich możliwości.

Starły się ze sobą dwie racje. P. Wicepremier Kwiatkowski pragnie utrzymać program inwestycyjny w granicach akumulacji kapitałów. Słusznie obawia się, że przez przeciążenie życia gospodarczego programem inwestycyjnym nastąpić może kryzys, a przez to samo będą one bezużyteczne.

Grupa ozonowa, której rzecznikiem był poseł Wenda, wychodzi z innego założenia, które również nie jest pozbawione pewnych racji. Mówi ona, że przyrost nowych warsztatów pracy nie może być mniejszy od rocznego przyrostu rąk do pracy. Jeżeli to minimum nie zostanie wykonane, to kraj będzie się pauperyzował, co w następstwie spowoduje wybuch kryzysu. Przykłady inwestycji niemieckich, włoskich i sowieckich, robionych pomimo braku kapitałów, skłaniają tę grupę do poglądu, że nie należy krępować się granicami obecnego stanu kapitałów, skoro mamy nadmiar rąk do pracy i niektóre ważne surowce, jak węgiel, sole potasowe, ropę naftową itd

Ponieważ walka rozgorzała nagle, a argumenty były niezbyt pogłębione wydaje się rzeczą pożyteczną, by dyskusję przejęły czasopisma gospodarcze. Czy obydwie racje wzajemnie się wykluczają? W jakich ewentualnie warunkach praktycznych byłyby one do pogodzenia? Oto pytania, na które trzeba znaleźć odpowiedź.

Trzeba odróżniać dwie odmiany inwestycji: inwestycje, które same się amortyzują w czasie krótkim albo długim, od inwestycji, które się nie amortyzują, które w bilansie potencjału gospodarczego kraju muszą być księgowane jako konsumcja, a nie jako czynnik ten potencjał podnoszący.

Pod pojęciem amortyzacji nie rozumiemy opłacalności indywidualnej, lecz opłacalność sub specie całego gospodarstwa. Fabryka armat nie przeznaczonych na sprzedaż zagranicę może się b. szybko amortyzować indywidualnie, gospodarczo jednak się nie amortyzuje. Fabryka nawozów sztucznych może pracować przez pewien czas nawet bez zysku własnego, a mimo to będzie się gospodarczo amortyzowała w postaci zwiększenia zbiorów rolniczych.

Inwestycje, które nie są włączone w jakiś zamykający się w sobie krąg gospodarczy, gospodarstwo krajowe może finansować wyłącznie z nadwyżek zaoszczędzonych z kapitału. Zaliczyć tu wypada nie tylko zbrojenia, ale n.p. wyroby galanteryjne, zabawki, ozdoby, perfumy, kosmetyki, barwniki mody, komfortowe urządzenia mieszkań, komfort lokali publicznych, teatrów, kinematografów, reklam itd. Część komfortu, lub reklam jest włączona do kręgu wzajemności usług i świadczeń, jako narzędzie pomnażające siły, sprawność pracy itd.

Inwestycje włączone do zamykającego się kręgu wzajemności usług i świadczeń, zdolne ożywiać i wzbogacić wzajemną wymianę, mogę się amortyzować stosunkowo szybko, o ile istnieje i rośnie obrót, inne nawet w takim korzystnym wypadku amortyzują się powoli.

Inwestycje szybkoamortyzujące się w sensie ogólnogospodarczym i zarazem indywidualnym można finansować niekoniecznie z już odłożonych nadwyżek gospodarczych, z kapitałów usuwalnych z obrotu gospodarczego bez jego szkody. Można je finansować kredytem, pod warunkiem zabezpieczenia ciągłości tego obrotu gospodarczego.

Inwestycje samoamortyzujące się w sposób powolny lub tylko pośredni, w sensie ogólno gospodarczym i zarazem indywidualnym, mogą być oparte tylko o kapitały nadwyżkowe lub na odłożonych już oszczędnościach własnych lub pożyczonych. Nawet przy najlepszej polityce trudno bowiem na długą metę kilkunastu lub kilkudziesięciu lat stworzyć zaufanie tego rodzaju, że obroty pozwolą w przyszłości poczynić oszczędności na spłatę.

Każda inwestycja jest pracą. Pracę można wykonać dobrowolnie lub pod przymusem tylko wtedy, gdy wykonujący pracę mogą być wyżywieni, odziani i zaopatrzeni we wszystkie inne świadczenia, czyniące ich zdolnymi do pracy. W naszych warunkach nie wystarczy tylko nasza własna praca. Korzystamy z owoców pracy zagranicznej, za którą musimy płacić własnymi świadczeniami takimi, jakie są zagranicy potrzebne.

Ponieważ żywimy ponad milion ludzi bądź to bezrobotnych, bądź bardzo ekstenzywnie pracujących, potrafimy więc wyżywić ich także i wtedy, gdy będą wykonywali pracę inwestycyjną. Dla wykonania jednak pracy inwestycyjnej potrzeba czegoś więcej, jak tylko siły mięśni i umysłów. Potrzebne są rudy żelazne, potrzebne są metale półszlachetne, potrzebne są fabryki maszyn i urządzeń, chemikalia, potrzebne są różne umiejętności, których jeszcze nie mamy. Rzeczy, których nam brak, musimy nabyć. Dla ich nabycia musimy służyć świadczeniami, wzajemnymi, w postaci wywozu. Dopiero przywóz rzeczy brakujących plus praca własna ludzi, których i tak się żywi, plus własne zasoby krajowe w surowcach i sile, stanowi podstawę możliwości inwestycyjnych.

Kapitał w postaci pieniądza lub konta bankowego jest tylko środkiem rozrachunkowym we wzajemności świadczeń. Kapitał taki w każdym wypadku jest jakąś oszczędnością, albo już dokonaną, w postaci prawa do jakichś świadczeń, które nie zostało wykorzystane i może być w dowolnej formie w każdym czasie zażądane, albo w postaci oszczędności, która później nastąpi, antycypowanej jako kredyt.

Kapitał w postaci pieniądza lub konta bankowego lub w dowolnej innej formie, wyrażającej istniejące już, lub przyszłe jakieś prawo do świadczeń, posiada jednak tylko wtedy jakąś wartość, je-

żeli może być realizowany. Wartość takiego kapitału jest funkcją, która w czasach zupełnego zastoju, głodu, braku pracy i środków, zdąża do zera, a tylko w czasach pewnego minimum obrotów posiada jakąkolwiek wartość chociażby częściową. Normalną realną wartość uzyskuje ona dopiero wtedy, gdy obroty i praca przekraczają minimum, które stwarza pewne nadwyżki.

Obrót jest więc pierwszym, najbardziej podstawowym warunkiem wszelkiego programu inwestycyjnego, niezależnie od tego czy jest on wykonany przez Państwo, czy przez osoby prywatne, czy dobrowolnie, czy pod przymusem. Bez fundamentu obrotu niema możności inwestowania ani z istniejących kapitałów, ani na kredyt antycypujący przyszłe kapitały.

W programie pułk. Wendy czynnik obrotu nie został uwypuklony. Program stronnictwa pułk. Wendy obfituje natomiast w szereg zaleceń, które mogą być realizowane w praktyce tylko wtedy, gdy decydujemy się na perturbacje i zahamowania w obrocie. Zahamowania takie już istnieją i to b. znaczne. Między programem inwestycyjnym i programem politycznym p. pułk. Wendy istnieje sprzeczność. Program inwestycyjny sięga po źródła kredytowe, program polityczny stwarza perspektywy zahamowań, które te źródła zatykają. W tym tkwi utopijność programu, który w innych warunkach ogólnych perspektyw gospodarczych, nie obarczonych programem politycznym, połączonym z kosztami zahamowań, byłby może częściowo wykonalny.

Projekty pułk. posła Wendy nie są zbilansowane.

Twierdzeniu temu można pozornie przeciwstawić manipulacje p. Schachta, który przy akompaniamencie szeregu politycznych poczynań umiał finansować inwestycje i pracą inwestycyjną rozpędził koła obrotu wewnętrznego Niemiec. Przeciwstawienie takie nie byłoby jednak ścisłe. Istota sztuki p. Schachta jest prosta, tylko technika jej jest zawiła. Istota jej polega na połączeniu naszych łódzkich lub białostockich metod finansowania obrotu wekslami, ze znaną u nas doskonale metodą inwestowania się kosztem... niewypłacalności wobec dostawców, niewypłacalności przyjmującej różne formy. To co robi Schacht, jest ściąganiem istniejących w Niemczech nadwyżek. Nie zapłacił on długów zagranicznych, a nadwyżki przeznaczone na ich zapłatę zużył na swoje cele. Zmusił on społeczeństwo niemieckie do szeregu wyrzeczeń, do oszczędności i powstałe w taki sposób nadwyżki zużył na swoje cele. Obecnie źródła dobiegają końca; cały aparat może runąć, gdyż zmontowany jest na obrotach, które nie tworzą zamkniętego kręgu. Schacht szuka pomocy zagranicznej, a zarazem czynione są przygotowania by poprostu kosztem zupełnego wyniszczenia części obywateli uzyskać środki na dalsze prowadzenie całej metody. Być może, że ludzi tych trzeba będzie zamordować, wygłodzić, by oszczędzać na ich odzieży, na ich jedzeniu.

Tymczasem sięga się po majątek dziesiątków tysięcy. Adres jest z gospodarczego punktu widzenia obojętny. Liczby te będą potym może rosły. Zamiast znęcać się nad własnymi obywatelami może powstać koncepcja powolnego wysysania innych krajów, koncepcja wojny. Kiedyś jednak nadejdzie chwila, w której trzeba będzie mimo wszystko przerwać system robienia obrotów w niezamykającym się kole świadczeń i usług. Wtedy skończą się niemieckie zbrojenia, skończą się wspaniałe programy inwestycyjne, robione bez względu na to, czy mogą się amortyzować.

Czy Polska może taką politykę naśladować? Twierdzę, że nam jej naśladować nie wolno pod groźbą poważnych wstrząsów. Schacht ma bowiem jedną olbrzymią przewagę nad nami. Gdy siły jego się skończą nikt Niemiec nie napadnie w chwili krytycznej. Schacht może swoją politykę każdego dnia skończyć. Wolno mu zaprzestać wyścigu zbrojeń bez żadnego ryzyka, gdyż on sam jest jego źródłem i motorem. W jego ręku tkwi inicjatywa. On jest tym, który innym grozi przemocą. My natomiast jesteśmy w położeniu znacznie gorszym. Nie my mamy inicjatywę agresji, lecz obawiamy się, czy skąd inąd inicjatywa taka nie skieruje się przeciwko nam. Stąd też nie możemy dopuścić do tego, by inwestycje zapędziły nas w sytuację ciężką i niebezpieczną dla interesów Państwa Polskiego.

Różnica między polskim kierownictwem polityką finansową a Schachtem zawsze będzie ta, że Schacht może sobie prawie bezkarnie pozwolić na lekceważenie obrotów w zamykającym się cyklu świadczeń i usług, że może swoje inwestycje opierać wyłącznie na kontrybucjach różnego rodzaju i kosztem różnych ludzi i państw zależnych. W Polsce natomiast kierownik polityki finansowej musi wszystko budować na podtrzymywaniu obrotów zamykającego się kręgu, na ich rozbudowie, ożywianiu, ochronie, bo tylko z obecnych i przyszłych nadwyżek obrotu może on tworzyć inwestycje. Zejście z drogi ochrony obrotów jest drogą do podważania interesów państwa. Nie darmo czynne są w Polsce różne wrogie siły, zdążające właśnie do zahamowania naszych obrotów gospodarczych, do zdławienia inicjatywy gospodarczej w ramach zamykającego się kręgu. Siły te uświadamiają sobie wyraźnie wszystkie wyżej wskazane związki przyczynowe.

Gdy różne fabryki sztucznej benzyny, sztucznego kauczuku i innych surowców zastępczych Niemiec pozostaną bez odbiorcy, gdy przestaną dymić kominy fabryk w Essen, Dessau i Bitterfeld, Niemcy przeżyją tylko kryzys gospodarczy, klęskę bezrobocia, przeżyją może wstrząs rewolucyjny. Ich byt nie będzie jednak zagrożony.

Gdyby zaś u nas COP. zawisł w powietrzu, gdyby w Polsce zgasły kominy fabryk, stanęły transporty, urwała się zdolność finansowania pracy, groziłoby to nam tysiąckroć większą klęską niż Niemcom. Niemcom grozi bowiem dramat, nam — tragedia.

Poszukiwanie dróg wyjścia dla życia gospodarczego Polski, odbywać się musi w innym kierunku. Musimy niewątpliwie oszczędzać, ale nie kosztem obrotów zamkniętego kręgu. Możemy zamiast komfortu życiowego zbroić się, możemy oszczędzać na zagranicznych surowcach konsumcyjnych, zastępując je krajowymi, albo podnosząc jakość i wytrzymałość wyrobów z nich wykonywanych. Ale na

tym mniej więcej kończy się cały zakres dopuszczalnych oszczędności.

Nie wolno nam zużywać kapitałów obsługujących rynek zamykającego się kręgu na cele leżące poza tym kręgiem. Na cele takie możemy tylko zużywać nadwyżki wypracowane przez zamykający się krąg. Musimy dążyć do tego, by nadwyżki te rosły, by były one jak największe, wtedy będziemy mogli finansować rzeczy z poza tego kręgu. Taka, a nie inna, musi być nasza polityka gospodarcza podczas całego okresu pogotowia. Dopiero w momencie wybuchu śmiertelnej walki, gdy i tak wszystko rzucone jest na jedną kartę, wolno sięgać po wszystko. Nieobliczalną natomiast jest polityka czynienia tego przedwcześnie.

Z punktu widzenia rozruszania obrotów zamykającego się kręgu program p. Wicepremiera Kwiatkowskiego może być dyskutowany. Nie wydaje się, by ustalona przez ten program kolejność inwestycji była najskuteczniejszą dla zwiększania obrotów. Wydaje się, że zwłaszcza wysunięcie programu motoryzacyjnego na plan pierwszy, znacznie przyśpieszyło by zwiększenie obrotów. Wydaje się bowiem, że motoryzacja zmieni szereg podstaw naszych kalkulacji; udostępni ona i wciągnie do obrotów gospodarczych okolice dotąd martwe, których tania robocizna w oparciu o posuwającą się naprzód elektryfikację, stworzy dla nas zupełnie nowe możliwości rozwojowe wewnątrz kraju i na wywóz. Motoryzacja równocześnie jest inwestycją obrony państwa i rozwoju gospodarstwa. Także i ten jej kompromisowy charakter, jej wyjątkowość przemawia za tym, by motoryzację transportu kraju wysunąć na czoło programu inwestycyjnego. Ułatwi ona rozwiązanie problemu włączenia COP-u i Trzyńca w zamykający się krąg wzajemnych świadczeń i usług, zbliży może program wicepremiera do postulatów posła Wendy.

Ta strona godna jest bliższych studiów i rozważań.

STEFAN MEYER.

RDZA

„Szukajcie prawdy jasnego płomienia".

El...y.

Redakcja „Głosu Gospodarczego" zamieszcza artykuł p. Stefana Meyera w przekonaniu, że aczkolwiek nie dotyczy on bezpośrednio zagadnień czysto gospodarczych, których omawianiu poświęcone jest nasze pismo — to jednak ze względu na wagę poruszonego w artykule problemu — wolności opinii publicznej — zagadnienia o niezmiernej doniosłości dla należytego rozwoju ekonomiki państwa — zasługuje on na poświęcenie mu miejsca w piśmie gospodarczym.

Rdza zżera kapitał zainwestowany w sposób szczególny; dla niedbałego oka — niedostrzegalny. Rdza, jak mól, jest klęską niedbałych gospodarzy.

Przyrównać by ją można do klęski elementarnej, którą Kopernik stawia na równi z pożogą, wojną i zarazą — do popsutej monety. Bo zarówno moneta popsuta, jak podrdzewiały most, czy konstrukcja duchowa nie odrazu stają się widomą klęską. Trzeba wprawnego oka,aby rdzę w porę zauważyć, zatrzeć, zamalować i uodpornić na dalszą korrozję zaatakowane miejsce. Trzeba nielada doświadczenia i erudycji, aby nie przeżywszy osobiście inflacji, dostrzec w porę jej zgubne skutki, trzeba dobrze rozumieć mechanizm społeczny, aby zdać sobie sprawę ze skutków, jakimi grozi Polsce brak zorganizowanej opinii publicznej, brak jasnego hasła, które byłoby nie frazesem karierowiczów, frazesem jaki wszyscy mają na ustach, a nikt w sercu, ale które by mogło zagrzać do istotnej walki jakąkolwiek choćby nieliczną, ale prawdziwie zwartą grupę w ramach myślącej części społeczeństwa.

Czy istotnie opinia publiczna jest Polsce potrzebną? Czy istotnie opinia publiczna jest funkcją społeczną, bez której państwo nie może istnieć, wzgl. bez której nie może należycie się rozwijać? Widzimy przecież dokoła siebie społeczeństwa żyjące zarówno z jawną, zorganizwaną opinią publiczną, jak i bez opinii jawnej. Państwa, w których rząd nie robi żadnego posunięcia bez uprzedniego *wysondowania* opinii i państwa, w których gotowe i przemyślane posunięcia są post factum podawane do wiadomości publicznej, w takim zespole argumentów, haseł, słów i półsłówek, że opinia nie może się im przeciwstawić. Jeśli się przeciwstawia — tem gorzej dla opinii. Od Kapitolu do skały Tarpejskiej jest krok jeden tylko: krok z redakcji na wyspy Liparyjskie.

Bez liczenia się z opinią publiczną rządzili liczni mężowie stanu i to nawet niezbyt wybitni, jak np. Biron za panowania carycy Anny Joannowny lub Filip II.

Czyż można twierdzić, że z opinią publiczną liczył się Ludwik XIV, lub cesarz Leopold I?

Historia daje nam i inne przykłady. Ludwik XI, który nigdy motłochowi nie ustępował, ale zawsze tak działał aby tłum był zadowolony.

Katarzyna II, która będąc w każdym calu autokratką i, rządząc w kraju, przyzwyczajonym do wszelkich nadużyć władzy, zwołuje: — komisję prawodawczą i daje jej dwa lata deliberować w pełnej swobodzie, — zanim skasuje przywileje Inflant, Katarzyna dopiero na skutek rewolucji francuskiej — pod koniec panowania, ogranicza swobodę prasy.

Jeden z najchytrzejszych autokratów tak dalece liczy się z opinią publiczną państwa zdanego na jego łaskę i niełaskę, że zachowuje formę republikańską Rzymu, poprzez Senat i ponad Senatem rządzi lat 44. Stara się nawet opinię publiczną zorganizować. Klasycznym przykładem oportunizmu władzy, liczącej się z opinią pobitych przeciwników, to Henryka IV: „Paris vaut bien une messe".

Zarówno wspomniana Katarzyna II, jak Fryderyk II zabiegali usilnie o opinię, zwłaszcza w innych państwach. Dowodem stosunek obojga do Voltaire'a lub innych filozofów francuskich. Zabiegi te, to klasyczny przykład, że opinię można urabiać. Królowa Elżbieta 19 lat urabiała opinię, zanim zdecydowała się na ścięcie Marii Stuart.

Otóż to: opinia nie tylko sygnalizuje, ale i daje się urabiać. O ileż w lepszej sytuacji jest człowiek, mający zarówno sensoryczny, jak i motoryczny układ nerwów. Choć i tu bywają błędne wrażenia, oraz niepożądane odruchy.

Znacznie łatwiej o błąd tam, gdy istnieje jeden tylko organ — organ, który zarówno ma informować władzę o interesach, potrzebach, poglądach, upodobaniach, chęciach i pragnieniach rządowych, jak i przygotowywać te pragnienia i chęci do przyjęcia zarządzeń przyszłych.

Uległość opinii publicznej na podszepty jest gwarancją, że można z pomocą opinii wywołać takie odruchy, jakie dla zamierzeń prawodawcy lub administracji wydać się mogą wskazane. Ale opinia może też podlegać podszeptom obcym: a więc obojętnym lub wrogim. Stąd płynie błędny wniosek: Opinię należy urabiać stale w pożądanym przez władzę kierunku.

Błędnym jest ten wniosek dlatego, bo opinia urabiana stale, zatraca swoje funkcje sensoryczne. Przestaje być sygnałem dla sternika. To też nieznajomość istotnych tendencji może wywołać ze strony władzy posunięcia nieostrożne, łatwe do uniknięcia, a brzemienne w fatalne dla państwa skutki. Trzymajmy się odległych czasów. W 1640 roku wybucha w Katalonii rokosz przeciw bezmyślnej tyranii Filipa IV. Minister książę hrabia Olivarez chce go stłumić z pomocą szlachty, podległej temuż królowi, lecz formalnie z innego państwa pochodzącej i zwraca się do rozbrojonej przez 60 lat hiszpańskiego panowania Portugalii. W odpowiedzi na wezwanie księcia hrabiego Portugalczycy ogłaszają detronizację Habsburgów i w ciągu 8 dni oczyszczają kraj z Hiszpanów. Ginie przy tym tylko jeden hiszpański minister Vasconcellos i dwaj jego słudzy. Szybkość powstania jest dowodem, jak dalece władza nie orientowała się w nastrojach rządzonych. Tam, gdzie tendencje były znane, jak w Niderlandach, walka trwa pół wieku.

Przykład bliższy: branka Wielopolskiego. Tu jednak trudno mówić o nieświadomości margrabiego, o braku sygnałów. Tu było lekceważenie opinii.

Państwo Filipów doprowadza do ruiny kwitnące, choć z różnorodnych elementów złożone państwo Karola V właśnie na skutek bądź nieznajomości, bądź lekceważenia opinii publicznej swych poddanych. Totalizm Józefa II, najbardziej oświeconego z całego oświeconego absolutyzmu, wywołuje powstanie w Belgii. To lekceważenie opinii w XVI, XVII i XVIII wieku było zrozumiałe wobec tego, iż w tym okresie opinia ulega głębokim przemianom w związku z przebudową struktury społecznej Europy. Miarodajną jest opinia coraz to innego zespołu. Czasami jest to opinia kilku możnych (fronda we Francji). Czasami kilkunastu magistratów (oderwanie Niderlandów), niekiedy całego narodu (powstanie portugalskie), częściej jednak kliki (zmiany dynastyczne w Szwecji). W niektórych państwach opinia publiczna jakby usypiała (czasy Saskie w Polsce). Gdzieniegdzie niema jej wcale (Rosja za Piotra Wielkiego). Dopiero wiek XIX przynosi opinię publiczną jako stałą funkcję społeczną początkowo jedynie sensoryczną. Wiek XIX rozpowszechnia t. zw. „propagandę" — funkcję motoryczną.

Stoimy wobec jednego z najciekawszych zagadnień władzy we współczesnym państwie. Opinia dzika, niekierowana, podległa postronnym wpływom, jest niebezpieczeństwem. Niebezpieczeństwo to zna Polska z XVII i XVIII wieków. Opinia zanadto kierowana jest niebezpieczeństwem conajmniej równie wielkim, bo jest równoznaczna z brakiem opinii.

Takim jest pierwszy „paradoks opinii publicznej".

Jakim prawom podlega to zjawisko? Jakże mu zapewnić istotne wartości sensoryczne?

Istotną wartość sygnału może mieć tylko sygnał niezdeformowany. Opinia w jakiejkolwiek sprawie może być szczerą lub nieszczerą. Wartość sygnalizacyjną tej ostatniej musimy odrzucić. Dlatego wszystkie akty hołdownicze, wszystkie depesze ze zjazdów, wszelkie „publiczne kajania się" w procesach „szkodników" nie posiadają żadnej wartości przy ocenie istotnych tendencji społeczeństwa.

Nadmiar ich prowadzi do wspomnianej przez Potockiego klątwy Bożej nad „domu węgłem, gdzie kto usty przysięga, sercem nieprzysięgłem".

Zajmijmy się więc tylko opinią szczerą. Głosi ją ten, kto albo nie ryzykuje przy tym swego stanu posiadania bądź materialnego, bądź moralnego, albo fanatyk, który głoszoną „prawdę" stawia wyżej od dóbr doczesnych.

Wśród źródeł opinii możemy więc rozróżniać dwa zespoły opiniogenów: grupy, które we własnym mniemaniu są materialnie niezależne od władzy swego kraju, oraz mniej lub więcej fanatyczni myśliciele, marzyciele, — ten element wykształconej części społeczeństwa, o którym Słowacki mówi, że jest to „wieczny rewolucjonista — pod męką ciał leżący duch".

Z tych istotnie odrębnych dwóch źródeł mogą, ale nie muszą płynąć dwie sprzeczne opinie (niekiedy więcej). To też istnienie w łonie jednego społeczeństwa opinji sprzecznych, często przeciwnych, które się ścierają, które się wzajemnie wzbogacają w argumenty, nie jest objawem chorobliwym.

Choroba opinii publicznej leży w czym innym. Nie tyle w opinii zaintresowanych, co w interesie opiniujących.

Poza źródłami opinii istnieją w każdym społeczeństwie elementy rozprowadzające ją. Nazwijmy je opiniofery. Otóż opiniofery przenoszą opinię albo ruchem Brownowskim, albo przesiewają wiadomości wg. jakiegoś kryterium.

W ostatnim stuleciu wszystkie inne opiniofery

zostały przyćmione przez prasę. Prasa zaczęła wiadomości przesiewać. Kryterium było dane w drugiej połowie XIX wieku przez program partii rządzącej danym pismem. Później przez interes pisma.

Mówiono mi, że w pewnych krajach cała prasa jest już sprzedajna. Zbyt wysoko cenię prasę jako całość, abym bez zastrzeżeń coś podobnego powtarzał. Ale gra interesów rozmaitych grup branżowych, społecznych itp. potrafi takie zamaskowane przybierać formy, iż nikt nie wierzy w Polsce w możliwość istnienia opinii niezainteresowanej materjalne.

Instrument, który głosi o sobie, iż jest wyrazem niezależnej opinii publicznej, będąc nietylko opinioforem, lecz również i przedsiębiorstwem i równie głośno akcentując obie strony swej działalności, doprowadził niektóre ośrodki do przekonania, że niezależna opinia publiczna nie istnieje. Doprowadził opinię publiczną do zwątpienia we własne istnienie. I to jest drugi „paradoks opinii publicznej".

Rola prasy w kształtowaniu opinii jest bardzo skomplikowana. Przypomina zwierciadło magiczne, w którym widać nie patrzącego, a zapragnioną istotę. Zwierciadło, w którym Faust u czarownicy zobaczył Helenę. Jest niewątpliwie opinioferem, ale nie zawsze wiadomo z jakiego źródła bije odzwierciadlona opinia. Wiadomo, że zawsze znajdzie posłuch.

Posłuch, jaki prasa znajduje, jest tym większy, im mniej krytycznym jest umysł czytający, im mniej wyrobiony, im mniej wygimnastykowany w szukaniu prawdy. W fajerwerku licznych, często sprzecznych prawd, większego i mniejszego kalibru, głoszonych codzień we wszystkich ośrodkach kulturalnych znajdują się niewątpliwie prawdy całkiem fałszywe. Taką prawdą fałszywą okazała się wiara w stały postęp ludzkości, wiara w trwałość zdobyczy kultury i oświaty, wiara, że okrucieństwa inkwizycji należą w Zachodniej Europie do bezpowrotnie minionej przeszłości. Jeśli nieprawda jest skutkiem omyłki, — trudno — errare humanum est. Jeśli powstała na skutek lekkomyślności — gorzej. Jeśli wyłącznie przez niedbalstwo — znacznie gorzej. Zupełnie źle zaś, jeśli fałszywe prawdy głoszone są sordidi lucru causa. A któż odróżni? Gdzie most, co się pod kłamcą załamie? Gdzie speculum veritatis, co ukaże nam niezmącone przez postronne oddziaływania zdania samodzielnych, niezależnych umysłów kraju?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba wrócić do źródeł opinii — do opiniogenów. Kimżeż oni są?

W ostatecznej analizie opiniogenem są zawsze umysły badawcze, niepodległe dogmatom panującym, odczuwające potrzebę dojścia do źródeł zła, które w danej chwili je trapi.

Ale nie każdy opiniogen głosi swe zdanie. Na to, aby wypowiadać swą opinię trzeba mieć poczucie bezpieczeństwa. Trzy może mieć ono źródła:

Po pierwsze: tak silną pozycję polityczną lub materialną, aby przeciwnikom nie opłacało się szkodzić opiniogenowi. Na tej podstawie powstał system parlamentarny angielski. Ta podstawa opinii zrodziła w 1555 r. w Augsburgu zasadę „Cuius regio eius religio".

Po drugie: tak małe potrzeby materialne opiniogena, że żadne krzywdy materialne nie mogą mu być bolesne. Przykłady: Diogenes, Św. Franciszek z Asyżu.

Po trzecie: stan tolerancji zapewniony w państwie. Przykłady: Polska w XVI, Europa w XIX wieku. Ale ten stan sprzyja również rozwojowi objawów patologicznych opinii.

Oktawian August, chcąc stworzyć sobie oparcie w opinii publicznej, musi przede wszystkim wzmocnić opinię, steroryzowaną przez Cezara i wojnę domową. Stąd jego dążenie do wzmocnienia materialnego senatorów i szlachty, do zapewnienia im materialnej niezależności. A więc tanie dzierżawy państwowych kopalń, ceł, oraz inne przywileje. Nie na wiele to pomogło. Już za Tyberiusza następuje steroryzowanie opinii. Za Nerona wyrżnięcie niezależnych umysłów, a zaraz potem anarchia Ottona i Viteliusa. Żaden z nich nie mógł się utrzymać, bo nie miał oparcia w nieistniejącej opinii.

Dynastia Antoninów inaczej niż dom Julijsko-Klaudyjski organizuje opinię. Stara się wciągnąć do senatu, który był czołowym opinioferem tamtych czasów, nowe, materialnie zasobne, umysłowo młode siły z prowincji. Następuje prowincjalizacja Senatu oraz nadzieja na awans społeczny w stolicy, rozbudzona w prowincjach. Zostają one też wtedy dopiero istotnie zromanizowane. Owa romanizacja prowincji jest ciekawą ilustracją, jak swoboda obywatelska, a w pierwszym rzędzie swoboda opinii, potrafi plemiennie różnorodne elementy scementować w jedną całość. Drugim takim przykładem jest polonizacji szlachty ruskiej i litewskiej w XVI wieku, w wieku największej swobody myśli w Polsce.

Dynastia Antoninów, prowincjonalizując Senat, zrezygnowała z jednego z postulatów Augusta, który w jego systemie grał istotną rolę: z żądania zachowania czystości rasy. To też taktyka II wieku (analogię widzimy w dzisiejszych licznych obcoplemiennych naturalizacjach we Francji), była nie do pomyślenia stopięćdziesiąt lat przedtem, gdy szło o odrodzenie zdziesiątkowanego przez wojny domowe narodu rzymskiego. Szło wtedy o odbudowanie tych cech psychicznych, które Rzymian wyniosły na panów świata: odwagi wojskowej i cywilnej, zdolności organizacyjnych w pokoju i wojnie, zamiłowania prostoty obyczajów. W tym celu trzeba było zorganizować hodowlę rasowo czystych Rzymian, do których grona dopuszczano tylko wyjątkowe jednostki z pośród obcych. A więc lex Julia de maritandis ordinibus oraz materialne poparcie tych sfer, które miały się rozmnażać.

Warto sobie przypomnieć po dwudziestu wiekach tamtą próbę ustaw rasistowskich i niepowodzenie całej akcji, dziś, gdy Rzym znów dekretuje ustawy o analogicznym celu.

W międzyczasie radzono sobie bez ustaw. Poprostu hierarchia społeczna, potem względy towarzyskie, pochodzenie z „lepszej" lub „gorszej" rodziny przesądzały sprawę. Ale rozwój gospodarczy XIX wieku i związany z nim przewrót społeczny zagubił czystość kryterium. Rzym wkracza znów na drogę ustaw.

W okresie, gdy prasy nie było, a plotki nie stanowiły dokładnego materiału informacyjnego dla władcy, gdy Senat Rzymski pozostał lokalnym Senatem miasta Rzymu, a monarcha przeniósł stolicę

na wschód, powstała luka w kontakcie władzy z poddanymi. Wtedy też Konstantyn Wielki tworzy sejmy diecezjalne.

Tę samą funkcję pełni drużyna książęca w okresie napadów, a potem sejmy, magistraty, parlamenty itp. przez całe średniowiecze. Funkcje ich ulegają w XIX wieku rozszczepieniu. Część — funkcje ustawodawcze przechodzą na parlamenty, zaś funkcje opinioferów częściowo również na organizacje gospodarcze, branżowe czy terytorialne, na samorządy terytorialne lub stanowe (w Rosji organizacja szlachty). Z czasem ta grupa opinioferów się konsoliduje. Z funkcji opiniodawczej organizacji gospodarczych sensu largo *), rządy korzystają dość obficie. W Polsce powstał nawet projekt przymusowych organizacji, w skład których wchodziliby nie tylko materialnie zainteresowani, ale i przedstawiciele opinii fachowej technicznej, niezależnie od warsztatów produkcyjnych i od konsumentów. Z projektu tego widać lepiej niż z jakichkolwiek oświadczeń publicznych czynników oficjalnych, że administracja istotnie odczuwa potrzebę kontaktu z opinią i to z opinią 1-o szczerą, 2-o niezależną od względów materialnych.

Widzimy więc w społeczeństwie współczesnym trzy grupy opinioferów: prasę, parlamenty, oraz samorządy i związki dobrowolne terytorialne i gospodarcze.

Wszystkie trzy grupy gnębią te same słabości: wszystkie one podlegają wpływom i rządy sobie tych wpływów nie odmawiają. Wszystkie one podlegają podszeptom mamony. W przypadku dobrowolnych związków producentów jest to nawet w porządku. Wszystkim im grozi los parlamentu paryskiego za Ludwika XV. W Berlinie wystarczył jeden pożar.

Jak ognia powinniśmy się wystrzegać podobnego losu naszych opinioferów. Stają się one wtedy organami zbędnymi. Z chwilą, gdy Elektoralna ujrzy w Lewiatanie tylko i wyłącznie odbicie własnego oblicza, z tą chwilą Lewiatan stanie się dla niej, coprawda, bardzo miły, ale kontaktu z życiem gospodarczym trzeba będzie szukać na innym polu. Opiniofer nie ma na celu być przyjemnym, lub powolnym. Celem jego jest „naprzód iść i świecić".

*) Łącznie z izbami lekarskimi, adwokackimi, senatami uczelni akademickich itp.

Ale na to, aby iść naprzód, często wbrew fali, trzeba — charakteru.

Trzeba tych czynników psychicznych, które zbudowały Rzym, czy Niderlandy, które pozwoliły naszemu narodowi przetrwać niewolę. Rozumiał ich rolę Stanisław August, ustanawiając medal „Virtuti Civili". Rozumiał je Luter, twierdząc, że nie w twierdzach obronnych, ani w górach niedostępnych, lecz w sercach obywateli leży bezpieczeństwo ojczyzny.

Z dawnych cnót przechowali Polacy gorącą miłość ojczyzny, niekiedy wytrwałość, rzadko odwagę cywilną. Dlatego takim blaskiem jaśnieje dziś po stu latach książę Roman Sanguszko i jego: „Z przekonania".

Ale nadmiar książąt niezłomnych, nadmiar twardości nie wystarczy. Trzeba jeszcze umieć wybaczać, jak Franciszek d'Avalos markiz Peschara, co wiedząc o śmiertelnej chorobie, która go trawiła na skutek rany, odniesionej pod Pavią, zwalnia jeńca szwajcara, który mu tę ranę zadał. Trzeba umieć się cieszyć z powodzenia bliźnich, jak Tomasz Zan, który się cieszył z uzyskania przez Mickiewicza posady nauczyciela w Kownie, posady, na którą sam liczył.

Czuł ten brak Krasiński, modląc się: „Najwyższe z dóbr Twych, daj nam Dobrą Wolę".

Odwaga cywilna i dobra wola są dwiema przesłankami psychicznymi istnienia niezależnej opinii publicznej. I nic nie pomoże istnienie swobody słowa, ani warstw materialnie niezależnych, gdy brak tych dwóch czynników w społeczeństwie.

Przyznać trzeba, że w Polsce toczy się z nimi nieustanna walka, począwszy od porwania posłów sejmowych w 1767 roku. Tak wytrwała walka może złamać prostotę ducha i wywołać rozmaite spaczenia w psychice społecznej. To też Żeromski pisze w „Róży" o wzajemnym braku zaufania i podejrzliwości Polaków, wietrzących wszędzie prowokację.

Tam, gdzie panuje brak zaufania, tam istnieć nie może niezależna opinia. Tam, gdzie w każdym słowie szuka się sensu utajonego, tam nie widać treści jawnej. Tam gdzie nie ma kontaktu między obywatelami, ani obywatela z władzą, tam traci sens pojęcie obywatela, a na kraj kładzie się rdza poddaństwa.

TADEUSZ PERL.

Gospodarka światowa w roku ubiegłym

Właściwie nie można już mówić o gospodarce światowej; w gruncie rzeczy przestała ona obecnie istnieć. Najlepszym tego dowodem są znaczne różnice we wskaźnikach produkcji rozmaitych państw*). Gdyby istniała gospodarka światowa, to znaczy wolna wymiana towarowa, kapitałów i ludzi, mielibyśmy do czynienia z nowym wyrównaniem poziomu produkcji, który byłby we wszystkich krajach mniej więcej do siebie zbliżony. W dobie jednak dzisiejszej, w dobie atomizacji gospodarstwa światowego mamy do czynienia z poszczególnymi koniunkturami „wyspowymi", które posiadają własny rytm rozwoju. Nie znaczy to oczywiście, żeby przemiany zachodzące w potężnych organizacjach gospodarczych nie miały wpływu na koniunkturę w innych krajach; wpływ ten bezwątpienia istnieje. To znaczy np. że wzrost koniunktury amerykańskiej wpływa pomyślnie na sytuację na innych rynkach i odwrotnie — jej pogorszenie wywiera reperkusje ujemne. Gospodarka jednak mniej lub więcej kierowana czy nawet

*) Wsaźniki powyższe zaczerpnięte są z Bulletin mensuel de statistique, wyd. Ligi Narodów. Podstawowy wskaźnik w r. 1923 = 100.

gospodarka par excellence wojenna jest w stanie zahamować w pewnym stopniu te ujemne reperkusje i przenieść je na inne dziedziny. Tak np. osłabienie koniunktury eksportowej w r. ub. nie przeniosło wypływających z tego ujemnych wpływów na koniunkturę w państwach totalnych; gospodarka np. quasi wojenna prowadzona w Niemczech nie doznała osłabienia tempa produkcji, nastąpiło tylko odpowiednie dalsze zmniejszenie konsumcji.

Dlatego też tytuł niniejszego artykułu jest raczej nieścisły; możemy opisać przebieg koniunktury w poszczególnych, najważniejszych z punktu widzenia gospodarczego krajach, nie możemy zaś mówił o jednolitej koniunkturze w całej gospodarce światowej.

Jeżeli chodzi o stosunki wymienne pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami narodowymi, to rok ubiegły stanowi niewątpliwie krok wstecz w porównaniu z r. 1936. Wskaźnik handlu światowego, który pod względem ilości towarów osiągnął w r. 1937 prawie poziom r. 1929 bo 96.8, spadł w okresie pierwszego kwartału r. ub. do 88,2, a w drugim do 85,4. Pod względem wartości handel światowy, którego wskaźnik wzrósł z 45,6, w r. 1936 do 47,3; w r. 1937 spadł w drugim kwartale r. ub. do 39.4, a w trzecim do 38.1. Spadek, jak widzimy bardzo poważny: przyczyną jego było bardzo silne osłabienie koniunktury amerykańskiej, oraz niepokoje polityczne, które tak gwałtownie wstrząsały Europą.

Najpotężniejszy organizm świata, jakim są i pozostaną Stany Zjednoczone wykazał w ciągu r.ub. poważne osłabienie działalności gospodarczej. Świadczy o tym poniższa tabela:

Wskaźniki miesięczne produkcji przemysłowej

Rok	m i e s i ą c e			
	II	III	IV	X
1937	99,2	99,2	99,2	86,6
1938	66,4	66,4	66,7	79,8

W porównaniu z rokiem 37 spadek jest więc bardzo silny; jednakowoż na jesieni r. ub. daje się odczuć pewna poprawa, czego wyrazem jest wyższy wskaźnik październikowy. Depresję amerykańską uzmysłowimy sobie jeszcze bardziej, jeżeli porównamy wskaźniki produkcji dóbr inwestycyjnych:

Rok	m i e s i ą c e		
	II	III	IV
1937	93,5	93,8	96,8
1938	45,0	44,4	43,5

Wskaźniki inwestycyjne spadły więcej niż o połowę. Jest to spadek niezwykle silny, nawet jeżeli uwzględnić, że na wiosnę 1937 r. mieliśmy do czynienia z prawdziwym boomem, który musiał być sztucznie hamowany (sterylizacja złota, pogłoski o rewalucji dolara). Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie polityka gospodarcza Roosevelta, polegająca na tworzeniu siły nabywczej przez rzucanie na rynek miliardów dolarów, kryzys amerykański przybrał by ostrzejsze rozmiary. Jeżeli więc z jednej strony polityka Roosevelta mogła — jak to zarzucają niektórzy — zniechęcić działalność inwestycyjną, która nadal pozostaje podstawą koniunktury amerykańskiej, to z drugiej strony, dzięki jego polityce, konsumcja spadła w znacznie słabszym stopniu, aniżeli produkcja dóbr inwestycyjnych. Świadczy o tym tabela wskaźników produkcji dóbr konsumcyjnych:

Rok	m i e s i ą c e		
	II	III	IV
1937	101,2	102,6	102,4
1938	80,2	79,4	78,4

Wskaźniki cen hurtowych w Stanach Zjednoczonych:

Rok	m i e s i ą c e		
	VII	VIII	XI
1937	92,2	91,8	91,7
1938	82,7	82,0	82,2

Wskaźniki cen hurtowych w Anglii:

Rok	m i e s i ą c e		
	VIII	XI	X
1937	90,6	88,3	86,3
1938	76,2	76,0	75,8

Rynek angielski jest rynkiem par excellence światowym, stąd wskaźniki angielskie dobitnie wykazują znaczną zniżkę cen surowców, która miała miejsce w roku ubiegłym.

Takie osłabienie gospodarcze Stanów Zjednoczonych nie mogło pozostać bez wpływu na kształtowanie się cen surowców i osłabienia przez to zdolności nabywczej krajów surowcowych, co z kolei odbiło się na voluminie handlu zagranicznego.

Jeżeli chodzi o W. Brytanię, to tutaj osłabienie tempa produkcji było stosunkowo nieznaczne. Wobec przeciętnego wskaźnika przemysłowego miesięcznego w r. 1937 — 124, wynosił on w pierwszym kwartale 123,3, a w drugim 113.7. Zachowanie tak wysokiego wskaźnika zawdzięcza Anglia w pierwszym rzędzie intensywnej produkcji zbrojeniowej.

We Francji poziom produkcji był wyjątkowo niski, niższy niż w roku ubiegłym i najniższy ze wszystkich krajów europejskich.

Rok	m i e s i ą c e		
	VII	XIII	IV III
1937	82,2	79,7	71,7
1938	74	72	65

Przyczyną tego stanu rzeczy było wstrzymywanie się od działalności inwestycyjnej przedsiębiorców wobec wysokich naskutek reform społecznych kosztów produkcji, oraz naskutek niepewności wywołanej wyścigiem cen i płac. Kapitały francuskie wędrowały zagranicę, a ponieważ działalność interwencyjna i gospodarcza państwa była bardzo słaba, więc rezultatem tego były wyżej wskazane niskie cyfry dotyczące produkcji.

Klasyczny typ gospodarki całkowicie izolowanej, żyjącej własnym rytmem, stanowi gospodarka niemiecka. Produkcja niemiecka była w r. 1938 wyższa, aniżeli w r. 1937

Rok	m i e s i ą c e		
	VI	VII	VIII
1937	117,5	117,3	119,4
1938	125,1	126,9	128,7

Jednakowoż produkcja ta ma charakter wybitnie zbrojeniowy, bo zbrojenia ukrywają się pod rubryką — dobra inwestycyjne.

Rok	miesiące		
	VI	VII	VIII
1937	130,0	128,7	129,8
1938	140,8	143,6	142,3

Jakże skromnie wyglądają przy tych imponujących cyfrach wskaźniki produkcji dóbr konsumcyjnych i wzrost w porównaniu z rokiem 1937.

Rok	miesiące		
	VI	VII	VIII
1937	98,2	100,7	105,5
1938	101,2	105,2	114,9

Istnieje więc w Trzeciej Rzeszy silna dysproporcja pomiędzy produkcją tzw. eufemistycznie dóbr inwestycyjnych a produkcją dóbr konsumcyjnych. Zwiększonej ilości środków płatniczych nie odpowiada zwiększona ilość przedmiotów konsumcyjnych; następstwem tej dysproporcji jest coraz silniejszy. głód towarowy, którego skutków uniknąć można (wzrost cen i z tym związana inflacja) przez drobiazgową reglamentację konsumcji, przez jej kierowanie, przez wskazywanie nawet, co pracownik ma kupić (przymusowe subskrybowanie Volkswagen). Potrzeba wielkich robót publicznych na nowo przyłączonych obszarach znowu zaostrzyła kwestię finansowania ich: obawa przed przeciąganiem struny inflacyjnej, podsunęła kierownictwu gospodarczemu myśl finansowania robót publicznych drogą wywłaszczenia ludności żydowskiej. Jest to niewątpliwie chwilowe wyjście, ale co będzie dalej?

Jak będzie wyglądała gospodarka niemiecka, o tym daje pojęcie ewolucja wojennej gospodarki japońskiej:

Wskaźniki produkcji dóbr inwestycyjnych:

Rok	miesiące		
	III	IV	V
1937	268,6	261,4	261,9
1938	292,4	313,5	305,2

Wskaźniki produkcji dóbr konsumcyjnych:

Rok	miesiące		
	III	IV	V
1937	155,1	158,9	159,9
1938	144,0	142,2	141,8

Wskaźniki te są niezmiernie charakterystyczne; wzrasta gwałtownie produkcja wojenna w porównaniu z r. 1937, natomiast spada produkcja dóbr konsumcyjnych. W wypadku japońskich ze względu na prowadzenie wyczerpującej wojny, proces ten uwydatnia się znacznie silniej, aniżeli w gospodarce niemieckiej, kierunek rozwoju jest jednak bardzo podobny.

Jeżeli chodzi o Polskę, to należy stwierdzić, że gdy w r. 1937 przeciętny wskaźnik miesięczny produkcji wynosił 108.6, to w r.ub. był on o wiele wyższy, wyrażając się w lipcu cyfrą 120 a w sierpniu i wrześniu — 118.2.

Ten krótki przegląd charakterystycznych koniunktur pozwala nam na zorientowanie się, jak rozmaita była ich ewolucja w r.ub. i jak przez to został zachowany „wyspowy" charakter koniunktury światowej. W każdym razie możemy stwierdzić jedno: sytuacja gospodarcza w r.ub. była gorsza aniżeli w roku 1937; wyraziło się to albo w ograniczeniu produkcji w krajach o gospodarce mniej lub więcej liberalnej i w ograniczeniu konsumcji, jeżeli chodzi o kraje posiadające gospodarkę mniej lub więcej kierowaną.

Jeżeli teraz rozpatrzymy życie gospodarcze w roku ubiegłym z punktu widzenia cechujących go tendencji, wówczas możemy odróżnić dwa sobie przeciwstawne prądy, które, znajdowały się ze sobą w ustawicznej walce.

Jeden z nich wyrażał się w dalszych postępach autarkizacji; drugi — przeciwnie zmierzał do zliberalizowania stosunków wymiennych pomiędzy narodami.

Przyłączenie Austrii i Sudetów do Niemiec było z tego punktu widzenia wzmocnieniem tendencji autarkicznych, gdyż jeden cały organizm gospodarczy i część drugiego, które dotąd żyły pod regimem względnie liberalnym, weszły obecnie w obręb hermetycznie zamkniętej gospodarki Rzeszy. Fakt ten zarazem wzmocnił parcie Niemiec na południowy wschód, na którym już i przed tym Niemcy zajmowały dominującą pozycję gospodarczą, jako główny odbiorca i dostawca. Obecnie stała się jeszcze bardziej realną groźbą całkowitego podporządkowania gospodarstw krajów Europy południowo-wschodniej Trzeciej Rzeszy, włączenia ich poniekąd w obręb gospodarki niemieckiej i stworzenia w ten sposób Grossraum — wirtschaft, izolowanej od reszty świata gospodarki wielkoprzestrzennej z uszczerbkiem dla interesów państw przemysłowych, jeżeli nie zupełnym ich wyeliminowaniem z odpowiednich rynków. Mamy tu więc do czynienia z wyraźną ofenzywą antyliberalną, która naskutek zmian politycznych w Europie środkowej przybrała ogromnie na sile. Reakcja przeciwko temu ze strony zainteresowanych mocarstw była nader słaba; dopiero jako wtórny skutek napięcia politycznego pomiędzy Niemcami a W. Brytanią ta ostatnia zaczyna się przygotowywać do walki konkurencyjnej na rynkach południowo-wschodnich (przemówienie angielskiego ministra dla spraw handlu zamorskiego, w którym podkreślił on, że „Niemcy zostaną pobite ich własną bronią"; (podwyższenie angielskich kredytów eksportowych).

Niepomyślnym również wydarzeniem z punktu widzenia tendencji zmierzających do zliberalizowania wymiany międzynarodowej, był fakt nieprzedłużenia w r.ub. zawartej w r. 1937 na okres jednego roku t.zw. umowy pomiędzy państwami bloku Oslo (państwa skandynawskie oraz Belgia i Holandia), która w swoim czasie była witana jako pierwsza paskółka powrotu do normalniejszych stosunków wymiennych.

Tym większa jest zasługa Stanów Zjednoczonych, które nie bacząc na własne egoistyczne interesy, poczyniły decydujący krok w walce z tendencjami autorkicznymi, jakie ze szczególną siłą uwydatniły się w roku ubiegłym nietylko ze względu na wyżej wspomniane zmiany polityczne, ale również ze względu na powszechny wzrost wydatków zbrojeniowych, co sprzyja bądź bezpośrednio (przy-

gotowywanie samowystarczalności na wypadek wojny) bądź pośrednio (gospodarka inflacyjna) ograniczeniu i reglamentowaniu stosunków wymiennych.

Mamy tu oczywiście na myśli zawarcie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego, którego znaczenie wybiega daleko poza interesy wzajemne obu mocarstw anglo-saskich.

Traktat, który wchodzi w życie z dn. 1 stycznia r. b., zawiera istotne 3 elementy: zobowiązanie do niepodwyższania taryf istniejących, zobowiązanie do zachowania istniejących zwolnień od opłat celnych i wreszcie wzajemne redukcje taryf celnych.

Doniosłość tego traktatu można sobie uprzytomnić, gdy się zważy, że udział Anglii w handlu światowym wynosił w r. 1937 — 13.7%, a Stanów Zjednoczonych — 11.9%. Przywóz ze Stanów Zjednoczonych stanowił w ogólnym imporcie Anglii (w r. 1936) 11%, a import towarów angielskich stanowił w ogólnym przywozie amerykańskim — 8.3%. W obrotach angielsko - amerykańskich istnieje wielkie saldo dodatnie na Stanów Zjednoczonych (49 milj. funtów szt.), dlatego też, dla pewnego wyrównania tej dysproporcji, ze zniżek celnych na rynku amerykańskim skorzystają towary, przedstawiające jedną czwartą wartości obecnego importu angielskiego do Stanów Zjednoczonych, natomiast zniżki angielskie będą dotyczyć jednej dziewiątej importu ze Stanów Zjednoczonych.

Właściwa doniosłość traktatu angielsko-amerykańskiego polega na tym, że z wzajemnego obniżenia taryf celnych skorzystają nie tylko bezpośredni kontrahenci, którzy niewątpliwie zwiększą swoje obroty, ale także i inne państwa na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania. W ten sposób klauzula największego uprzywilejowania, ten dobitny wyraz liberalizmu gospodarczego, powróciła do swoich praw; towary państw, które są związane z Anglią lub Stanami Zednoczonymi klauzulą największego uprzywilejowania, również skorzystają z odpowiednich zniżek celnych. Nastąpiło więc pierwsze od długiego czasu obniżenie — w pewnym stopniu oczywiście — muru celnego, a w ten sposób handel światowy doznał potężnego bodźca. Jednocześnie Niemcy, państwo prowadzące politykę najbardziej autarkiczną, zostaną w praktyce wyeliminowane z potężnego rynku amerykańskiego, gdyż towary niemieckie nie korzystają z klauzuli największego uprzywilejowania.

W ten sposób Stany Zjednoczone pokazały światu nową drogę; o ile w przeszłości polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych nie była bez winy w ukształtowaniu się obecnego chaosu gospodarczego, to obecnie dąży ona do naprawienia tego błędu, ponosząc dzisiaj w tym celu znaczne ofiary.

Traktat angielsko-amerykański musimy więc uważać za kontrofenzywę liberalną przeciwko tendencjom autarkicznym; kontrofenzywa ta będzie mogła poszczycić się rezultatami w roku bieżącym. Rok bieżący będzie świadkiem dalszej zaciekłej walki pomiędzy tendencjami autarkicznymi a liberalistycznymi. Zwycięstwo tych ostatnich doprowadzić może do zliberalizowania wymiany handlowej, za którym nastąpiłoby ożywienie ruchu kapitałowego i emigracyjnego, co w skutkach swych oznacza wzrastający dobrobyt, a przede wszystkim — pokój. Odwrotnie — zwycięstwo tendencji autarkicznych, to nie tylko zubożenie społeczeństw, nietylko obniżenie poziomu życia ludności, ale i również — niepokoje polityczne, prowadzące w prostej linii do — wojny...

Dr. A.

Między dwoma wojnami

Bez mała już lat dwadzieścia przeżywamy podobno czasy pokojowe, trwające z małymi zresztą przerwami, wywołanymi konfliktami „zlokalizowanymi“, wszędzie jednak, jak świat wielki i szeroki, obserwujemy ten sam objaw — stan nie ustającego pogotowia wojennego. Rzecz jasna, że wśród takich okoliczności rozwój życia gospodarczego nie tylko poszczególnych państw ale i całego prawie bez wyjątku globu ziemskiego pozostaje w bezpośredniej zawisłości od rozwoju względnie kształtowania się polityki, prowadzonej przez mocarstwa, których dewizą było i jest: sic volo sic iubeo!

Ta właśnie zawisłość rozwoju gospodarczego od czynników, które w czasach „pokojowych“ nie powinny w żadnym wypadku wywierać wpływu na kształtowanie się dynamiki gospodarczej, stanowi zasadniczą cechę naszego obecnego życia gospodarczego. Jest to bez wątpienia objaw wyjątkowy, trwający jednak już tak długo, że nabrał wprost znamian statycznych.

Pod tym względem i rok 1938 nie był wyjątkiem.

Na którekolwiek z państw świata spojrzymy w tym okresie możemy stwierdzić wyścig zbrojeń.

Niesamowity ten wyścig trwa już lat kilkanaście a na razie nie ma najsłabszej nawet nadziei, by mógł on wkrótce ustać.

Trudno dokonać szczegółowej analizy tych wszystkich momentów, które złożyły się na ten wspólny, zasadniczy rys wszystkich bez wyjątku prawie gospodarstw światowych, nie mniej jednak stwierdzić należy, że istotną przyczynę tego objawu szukać należy w pierwszym rzędzie w polityce gospodarczej państw, kierujących się nie tylko w swej polityce sensu stricto ale i w swej polityce gospodarczej systemem totalnym.

Za daleko by nas prowadziło dokładne zbadanie, czy i w jakim stopniu tego rodzaju polityka gospodarcza doprowadziła do wyników oczekiwanych przez jej kierowników. Nie będziemy jednak dalecy od prawdy, jeśli stwierdzimy, że skutki tego rodzaju polityki a raczej cena ich uzyskania nie stoi w żadnym wprost stosunku do poniesionych w związku z tym kosztów.

Najdobitniej możemy to stwierdzić na przykładzie Niemiec.

Osiąganie pewnych z góry wyznaczonych zamierzeń czy to w dziedzinie fabrykacji namiastek, czy też w zakresie produkcji nowych zupełnie produktów, mających zastąpić dotąd używane wyroby, wytwarzane po części lub w całości z surowców importowanych, musi być uwieńczone pożądanym skutkiem i to nie bacząc na koszty, jakie pociąga za sobą tego rodzaju produkcja. Koszty te bowiem płaci społeczeństwo. Ten ostateczny jednak wynik nie gnębi wybitnie kierowników tego rodzaju polityką, której naczelną maksymą jest: produkcja à tout prix.

Konsekwencje tego rodzaju polityki — nie długo dają na siebie czekać.

Dumping eksportowy popierany subwencjami i nakazywany wprost przez organy rządowe i to pod ostrymi nie raz sankcjami — (vide ostatnie zarządzenia ministra gospodarstwa Rzeszy, Franka) — wywołać musi, reakcję za strony tych wszystkich państw, które dbają o utrzymanie względnie rozwój własnej gospodarki.

Autarkia i dumping, główne cechy gospodarki totalistycznej wywołały prócz samoobrony ze strony państw — przeciwników tego rodzaju polityki — także i cały szereg momentów, które zdają się wskazywać, że i te właśnie kraje szukać poczynają sposobów, by zwalczany przez siebie system — stosować po części bodaj i przez siebie.

Tak np. mamy ostatnio do zanotowania w Anglii podwyższenie gwarancji państwa za kredyty eksportowe do sumy 75 miljonów Ł., udzielenie przez nią — mimo obowiązujące embargo na pożyczki zagraniczne — znacznych kredytów — pożyczek całemu szeregowi państw, a to wyłącznie w tym celu, by tym sposobem zwiększyć nie tylko swój eksport, ale co może ważniejsze — zwalczyć konkurencję państw stosujących dumping.

We współczesnej światowej polityce gospodarczej zarysowały się ostatnio dwie odrębne metody walki konkurencyjnej...

Jedna to ekspansja terytorialno-polityczna, połączona z jak najściślejszą penetracją gospodarczą druga, to puszczanie w obieg „kul ze złota", jak nazwał politykę tego rodzaju w jednym ze swych licznych ostatnio przemówień premier Wielkiej Brytanii.

Nie trudno się domyślić, kto ostatecznie musi wygrać taką walkę.

Niestety jednak tego rodzaju wzajemne zwalczanie się trwa obecnie zbyt długo a szkody jakie na skutek tego powstają nie tylko dla obydwu partnerów, ale bez przesady dla całej reszty świata są tak znaczne, że nie ma wprost nadziei, by w krótkim czasie można było je powetować.

Istniejące od kilku lat wszelkiego rodzaju ograniczenia w wolnym, obrocie handlowym i pieniężnym pozostające w ścisłej łączności z coraz to większymi utrudnieniami w wolnej wymianie dóbr, a będące tylko nie mniej ścisłą konsekwencją stosowanych metod autarkicznych, zostały jeszcze bardziej zaostrzone w ciągu roku 1938.

Po za kilku zaledwo krajami europejskimi i nie licznymi państwami poza-europejskimi wszędzie stosowane są zakazy, ograniczające bądź w zupełności bądź też w znacznej mierze wolny obrót nie tylko pieniądzem, ale, co gorsze, wszelkiego rodzaju surowcami, półfabrykatami i wyrobami gotowymi.

Gdy przyczynę własnych zbrojeń uzasadnienia się zwykło zbrojeniami państw innych — sąsiednich, tak znów uzasadnienie wspomnianych ograniczeń znajduje się zazwyczaj w rodzimych przyczynach. U jednych wchodzi w grę obrona waluty, u innych znów brak dewiz lub złota, u trzecich — kontrola eksportu i importu. Wszędzie jednak skutki są podobne — ustaje wolna wymiana dóbr.

Te właśnie najistotniejsze rysy gospodarstwa światowego były w roku 1938 głównym hamulcem rozwoju ekonomiki świata.

Nie będziemy omawiali wskaźników produkcji w poszczególnych krajach, chociaż by z tej tylko przyczyny, że obliczenia dokonywane na ich podstawie są zazwyczaj zbyt optymistyczne. Stwierdzić musimy tylko jeden moment, tj. bezsprzeczne ożywienie koniunktury na całym prawie świecie.

Ożywienie to nie było jednak objawem naturalnym, wywołanym normalnym wzrostem zatrudnienia i wzrostem zapotrzebowania wynikłym z wzmożenia siły nabywczej społeczeństwa.

Każde bowiem państwo starało się na swój sposób dopomóc poprawie koniunktury przez odpowiednie jej nakręcenie. Na pierwszym planie tych nakręceń stoją, rzecz jasna, zbrojenia i to wszystko, co łączy się z stanem „zbrojnego pokoju".

Dla przykładu tylko przytoczymy, że przy budowie fortyfikacji na zachodzie Niemiec pracowało od maja do końca listopada 1938 r. przeszło miljon ludzi i to przez noc i dzień bez przerwy, bez względu na dni świąteczne i niedziele. Podobnie ma się sprawa i w fabrykach sprzętu wojennego nietylko w Niemczech ale i w innych państwach świata.

Bez względu na koszty buduje się drogi nie dla celów gospodarczych, ale o znaczeniu strategicznym, tak samo, jak kanały, autostrady.

W niektórych krajach wzmaga się zatrudnienie do tego stopnia, że jak np. w Niemczech, wprzęga się ostatnio do pracy nawet i ślepców.

Nie ma przeto w tym nic dziwnego, że przy tego rodzaju koniunkturze, wskaźniki wykazują wzrost, mimo że nie chodzi w tym wypadku ani o dobra produktywne a tym mniej jeszcze o zwiększenie siły nabywczej mas pracujących.

Gdzieindziej znów, mimo podobnego nakręcania koniunktury, jak np. w Stanach Zj. A. P., (gdzie znów nakręcanie to nie ma znamion czysto „wojennych"), wyniki tego systemu są bardzo nikłe.

Do niedawna jeszcze trzecia część ludności Stanów Zj. A. P. „żyła" z zasiłków państwowych. W końcu roku 1938 liczba tych bezrobotnych zmalała zaledwie o pół miliona ludzi, sięgając i obecnie blisko 10 milionów (bez członków rodziny). Podobnie ma się sprawa i w Anglii, gdzie liczba zarejestrowanych bezrobotnych dosięga cyfry 2 milionów.

We Francji liczba bezrobotnych spadła w porównaniu ze stanem w końcu r. 1937 wprost minimalnie. Dosyć znaczny spadek bezrobocia stwier-

dzić możemy u nas. W innych krajach europejskich, poza Finlandią a po części Norwegią i Szwecją liczba bezrobotnych nie uległa żadnej poważniejszej zmianie, mimo, że i w tych krajach stwierdzić się dało ożywienie koniunktury i wzrost wskaźników produkcji.

Dotychczasowymi wywodami staraliśmy się stworzyć niejako syntetyczny obraz sytuacji gospodarczej świata. O ile chodzi o charakterystykę ogólną, to nie ma faktycznie zbytnich różnic między rokiem 1938 a 1937. A z tej ogólnej niejako oceny okazuje się, że rok ostatni nie zaznaczył się niczym takim, co mogło by świadczyć o poprawie światowej sytuacji gospodarczej.

W końcu jednak roku 1938 poczęło świtać na zaciemnionym horyzoncie.

Dnia 15 listopada 1938 podpisany został w Washingtonie traktat handlowy między Stanami Zj. A. P. a Anglią, dwoma najpotężniejszymi gospodarczymi i finansowymi potęgami świata.

Traktat ten oparty na zasadach najwyższego uprzywilejowania stwarza nie tylko między tymi dwoma bezpośrednimi kontrahentami, ale i dla całej reszty świata ogromne możliwości rozwoju stosunków gospodarczo-handlowych, o ile państwa ościenne zainteresowane tym zagadnieniem zastosować zechcą swą dalszą politykę gospodarczą do postulatów zasadniczych wysuwanych, jako conditio sine qua non, przez te dwie wielkie „demokracje zachodnie".

A warunkiem tym jest właśnie stosowanie zasad liberalistycznych. Jak na obecnie panujące tendencje, jest to warunek nader ciężki, zwłaszcza, że wedle stwierdzenia Departamentu handlu USA istnieje obecnie ledwo 17 państw, które hołdują w swej polityce gospodarczej takim właśnie zasadom.

Mimo to, tak dotkliwe na pierwszy rzut oka, ograniczenie, uzasadnione jest nadzieją, że tak Anglia, jak i Stany Zj. A. P. czynić będą pewne wyjątki od tej zasady, by tym sposobem umożliwić i innym państwom korzystanie z dobrodziejstwa „najwyższego uprzywilejowania".

Przy końcu roku 1938 miał również miejsce i drugi nie mniej doniosły fakt, mogący w swej konsekwencji wywołać doniosłe zmiany w dotychczasowej światowej polityce gospodarczej.

Chodzi nam o pan-amerykański kongres, który odbył się z inicjatywy Prezydenta Roosevelta w Limie. Uczestniczyły w tym kongresie wszystkie państwa całego kontynentu amerykańskiego za wyjątkiem Kanady, stanowiącej, jak wiadomo, jedno z dominiów angielskich.

Istotnym celem, do którego dążyły i dążą USA, a który bez ogródek przedstawił na kongresie nie tylko minister spraw zagranicznych Stanów Zj. A.P. Hull, ale i dyrektor wydziału handlu zagranicznego Dye, było i jest zwalczenie konkurencji Niemiec, która co raz to bardziej odczuwać się daje nie tylko USA ale i Anglii, zwłaszcza w krajach południowo-amerykańskich. Chodziło o uzgodnienie interesów wszystkich uczestników kongresu i każdego z nich z osobna.

Zaznaczyły się przy tym dwie odrębne grupy. Pierwsza — to państwa ABC, t. j. Argentyna, Brazylia i Chile; druga — to grupa mniejszych republik. Pierwsza grupa, to kraje o przeważającej produkcji rolniczej, jak kawa, bawełna, pszenica, bydło etc.; druga — to kraje produkujące surowce — przeważnie rudy, ropę i t. p. Niemcy chętnie i za wszelką cenę importują te wszystkie surowce, płacąc za nie swymi wyrobami gotowymi i to często, po cenach o wiele wyższych, niż ceny podobnych, względnie takich samych wyrobów proweniencji z innych państw (USA, Anglia, Szwecja it. d.). A przy tym wchodzą w grę i setki milionów zamrożonych należności, które nie sposób wydostać inaczej, jak tylko przez wzmożony import z Niemiec.

Konferencja ta zakończyła się zwycięstwem Stanów Zj. A. P.

Wobec tego, że USA i Argentyna eksportują przeważnie takie same produkty, w pierwszym rzędzie pszenicę i bawełnę, Brazylia natomiast odczuwa ich brak, przeto zawarto odnośnie tych produktów trójukład, mocą którego Brazylia odbierać będzie odtąd znaczne ilości nadwyżki tych produktów argentyńskich, za które płacić będą jednak gotówką Stany Zj. A. P., kredytując Brazylii sumy należne Argentynie. Kawę natomiast, najgłówniejszy produkt eksportowy Brazylii, importować będą bez ograniczeń również Stany Zjedn. A. P., płacąc za nią swymi tak pożądanymi dolarami.

Z drugą grupą mniejszych i małych republik zawarto inną umowę.

Dotychczas „pracował" na terenie tych krajów w przeważającej ilości kapitał północno-amerykański. Tym samym też cały wypracowany rękami tubylców zysk nie pozostawał w kraju, ale uchodził do USA, pozbawiając przez to zainteresowane kraje znacznych kapitałów. Odtąd nastąpić ma w tej polityce zasadnicza zmiana. Zyski uzyskane z przedsiębiorstw, eksploatowanych przez północno-amerykański kapitał, inwestowane będą w tych właśnie krajach, w formie nisko oprocentowanych i długoterminowych pożyczek, gwarantowanych przez USA, przez co przyczynią się one do ożywienia życia gospodarczego Ameryki.

Propozycja ta, rzecz jasna, przyjętą została z prawdziwym entuzjazmem przez wszystkie bez wyjątku zainteresowane republiki, m. in. przez Meksyk, Kubę, Haiti, Panamę, Venezuelę, Ecuador, Kolumbię, Bolivię, St. Domingo i t. d.

W końcu przyrzekły Stany Zj. A. P. i zmianę dotychczas praktykowanych zwyczajów handlowych (usance). W miejsce stosowanych dotąd płatności, „za dokumentem", gotówką po załadowaniu, a nawet i z góry, wprowadzony będzie system, praktykowany przez Niemcy, t. j. kredyt na okres od 3 do sześciu miesięcy. Rozumie się, że wszystkie tego rodzaju kredyty ubezpieczone będą w północno-amerykańskich instytucjach ubezpieczeniowych za gwarancją państwowego Export and Import Bank.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad omówieniem wyniku tej pan-amerykańskiej konferencji gospodarczo-politycznej nie ulega bowiem wątpliwości, że w miarę wprowadzenia w życie postanowień tego układu, zmieni się i to znacznie obraz całokształtu handlu światowego z krajami Pan-Ameryki.

Podłoża politycznego tych uchwał, powziętych w nadziei zyskania złotych kul, tym razem pocho-

dzenia „bratniego“, nie należy szukać zbyt daleko. Tak bowiem się już składa od czasu zakończenia wielkiej wojny, że zagadnienia natury czysto gospodarczej stoją w bezpośredniej łączności i zawisłości od kierunków polityki w znaczeniu potocznym.

A to jest najsłabszą właśnie stroną gospodarstwa światowego.

Niestety, jednak brak danych, któreby świadczyć mogły o zbliżającej się zmianie na lepsze.

Horyzont światowy jest nadal bez przerwy mocno zachmurzony i staje się nawet coraz to ciemniejszy.

To chroniczne już wprost zaciemnienie powoduje stały stan niepewności, wzrastający coraz bardziej zanik wzajemnego zaufania, a tym samym przyczynia się do ograniczenia światowej wymiany dóbr, z wyjątkiem chyba... materiałów zbrojeniowych oraz tych wszystkich surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych (v. wzmożone obroty... samolotami wojennymi), które pośrednio czy też nawet bezpośrednio służą do podtrzymania w mocy staro-rzymskiego przysłowia: Si vis pacem para bellum!

Zachodzi jednak obawa, że treść tego przysłowia zmienić się może wkrótce na: si vis bellum — para... bellum!!

Wszystkie znaki na niebie i ziemi tego rodzaju zmianę zdają się przepowiadać...

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Za punkt wyjścia naszych rozważań, dotyczących polityki zagranicznej w miesiącu grudniu weźmiemy deklarację francusko-niemiecką, podpisaną w Paryżu w dn. 6 ub. m. przez Bonneta i v. Ribbentropa.

Opinia francuska przyjęła z wielką rezerwą powyższy akt polityczny i to nawet w kołach, które odnosiły się z sympatią do polityki tzw. monachijskiej. Zwrócono uwagę, że deklaracja nic nie mówi o zagadnieniu kolonialnym, które przez to pozostawia otwartym; że uznanie granic obecnych Francji nie jest żadnym novum, gdyż oświadczali to niejednokrotnie wysocy dostojnicy hitlerowscy; zobowiązanie zaś do wzajemnej konsultacji jest stypulacją zupełnie teoretyczną.

Niemniej jednak każdy akt polityczny, który dochodzi do skutku, jest wyrazem pewnych aktualnych tendencji, które leżą u jego podstawy. Żeby doszło do układu, paktu czy deklaracji — rzecz jasna — potrzebne są odpowiednie tendencje u obydwóch partnerów, z których każdy ma na względzie własne interesy.

Jeżeli chodzi o stronę francuską, to można zrozumieć jej stanowisko jako pewnego rodzaju smutne wyciągnięcie konsekwencji z układów monachijskich. Skoro na skutek nich Francja utraciła — przez likwidację silnego bastionu czechosłowackiego — swą rolę w Europie środkowej i wschodniej, w każdym razie jako czynnik rozstrzygający, to konsekwencją tego stanu rzeczy jest: zlikwidować ostatecznie węzły łączące Francję z Europą wschodnią, wycofać się politycznie z tego terenu, a poświęcić się wyłącznie polityce imperialnej, polityce organizowania i porządkowania olbrzymich bo 10 milj. km. kw. wynoszących posiadłości kolonialnych. Skoro Anglia nie chciała, by Francja wystąpiła w obronie Czechosłowacji, skoro zresztą prąd „pacyfistyczny“ miał i ma oparcie w wpływowych frakcjach wszystkich prawie stronnictw politycznych, zarówno na lewicy jak i na prawicy, to obecnie niema powodu do angażowania się w konflikty mogące wybuchnąć u granic państw dalej na wschód leżących, zwłaszcza że sytuacja strategiczna uległa zupełnemu przewrotowi na korzyść właśnie domniemanego napastnika. Wyciągnąć ze zmiany sił konsekwencje, pogodzić się z Niemcami, dać im wolne ręce na Wschodzie (a wówczas może uda się w ten sposób „wymienić“ niemieckie rewindykacje kolonialne) — oto teza polityczna której patronowały z najrozmaitszych względów rozmaite ugrupowania i która znalazła wyraz w postawie rządu francuskiego wobec Niemiec, tak odmiennej od postawy nietylko Stanów Zjednoczonych, ale nawet i W. Brytanii.

Jeżeli chodzi o Niemcy, to nie ma powodu do przypuszczania, żeby ich zamiary pacyfikacji stosunków z Francją nie były szczere. Szczerość ta zresztą jest interesowna ale — chwilowo — nieudawana, gdyż Niemcy szczerze wolą wojnę „dwustronną“ od wojny „kolektywnej“, tak samo jak przekładają — co stanowi tylko drugie oblicze tej samej polityki — układy dwustronne od układów kolektywnych.

Przyznać bowiem trzeba, że Trzecia Rzesza nie ukrywa bynajmniej swych planów na przyszłość. Zagarnięcie Austrii i Sudetów, rozczłonkowanie i podporządkowanie sobie Czechosłowacji są jedynie ogniwami w wielkim planie operacyjnym. Wystarczy zajrzeć do „Mein Kampf“ i przeczytać, że najpierw wszyscy Niemcy muszą być zjednoczeni w jednym państwie; wówczas okaże się, że terytorium jest zamałe dla wyżywienia wszystkich obywateli, a wtedy akcja kolonizacyjna stanie się usprawiedliwiona. Został zarazem wskazany kierunek i miejsce tej „kolonizacji“. Utworzenie autonomicznego państewka karpato-ukraińskiego ma służyć jako odskocznia do wielkich planów, do utworzenia mniej lub więcej zwasalizowanej „Wielkiej Ukrainy“. Z planami tymi zresztą nie kryją się władze Trzeciej Rzeszy: gdyby nawet pogłoski o ofiarowywaniu korony ukraińskiej w. ks. Włodzimierzowi okazały się nieprawdziwe, to fakt planowania wielkiej autostrady przez Czechosłowację do granicy rumuńskiej mówi sam za siebie.

Niemcy pamiętają jednak dobrze, że w czasie wojny światowej $^{7}/_{8}$ ich armii było na froncie zachodnim, a tylko $^{1}/_{8}$ na froncie wschodnim. Dzisiaj $^{1}/_{8}$ armii nie wystarczałaby do zaatakowania przeciwnika na Wschodzie, stąd istotnie szczera chęć porozumienia z Francją, aby uniknąć walki dwufrontowej“, kolektywnej“, aby najprzód rozprawić się z jednym przeciwnikiem, rzucając tam wszystkie swe siły. Po jego ewentualnym rozgromieniu przyszłaby oczywiście kolej i na „dziedzicznego wroga“ — Francję, chwilowo jednak taktyka nakazuje zawarcie z nią w tej czy innej formie „dwustronnego paktu“.

Tak więc p. Ribbentrop marzył o całkowitym zneutralizowaniu Francji, a p. Bonnet roił ciche sny o spokoju na wschodniej granicy zapewne nie bez ubocznej myśli, że nie wiadomo zresztą jak się może skończyć krzyżowa wschodnia wyprawa (exemplum: Napoleon w r. 1812). I kto wie, jak daleko zaszłaby nowa sielanka, gdyby stosunki europejskie były mniej skomplikowane, gdyby nie istniały sprzeczności interesów na płaszczyźnie szerszej, aniżeli same tylko stosunki francusko-niemieckie.

Chodzi mianowicie o to, że drugi partner osi Berlin-Rzym p. Mussolini począł w niedelikatny sposób przypominać swoje istnienie, swoje usługi i swoje pretensje Berlinowi. Ostatecznie p. Mussolini poczuł się w prawie do przedstawienia Hitlerowi wekslu in blanco, wystawionego przez tegoż jeszcze po zaborze Austrii: „Mussolini, nigdy panu tego nie zapomnę“. Istotnie ofiara była ciężka: Włochy zostały brutalnie odsunięte od spraw środkowo-europejskich, a przecież finis Austriae mógł się dokonać dzięki postawie Włoch, a przecież i w Monachium Italia wielką przysługę oddała Niemcom. Skoro nawet zadość się nie stało życzeniom Włoch, żądającym wspólnej granicy węgiersko-polskiej zaczęli oni przeto przypominać Niemcom, że mają aspiracje na Morzu Śródziemnym i że wypada, żeby potężny sojusznik — w drodze słusznej rekompensaty — poparł je całym swym autorytetem.

Nic więc dziwnego, że wizyta v. Ribbentropa zaniepokoiła poważnie koła rzymskie. Jeżeli germańskie kółko osi toczy się na wschód, to rzymskie nie ma tam nic do roboty; jego „strefą“ jego Morze Śródziemne. Wielkomo-

carstwowe zaś aspiracje rzymskie mogą być zaspokojone tylko wtedy, gdy germańskie kółko trochę przejedzie się po Mariannie, gdyż sami Włosi nie odważą się zaatakować Francji. Stąd widmo chwilowego i koniunkturalnego odprężenia na linii Berlin — Paryż zaczęło grozić Italii utratą ich dobrze zasłużonego wynagrodzenia terytorialnego kosztem Francji. Stąd ta koincydencja przyjazdu v. Ribbentropa i demonstracji w miastach włoskich, na których padły okrzyki: Tunis, Korsyka, Sawoja; stąd też w tym samym czasie skwapliwe podkreślenie, że w dniach września Włochy zarządziły mobilizację, aby stanąć w razie potrzeby u boku Niemiec. Dla tym skuteczniejszego zaś wywarcia nacisku wysłano min. Ciano do Budapesztu...

Tak więc Trzecia Rzesza stanęła przed ciężkim dylematem: albo zdeuzawuować pretensje rzymskie i w ten sposób okupić u Francji jej całkowite zamknięcie oczu na wschodnie machinacje, albo też — nolens volens — poprzeć włoskie aspiracje i w ten sposób pozbawić dopiero co podpisaną deklarację wszelkiego praktycznego znaczenia. Rzecz jasna, że w tym wyborze, do którego Trzecia Rzesza została zmuszona przez Włochy, nie rozstrzygały elementy emocjonalno-sentymentalne nie powodowano się uczuciami wdzięczności za oddane przysługi — rozstrzygało jedynie konkretne i rzeczowe obliczenie, co jest więcej warte, czy neutralność Francji czy dalsza pomoc Włoch. Najchętniej Trzecia Rzesza widziałaby jedno i drugie. Niestety w realnej rzeczywistości jedno wyklucza drugie. I — zapewne zresztą z prawdziwym bólem serca — Niemcy poparły w całej rozciągłości pretensje włoskie; flota włoska potrzebna jest widocznie bardziej Niemcom — dla uniemożliwienia zaopatrywania Sowietów w broń szlakiem morza Śródziemnego — i dla szachowania Anglii, aniżeli nawet neutralność Francji (Niemcy pamiętają, że Rosja dlatego przegrała wojnę światową, że przez zamknięcie cieśnin tureckich Francja nie mogła zaopatrywać swego sojusznika w broń i amunicję na linii Marsylia — Odesa. Dzisiaj cieśniny są otwarte i pozostaną nimi prawdopodobnie w czasie ewentualnego konfliktu, stąd niezbędna jest tam silna flota włoska. Jeżeli chodzi o Morze Bałtyckie, to Niemcy szykują się do zagarnięcia północnego Szlezwiku należącego do Danii, przez co uzyskaliby całkowitą kontrolę Bałtyku).

Tak więc te koła francuskie, które liczyły na pogodzenie z Niemcami, które z zapartym oddechem czekały wzamian za oddanie wolnych rąk na wschodzie surowego przywołania do porządku sojusznika osi, z rozgoryczeniem zobaczyły, że niestety silniejsze węzły łączą Niemców z ich sąsiadami z poza Brenneru, niż z za Renu. A przez to podpisana deklaracja okazała się w gruncie rzeczy dla Francji bez wartości, bo nie ulega wątpliwości, że w razie konfliktu francusko-włoskiego Niemcy pośpieszyłyby Włochom z pomocą.

Nic więc dziwnego, że p. Bonnet srodze zawiedziony w swych nadziejach musiał oświadczyć, że nietylko Francja nie ustąpi ani piędzi swej ziemi Włochom, ale że obowiązują nadal wschodnie traktaty Francji i weszłyby one w zastosowanie w razie wojny na wschodzie. Jest to — rzecz jasna — odpowiedź na stanowisko niemieckie wobec roszczeń i gróźb włoskich pod adresem francuskim, których nie szczędzi prasa włoska. Ale co z tego wynika? Wynika z tego, że zaledwie podpisana deklaracja zaczyna tracić swą realną podstawę: dla Francji nie ma ona znaczenia, skoro Niemcy popierają roszczenia włoskie, dla Niemiec jest ona bez wartości, skoro mają obowiązywać francuskie wschodnie umowy sojusznicze. Przeciwieństwa między demokracjami a państwami totalistycznymi są bardzo głębokie; i dlatego mogą przez pewien czas nawet udawać się te czy inne manewry zmierzające do rozdzielenia demokracji, jak np. „zbliżenie włosko-angielskie", którego przeciwwagą było „zbliżenie" francusko-niemieckie; w ostatecznym rezultacie jednak demokracje znajdą się ramię przy ramieniu, bo łączą ich wspólne realne interesy. Bo np. naprężenie włosko-francuskie musi mieć swe reperkusje na odcinku angielsko-włoskim: Anglia zarówno jak Francja nie może się zgodzić na oddanie Tunisu Włochom, gdyż to uczyniłby z nich bezspornych panów Morza Śródziemnego. I stąd jednomyślnie oświadczenia francuskie i angielskie.

Być może zresztą, że Włosi chwilowo chcą wytargować nieco mniej niż Tunis, Korsykę i Sawoję. Być może że zadowolniłyby się, przyznaniem prawa strony walczącej dla gen. Franco, zmianą statutu kanału suezkiego i oddaniem przez Francję Dżibutti. Ale we Francji zaczynają sobie zdawać z tego sprawę, że każde ustępstwo wzmogłoby tylko apetyt; zaczynają rozumieć, że zwycięstwo gen. Franco wzmocniłoby na tyle sytuację strategiczną Włoch, że ci o wiele głośniej zaczęliby się domagać Tunisu itd. Po Austrii przyszły Sudety, a wiele znaków wskazuje na to, że metodę sudecką zastosowano by w Afryce po przecięciu morskich komunikacji Francji...

Niewątpliwie dobry p. Chamberlain będzie się starał w dalszym ciągu, jako uczciwy rzemieślnik, skonstruować maszynę o dwóch osiach; cóż kiedy konstrukcja, pieczołowicie budowana ciągle się wali od której tylko strony się ją próbuje: czy od angielsko-niemieckiej, czy od włosko-francuskiej, czy od francusko-niemieckiej lub włosko-angielskiej. Wydaje się, że przyjdzie moment, w którym okaże się bezowocność wszystkich wysiłków w tym kierunku, że przyjdzie inna ekipa rządząca w Anglii i spróbuje się innych metod politycznych, niż metoda ciągłych koncesji, które mijają się ze swoim celem. W tej nowej polityce demokratyczne państwa Europy będą mogły liczyć na współdziałanie Stanów Zjednoczonych, które na każdym kroku dobitnie manifestują swe stanowisko — w przemówieniach czołowych mężów stanu — wobec państw totalnych. W dziedzinie zaś faktów realnych przedsięwziętych przez Stany Zjednoczone wymienić należy konferencję panamerykańską w Limie poświęconą obronie kontynentu amerykańskiego przed obcymi ideologiami oraz, udzielenie pożyczki Chinom walczącym z Japonią. Ta ostatnia zresztą jeszcze raz przez usta ministra wojny oświadczyła, że musi zaprowadzić nowy porządek na Dalekim Wschodzie, że traktat waszyngtoński (zasada drzwi otwartych) nie może obowiązywać.

A teraz poświęćmy parę słów na omówienie sytuacji politycznej w okresie całego roku ubiegłego.

Rok 1938 był niewątpliwie najważniejszym pod względem politycznym okresem od czasu zakończenia Wielkiej Wojny. Dwudziesta rocznica zawieszenia działań wojennych zastała mapę Europy całkowicie zmienioną. Trzeba dobrze zdać sobie z tego sprawę, że system sojuszy francuskich w Europie, jeżeli nie załamał się całkowicie, to w każdym razie został bardzo silnie podważony. W tym samym stopniu, w jakim osłabło znaczenie Francji, wzrosła rola Niemiec. Dynamizm imperializmu niemieckiego jest dzisiaj ośrodkiem polityki światowej; dynamizm ten łącznie z mniejszymi „dynamizmami" Włoch i Japonii stanowi stałą groźbę dla pokoju świata. W r. 1938 politykę państw demokratycznych, przeciwko którym zwrócone jest ostrze a raczej ostrza dynamicznego „trójkąta", cechował „chamberlainizm", polityka polegająca na mniemaniu, że ustępstwami i koncesjami można zaspokoić państwa tzw. have not. Polityka ta, w krótkim czasie po Monachium, po którym obiecywano sobie złotą epokę pokoju i pomyślności, przyniosła swym twórcom i zwolennikom gorzkie rozczarowanie. Coraz powszechniejszą staje się świadomość w państwach demokratycznych, nawet w tych kołach, które raczej sprzyjają państwom totalnym, że koncesje wszelkiej natury nie zaspakajają głodu imperialnego; że zamiast oddalać zbliżają tylko groźbę wojny, gdyż są one wykorzystywane jedynie do wzmocnienia potencjału wojennego państw agresywnych; że te, silniejsze z każdym nowym ustępstwem, za każdą oznaką słabości coraz to nowe wysuwają pretensje, coraz ambitniejsze snują plany ekspansji. Ustępstwa polityczne mijają się przez to z celem, którym jest pokój; doświadczenia pomonachijskie stanowią tego wymowną ilustrację.

Ten stan rzeczy czyni prawdopodobnym, że w roku 1939 nastąpi zmiana polityki; że nastąpi ściślejsze niż dotąd zespolenie bloku państw demokratycznych; taka polityka być może zapewni światu, wstrząsanemu konwulsjami w r. 1938 więcej bezpieczeństwa i bardziej zwiększy szanse pokoju, aniżeli polityka — być może szczerego i uczciwego w swych zamierzeniach — p. Chamberlaina, którego gwiazda jako męża opatrznościowego coraz bardziej gaśnie.

PRZEGLĄD PRASY

NOWA DYSKUSJA KARTELOWA.

Na łamach Nr. 52 „Polski Gospodarczej" znajdujemy ciekawe uwagi p. dr. Romana Piotrowskiego na temat projektu nowej ustawy kartelowej. Dr. Piotrowski — współautor projektu — nie jest przeciwnikiem karteli.

Zdaniem dra Piotrowskiego:

„Dążność do ograniczenia względnie wyłączenia wolnej konkurencji jest najbardziej naturalnym, istotnym i logicznym następstwem samej konkurencji. Skoro w danym wypadku z jakichkolwiek względów (równowaga sił, brak środków finansowych itp.) walka konkurencyjna nie może być doprowadzona do zwycięstwa, czyli do jednostronnego jej wyłączenia lub skutecznego ograniczenia przez jednego z konkurentów, konkurenci automatycznie są wręcz zmuszani nie przez kogo innego, ale właśnie przez samą wolną konkurencję do szukania wzajemnego porozumienia, regulującego warunki ich dalszej konkurencji w sposób możliwie najkorzystniejszy dla rentowności ich przedsiębiorstw. A takie zgodnie przez konkurentów ustalone warunki ich dalszej konkurencji — to nic innego, jak mniejsze lub większe ograniczenie tej konkurencji, niekiedy całkowite jej wyłączenie — przez odpowiednie skrępowanie swobody produkcji lub obrotu, co właśnie stanowi istotną treść każdego kartelu. Miejsce walki konkurencyjnej zajmuje współpraca kartelowa konkurentów; jedna z drugiej bezpośrednio wynika; są one organicznie ze sobą związane; obu przyświeca ten sam cel: poprawa rentowności konkurencyjnych przedsiębiorstw.

Możność zawieszenia broni i zawarcia odpowiedniego porozumienia, czyli kartelu, jest najistotniejszym uprawnieniem, jakie z natury rzeczy wynika z samej treści wolnej konkurencji — tak samo zresztą jak i z każdej innej walki ludzkiej. Nikogo nie można zmusić do tego, aby walczył dlatego, że ma prawo walczyć; tym bardziej nie można zmuszać nikogo, aby walczył do upadłego, skoro chce jeszcze żyć, chociażby w gorszych warunkach, nie jako udzielny zwycięzca".

Stąd też dr. Piotrowski, opierając się na wzorach ustawodawstwa kartelowego innych państw zarówno totalnych, jak i demokratycznych, dochodzi do wniosku, że:

„Nie ma dlatego w tym nic nadzwyczajnego, że z tymi pozytywnymi możliwościami, jakie tkwią zasadniczo w kartelach, liczy się także polski projekt nowej ustawy kartelowej i chce je wykorzystać dla dobra gospodarki narodowej.

Zgodnie z wyjaśnioną wyżej genezą karteli oraz zgodnie z nowoczesnym ustawodawstwem kartelowym — projekt w zasadzie nie odmawia kartelom racji bytu; równocześnie jednak usiłuje on za cenę przyznanej im ochrony prawnej zmusić je do pozytywnej właśnie pracy, odpowiadającej interesom gospodarki narodowej.

W ten sposób powstanie kartelu, uzależnione pod względem formalnym od sporządzenia na piśmie, wskazania w tym piśmie celów kartelu i środków ich urzeczywistnienia oraz od zgłoszenia do rejestru kartelowego, zostaje pod względem materialnym uwarunkowane od wskazania takich celów, które odpowiadają interesom gospodarki narodowej. Dalsze istnienie kartelu będzie, oczywiście, zależało od rzetelnego realizowania przyjętych zobowiązań.

Cele te, wskazane w projekcie ustawy przykładowo, jak: doskonalenie, racjonalizacja, specjalizacja produkcji, rozwijanie produkcji i przerobu surowców krajowych, dokonywanie inwestycyj, wzmożenie zbytu, zwłaszcza wywozu itp. — w reguie leżą również we własnym dobrze zrozumianym interesie skartelizowanych przedsiębiorstw. Dlatego przyjęcie i realizacja tego rodzaju celów dla wielu karteli nie będzie przeszkodą powstania. Natomiast te wszystkie kartele, zarówno istniejące, jak i przyszłe, które nie zechcą czy nie potrafią swoich interesów uzgodnić z interesami gospodarki narodowej, będą musiały w Polsce zrezygnować z ochrony prawnej i znajdą się poza prawem, które będzie je ścigać surowymi represjami karnymi".

W związku z przygotowanym ostatnio projektu nowego prawa kartelowego czytamy na łamach Nr. 24 „Przeglądu Gospodarczego" następujące uwagi:

„Zmiana stanu prawnego może i powinna stać się punktem wyjścia do zmiany stanu faktycznego w obecnych stosunkach między czynnikiem administracyjnym i kartelami. Nie jest tajemnicą, że władze administracyjne, oddziałując na funkcjonowanie karteli, nie krępują się zbytnio zakresem przysługujących im uprawnień. Kartelom stawiane są żądania czy życzenia, z których tylko część jest wyrazem realizacji państwowej polityki gospodarczej, część jednak do tej kategorii nie da się zaliczyć. Są to różnego rodzaju wyrywkowe dyspozycje, nie mające nic wspólnego ani z polityką gospodarczą, ani z państwowym nadzorem nad kartelami.

Projektowane przepisy, dając tak szerokie uprawnienia czynnikowi administracyjnemu, powinny jednocześnie wpłynąć na zerwanie z dotychczasową praktyką. Wzmocni to poczucie szacunku dla prawa, którego moc w sferze karteli nie może się różnić od mocy prawa, regulującego inne dziedziny życia".

„Gospodarka Narodowa" (Nr. 22) uważa projekt noweli do ustawy kartelowej za prognostyk zasadniczych zmian w rządowej polityce kartelowej:

„Nie podejmując żadnej analizy, sądzimy, że jednak nie popełnimy błędu przyjmując, iż Rząd postanowił stosować czynną politykę wobec karteli. I już ten fakt bardzo ogólny, jest wiele mówiący.

W latach ubiegłych społeczeństwo i instytucje publiczne zaczynały się interesować kartelami w tych dopiero momentach, gdy stawały się one dokuczliwe i szkodliwe. Polityka kartelowa stanowiła przede wszystkim usuwanie szkód, które kartele już zdążyły poczynić. Działania takie z natury rzeczy mieć musiały charakter nagły, dosyć doraźny i obliczony na efekt możliwie natychmiastowy. Poza tym wystąpienia polityki gospodarczej wobec karteli pojawiały się z reguły w okresach trudnych dla gospodarstwa narodowego, gdy trzeba wiązać rwące się nici i gdy nie łatwo jest się zdecydować na natychmiastowe ponoszenie kosztów jakiejś operacji, nawet zapowiadającej duże korzyści w przyszłości. Wszystko to powodowało, że czynniki publiczne raczej dorywczo reagowały na działalność karteli, aniżeli ją normowały, przyczem zajmowały się tymi sprawami w warunkach wręcz uniemożliwiających stosowanie jakiejś bardziej dalekosiężnej polityki. Okoliczności te dobrze będzie przypomnieć sobie obecnie, gdy (jak należy przypuszczać) rząd zamierza rozpocząć czynną politykę kartelową bez nacisku doraźnych konieczności i w warunkach dobrej koniunktury.

Zakres doświadczeń jest bardzo duży i zapewne wystarczający do ustalenia wytycznych dla czynnej polityki kartelowej. Kiedyś nadejdzie nowy okres depresji gospodarczej, pojawią się warunki generalne podobne do tych, które istniały wówczas, gdy gromadziły się owe doświadczenia, doświadczenia wskazujące zarówno na zaniedbania przemysłu skartelizowanego w latach pomyślnych, jak i na ich stosunek do reszty gospodarstwa w latach niepomyślnych. Z tego co wiemy o projektowanej noweli, należy sądzić, że ów okres przyszłej depresji będzie egzaminem nie tyl-

ko dla karteli samych, ale i dla czynnej polityki kartelowej ciał publicznych, której zaczątkiem właśnie ma być nowela. Tym samym należy być przekonanym, że nie powstanie wówczas doraźna konieczność usuwania przerostów kartelizacyjnych, bowiem potrzeba ta zawczasu zostanie przewidziana i zaspokojona".

W Nr. 77 „Polityki Gospodarczej" czytamy następujące uwagi na temat projektu nowej ustawy kartelowej. Obecnie — zdaniem „Polityki Gospodarczej" —

„Kartele będą mogły istnieć tylko dla wyliczonych w ustawie celów gospodarczych, które Minister uzna za odpowiadające interesom gospodarki narodowej. Bez tego warunku kartel nie powstanie, bo Minister odmówi mu wpisu do rejestru lub zarządzi rozwiązanie kartelu już istniejącego i wykreśli go z rejestru. Kartel może w takim wypadku dowodzić swej pożyteczności dla interesu gospodarki narodowej przed Sądem Kartelowym.

Kartele staną się więc instrumentem polityki gospodarczej rządu. W znacznej mierze były nimi coprawda i dotychczas. Każdy kartel mógł się utrzymywać tylko dzięki istniejącej ochronie celnej, przywilejom kontyngentowym, importowym, czy eksportowym. Ale obecnie ten wpływ stanie się znacznie wyraźniejszy. Minister Przemysłu i Handlu będzie mógł stawiać bardziej konkretne wymagania zarówno w zakresie dokonywania inwestycji, czy używania surowców krajowych, czy wreszcie obniżania kosztów. W pewnym sensie można nawet uznać za fakt dodatni, że to, co dotychczas działo się w drodze nieoficjalnego nacisku ze strony rządowej, będzie obecnie odbywać się na zasadach ustawowego unormowania. Np. gdyby obecnie projektowana ustawa obowiązywała już przed kilku miesiącami, nie musiałby p. Premier osobiście interweniować w kierunku obniżenia cen przędzy bawełnianej, lecz mógłby to zarządzić Minister Przemysłu i Handlu, powołując się na przepis ustawy. A z ogólnego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że lepiej jest, gdy istnieje możność opierania zarządzeń na istniejących przepisach prawnych".

Na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" prof. F. Zweig z entuzjazmem wita projekt nowej ustawy kartelowej, w szczególności zaś przepis, według którego wpis do rejestru kartelowego będzie dla powstania kartelu konstytutywy, podczas gdy dotychczas miał on znaczenie deklaratoryjne. Rząd będzie obecnie z góry badać celowość powstania kartelu i dopuszczać do jego powstania tylko w wypadkach społecznie usprawiedliwionych. Zdaniem prof. Zweiga, nowa ustawa kartelowa zmierzać będzie w kierunku likwidacji kartelizacji naszego przemysłu.

„Stosowanie w praktyce zasady udzielania uprawnień monopolowo-kartelowych wzamian za pewne świadczenia, musi być bardzo ostrożne i ograniczone do wypadków szczególnej wagi. Już sama zasada udzielania uprawnień monopolowych za pewne wkłady może budzić poważne zastrzeżenia. Gdyby zasada ta była stosowana zbyt liberalnie na wielką skalę, mielibyśmy w praktyce ogromną ofensywę legalnego kartelizmu, żerującego pod flagą „użyteczności publicznej" — a nie cofnięcia się fali kartelowej, jedynie pożądane.

Korzyści i niekorzyści nowego prawa kartelowego będą mogły ujawnić się dopiero w praktyce życia — a wystąpią zależnie od zastosowania tych czy innych metod w nowej polityce kartelowej.

Rząd otrzyma ostry instrument, a wiadomo, że ostrym instrumentem trzeba manipulować bardzo ostrożnie".

Do projektu nowej ustawy o porozumieniach kartelowych ustosunkowuje się negatywnie „Depesza" z dnia 12 grudnia 1938 r.

„Nie zachwycaliśmy się nigdy działalnością karteli, które w Polsce i tak przeważnie nie mogły spełniać swego istotnego zadania, t. j. zapewnienia ich uczestnikom opłacalności produkcji, a zato mobilizując przeciwko przemysłowi szeroką opinię publiczną i dając w ten sposób biurokracji asumpt do wzmocnienia interwencjonizmu, więcej przemysłowi przynosiły szkody niż korzyści. Ale za najgorsze, co mogło je spotkać, uważamy użycie ich jaka narzędzia do zupełnego podporządkowania całego skartelizowanego przemysłu totalistycznym zapędom naszej biurokracji pod wdzięcznym i popularnym hasłem — „uspołecznienia"

PRASA KRAJOWA.

W związku z I Polskim Kongresem Techników, który odbył się w Warszawie dnia 4 i 5 grudnia 1938 r. wywołując w następstwie wiele dyskusji na łamach całej niemal prasy polskiej, warto zacytować poglądy p. Aleksandra Taffa, organizatora Kongresu, Prezesa Naczelnej Organizacji Stowarzyszenia Techników R. P., na temat zadań samorządu technicznego w Polsce .

Zdaniem prez. Taffa, rolą stowarzyszeń technicznych winno być:

„Uzupełnienie ustawowej działalności samorządu technicznego, przez dobrowolną pracę społeczną. Organizacja społeczna świata technicznego o bardziej elastycznych formach działania niż organizacja samorządowa, powinna bronić samorząd techniczny przed grożącym mu skostnieniem, przez ułatwienie drogi pionierskiej inicjatywie oraz wszelkim nowym ideom i pomysłom, a także przez stworzenie większej aniżeli w samorządzie łatwości dla wyrabiania się i wybijania się nieznanych przed tym, młodych i zdolnych jednostek.

Zadaniem dobrowolnym stowarzyszeń technicznych powinno być w szczególności: a) praca badawcza i projektodawcza w zakresie rozwoju techniczno-gospodarczego kraju; b) praca badawcza i projektodawcza w zakresie techniczno-gospodarczej obrony państwa; c) praca w zakresie podnoszenia poziomu nauk technicznych i kultury technicznej kraju ze szczególnym uwzględnieniem popierania wynalazczości; d) praca badawcza i projektodawcza w zakresie szkolnictwa zawodowego technicznego i t. d.".

Na marginesie postulatów, wysuniętych przez I Polski Kongres Techników, Prezes Andrzej Wierzbicki na łamach „Przeglądu Gospodarczego" (Nr. 24) wypowiada swój sąd o „totalizmie i twórczości".

Zdaniem prezesa Wierzbickiego:

„Technika decyduje o postawie duchowej jednostek i narodów. A działa przecież tak fascynująco. Ujarzmia przyrodę, ale stać się może narzędziem ujarzmiającym narody i państwa. Kryją się w niej zarówno pierwiastki twórcze, jak niszczące, zawiera ona w sobie siły dobroczynne i złowrogie, budzi wielkie i niebezpieczne złudzenia. Doskonały ład formalny, jaki panuje w konstrukcjach technicznych, doskonałe skoordynowanie ruchu poszczególnych części mechanizmu, uzależnienie ruchu całego kompleksu maszyn od jednej wytwórni siły — budzi niesłychanie silne pokusy do organizowania w ten sam sposób społeczeństw ludzkich. Tu leży źródło wszelkich systemów totalnych. Jeżeli jedno przerzucenie dźwigni w centrali elektrycznej wprawia w ruch tysiące motorów, poruszających najbardziej skomplikowane mechanizmy, niechże i ludzie będą tak samo karni i poddani jednej woli, niech wykonują na komendę dane im dyspozycje, a wówczas powstanie niezwyciężona potęga na ziemi".

Błąd jednak zasadniczy popełniają ci wszyscy, którzy chcą metody myślenia technicznego przeszcze-

pić do działalności w życiu gospodarczym. Wszyscy, którzy tak postępują, popełniają grzech kordynalny przeciwko logice, przeciwko podstawowym zasadom ekonomiki.

„Prawdę osiąga się nie mechanicznym przenoszeniem z innych dziedzin gotowych schematów, lecz szukaniem tej prawdy metodą właściwą dla tego materiału, w którym się jej szuka. Śmieszną w swojej naiwności jest owa słynna uchwała z okresu rewolucji francuskiej, zaprzeczająca większością głosów nieśmiertelności duszy. Zdawałoby się, że tego rodzaju absurdalny sposób ustalania czy badania prawdy, który subiektywne poglądy podnosić chce do rangi prawdy obiektywnej, nigdy się już w dziejach cywilizacji powtórzyć nie może. A jednak ileż uchwał podobnych zapada naokoło nas w czwartym dziesiątku dwudziestego stulecia Ileż najbardziej skomplikowanych zagadnień społecznych, gospodarczych, ustrojowych rozstrzyga się głosowaniem ludzi zupełnie do tego niepowołanych.

I czyż nie mają takiego właśnie charakteru uchwały niedawnego Kongresu Techników ze średnim wykształceniem, gdzie zostały poddane głosowaniu najfantastyczniejsze przemiany ustrojowe Polski z siecią schematów, przymusów, planów i „zorganizowane" zostało na papierze na modłę mechaniczną całe państwo. Takie kongresy nie doprowadzą do znalezienia prawdy. Są one objawem łatwizny i symplicyzmu, które nic nigdy nie zbudowały, a tym bardziej nie mogą budować ojczyzny".

W podobnie krytyczny sposób ustosunkowała się do uchwał Kongresu Techników „Polityka Gospodarcza" (Nr. 77). Czytamy tam m. in.:

„Techników cechuje konstruktywność, prostolinijność i planowość" — twierdzi p. Bizowski. Nikt tych zalet technikom nie odmawia, ale w zawiłych procesach gospodarczych prostolinijność nie zawsze jest dobrą metodą, bo czasem to, co ktoś uważa za prostolinijne rozumowanie, bywa poprostu rozumowaniem prostackim.

Cóżby powiedzieli technicy, gdyby Kongres Lekarzy z racji swej znajomości organizmu ludzkiego zaczął pouczać techników, jak organizować produkcję w fabrykach? A tymczasem technicy na swoim Kongresie brali się do zagadnień finansowych i rozdziału własności.

Nawet w bardzo planowych i totalnych państwach, planami zajmują się finansiści i ekonomiści, a nie technicy. Wątpić należy, czy Niemcy zechciałyby w myśl wskazań Kongresu Techników zastąpić dra Schachta jakimś specjalistą z dziedziny techniki. Technika walutowa i technika warsztatowa, to jednak dwie różne rzeczy".

W zakończeniu swych uwag „Polityka Gospodarcza" konkluduje:

„Powiemy im tylko jedno: przemyślcie sobie Panowie tę prostą prawdę, że każdy plan trzeba sfinansować, że wszystko kosztuje, że nie jest żadną sztuką ani nie zawsze zasługą budować nawet giganty techniczne, że nie każda metoda finansowania wychodzi krajowi na zdrowie, że dzieła techniczne „niedopasowane" wszechstronnie do danego organizmu gospodarczego, a zwłaszcza robione na wyrost — ostatecznie oznaczają stratę dla gospodarstwa narodowego.

Dobra wola pp. techników, którzy chcą Polskę „zagospodarować" — nie jest równoznaczna z dobrą polityką gospodarczą.

Technicy, pozostańcie przy waszych cyrklach i obliczeniach!

Nie mniej krytycznie ustosunkowała się do Kongresu Techników „Depesza" w numerze z dnia 8 grudnia 1938 r.:

„Według nas, propaganda inicjatywy prywatnej jest zaledwie bladym cieniem wobec propagandy na rzecz planowania etatystycznego. Nie można się więc dziwić, że planowanie etatystyczne jest dziś tak popularne, że nawet program inwestycyjny Pana Wicepremiera nie zadowala monopartyjnych planistów i żądają oni znacznie szerszego programu budownictwa państwowego, popierając to swoje żądanie wzmożoną propagandą, taką, jak naprz. Kongres Techników.

Biurokracja widocznie chce całkowicie uzależnić od siebie techników, bo na Kongresie mówiło się o projekcie utworzenia Rad Technicznych, w których 50% radców byłoby mianowanych właśnie przez administrację.

W konkluzji „Depesza" stwierdza:

Należy podnieść z upadku autorytet inicjatywy prywatnej. Zainteresowani w tym powinni się zdobyć na jak największy wysiłek organizacyjny, moralny i materialny. W przeciwnym razie utoną w morzu planowania etatystycznego, a takich kongresów, jak ostatnio techników, będą mieli coraz więcej. Propagandę trzeba zacząć od fabryk i od najbliższego otoczenia.

Rządowy plan inwestycyjny wywołał szereg uwag w prasie krajowej.

„Kurier Warszawski" z dnia 3 grudnia 1938 r. w następujący sposób omawia projekt ustawy:

„Co do pierwszej kwestii, projekt rządowy jest najzupełniej wyraźny. Powiedzmy nawet więcej: usuwa on z pod dyskusji miliard dwieście milionów złotych. Są to pieniądze przeznaczone na fundusz obrony narodowej, a więc wydatek niezbędny i uzależniony wyłącznie od fachowej oceny tych, którzy są odpowiedzialni za obronę kraju. Z gospodarczego punktu widzenia można o nim powiedzieć tylko jedno: że jest to w obecnej sytuacji najbardziej rentowna i najbardziej usprawiedliwiona inwestycja, jaką sobie można wyobrazić

Pozostaje osiemset milionów złotych, które w ciągu trzech lat mają być przeznaczone na inwestycje ramowe, Elekrryfikacja, budowle wodne, melioracje, inwestycje kolejowe, drogi i mosty, — tak brzmią tytuły głównych pozycyj, uposażonych wedle swej doniosłości i dotychczasowego zaniedbania.

Inwestycje tej natury mają pewną właściwość, która decyduje o ich znaczeniu. Muszą one, mianowicie być wypełnione żywą treścią, być wyzyskane, znaleźć użytkowników i konsumentów. Trzeba, aby znaleźli się ludzie palący gaz i elektryczność, jeżdżący po nowych drogach, wożący towary nowymi wagonami i mający sobie coś do powiedzenia przez nowe linie telefoniczne. Innymi słowy, równolegle do projektowanych inwestycyj, musi nastąpić rozwój gospodarstwa. Dodajmy dla jasności — gospodarstwa twórczego, nie zaś biurokratycznego. W przeciwnym bowiem razie, moglibyśmy się znaleźć w tej sytuacji, że ruch na nowych torach kolejowych podtrzymywaliby wyłącznie pasażerowie, korzystający z biletów bezpłatnych, a udoskonalone linie telekomunikacyjne służyłyby przeważnie do rozmów... półoficjalnych.

Ponieważ jest rzeczą zupełnie jasną, że nie leży to w niczyich zamiarach i że rozumienie tego niebezpieczeństwa, przede wszystkim wśród projektodawców planu inwestycyjnego, jest całkowite, przeto i druga strona problematu — pokrycia zamierzonych wydatków — zostanie napewno dokładnie przed swą realizacja zbadana.

Na razie wiemy tylko, że rząd chce mieć prawo korzystania, na cele inwestycyjnego planu trzyletniego, z kredytu publicznego. Projekt ustawy przewiduje zarówno kredyt zagraniczny, jak i wewnętrzny.

Co do pierwszego, to okres trzyletni wydaje się być terminem dość długim na to, ażeby otworzyły się pewne perspektywy, a nawet możliwości, których w tej chwili dokładnie jeszcze nie widać. Co do kredytu wewnętrznego, to wedle dwóch wielkich działów zamierzonych inwestycyj różniczkować go należy. To, co jest koniecznością obronną ponad wszelką dyskusją, musi znaleźć pokrycie i nie można sobie wręcz

wyobrazić takich okoliczności, w którychby na te cele zabraknąć mogło pieniędzy.

Co się tyczy inwestycyj o charakterze ściśle gospodarczym, problemat jest zawilszy. Trudno bowiem myśleć o takim wyzyskaniu kredytu publicznego na inwestycje ramowe, któreby uniemożliwiło gospodarstwu wypełnienie ich treścią. A że pod tym względem koniunktura w ciągu trzech lat może być zmienną, więc może byłoby rzeczą wskazaną zastrzec sobie możliwości elastycznego traktowania planu, który w różnych częściach wypadnie już to przyśpieszyć, już to zwolnić, wedle przebiegu procesów, które w tej chwili trudne są do przewidzenia.

W każdym razie, jedno jest pewne. Plan trzyletni nie będzie się rozwijał w próżni i zależność jego od gospodarstwa będzie decydująca. Wynika stąd konieczność sharmonizowania inwestycji z ich „spożyciem", sprawa w ogóle nie łatwa, a szczególnie trudna w kraju, gdzie dysproporcja między gospodarstwem państwowym a prywatnym jest tak poważna".

Zagadnieniu budżetu poświęcone są następujące uwagi w Nr. 24 „Przeglądu Gospodarczego":

„Stwierdzić trzeba, że najbliższe trzy lata postawią nasz rynek kredytowy przed ciężkimi wymaganiami ze strony państwa. Jeżeli dotychczas mówiono o absorbowaniu rynku na potrzeby państwa, to obecnie nacisk potrzeb państwowych wzrośnie dosyć silnie, o ile rynek nie zostanie odciążony przez uzyskanie kredytu zagranicznego. W ubiegłych latach od 1936 r. rząd zaspakajał swoje potrzeby odwoływaniem się do subskrypcji publicznej. Niewątpliwie pomyślniejsze gospodarczo ostatnie lata wzmocniły nieco zasoby społeczeństwa, ale należy się zastanowić, czy intensywniejsze absorbowanie przez rząd rynku krajowego nie zaszkodzi prywatnemu ruchowi inwestycyjnemu, który zaczyna się rozwijać w oparciu o ustawę o ulgach inwestycyjnych. Ten prywatny ruch inwestycyjny jest słusznie w planie p. Wicepremiera — jak wynika z exposé — uważany za konieczne uzupełnienie rządowych planów inwestycyjnych; stąd troska p. Wicepremiera, by weksle, którymi podpiera się niektóre dość przemyślane inwestycje, nie poszły prędzej czy później do protestu.

W każdym razie pod względem formalnym nowy plan kredytowy oznacza postęp przez to, że obejmuje całość wydatków inwestycyjnych państwa, dokonywanych poza budżetem. Podczas gdy w 1937 r. trudno jeszcze było zorientować się, które wydatki inwestycyjne mają być czynione z budżetu, a które poza budżetem, obecnie zyskujemy pod tym względem jasność i wiemy, że kwota 666 miln. zł. rocznie będzie musiała znaleźć pokrycie z kredytów pozabudżetowych. Tym samym wiemy, że obok 2,5 miliarda wydatków budżetowych mamy drugi budżet, budżet inwestycyjny, a łączna suma wydatków państwowych zbliża się do 3,2 miliarda rocznie. Zagadnienie formalne jedności budżetu, które tak silne echo znalazło w ubiegłym Sejmie w formie domagania się wcielenia planu inwestycyjnego do budżetu, straci na ostrości. Istotną rzeczą jest możność dokładnego ustalenia sumy wydatków pozabudżetowych oraz możność kontroli".

„Czas" z dnia 9 grudnia 1938 r. wskazuje na „światła i cienie" planu inwestycyjnego:

„Finansowanie planu inwestycyjnego pochłaniało dotychczas wszystkie kapitały akumulowane przez t. zw. rynek sztywny i osłabiało niewątpliwie normalny rynek kredytowy. Całkowite bowiem rozdzielenie tych rynków nie jest w praktyce możliwe. Stan taki odbijał się ujemnie na możliwościach inwestycyjnych przemysłu prywatnego, który pozbawiony został poważnej części źródeł kredytu i finansował swe inwestycje przeważnie w drodze samofinansowania z zysków.

Poza tym dodać należy, że dotychczas znaczna część prac inwestycyjnych wykonana została z pożyczek zagranicznych (pożyczka francuska na cele wojskowe, transze pożyczki na kolej Śląsk — Gdynia, pożyczki na elektryfikację węzła warszawskiego). Jeśli zatem w roku przyszłym plan inwestycyjny ma być rozszerzony, to liczyć się należy z dalszym ograniczeniem możliwości kredytowych dla gospodarstwa. To jest poważny cień, jaki plan inwestycyjny rzuca na gospodarstwo prywatne.

Wydatki zbrojeniowe przerzucone zostały w wielkiej mierze z budżetu na plan inwestycyjny. Zresztą podobnie było dotychczas. Jest to może o tyle niesłuszne, że wydatki wojskowe, jako hierarchicznie najwyższe, winny być wydatkami opancerzonymi, a przecież wydatki z planu inwestycyjnego uzależnione są od zdobycia odpowiednich środków kredytowych na jego wykonanie. Jest to sprawa do pewnego stopnia formalna, ponieważ w ramach planu inwestycyjnego napewno znajdą się środki na te 60 proc. wydatków, które przeznaczone są na cele wojskowe.

W każdym razie należy wyrazić zadowolenie, że potrzeby dozbrojenia zostały w naszym planie gospodarczym uwzględnione w sumach, jak na nasze stosunki poważnych. Że armia nasza otrzymała środki, które pozwolą jej iść równym krokiem za dozbrojeniami naszych sąsiadów.

Ale i tutaj musimy wziąć pod uwagę również słabe strony obecnego stanu rzeczy. Niewątpliwie dozbrojenie jest rzeczą najkonieczniejszą, która musi być wykonana przed wszelkimi innymi zadaniami. Ale dozbrojenie to nie jest podniesienie gospodarstwa. To są wydatki całkiem nieproduktywne. W tym stanie rzeczy walory czysto gospodarcze planu inwestycyjnego maleją. Okazuje się, że jego gospodarcze skutki nie mogą być ze względu na pierwszeństwo potrzeb politycznych takie, jakichby w innych warunkach można się było spodziewać.

To też tym pilniej, winny być podejmowane akcje, które by stworzyły dla gospodarstwa bodźca do rozwoju, bo pamiętać należy i o tym, że bogactwo też jest ważnym współczynnikiem zwycięstwa na wojnie".

„Gazeta Polska" w numerze z dnia 23 grudnia 1938 r. opowiada się za realizowaniem w Polsce postulatów „gospodarki planowej".

Zdaniem „Gazety Polskiej":

„O tym, że w ogólności oderwanie się od cyklicznego falowania koniunkturalnego jest możliwe, świadczą fakty z ostatnich lat. Na płaszczyźnie światowej można jeszcze coprawda dość wyraźnie obserwować występowanie cyklów koniunkturalnych, ale obraz ich przebiegu jest już zaciemniony. Występuje zjawisko t. zw. „parcelacji koniunkturalnej", wynikające stąd, że w szeregu krajów planowa ingerencja państwa w życiu gospodarczym okazała się silniejszą od strony rynków światowych cyklicznych wpływów koniunkturalnych. Proces „parcelacji" dokonywuje się z jednej strony na tle izolacji i autarkizacji szeregu gospodarstw narodowych, z drugiej — na tle „doganiania" przez szereg państw niedoinwestowanych, głównych ośrodków gospodarki kapitalistyczno-maszynowej. Warunkiem powodzenia polityki planowej w każdym wypadku musi być albo lekka przewaga produkcji przemysłowej nad rolniczą, albo też stan zbliżony do równowagi pomiędzy tymi dwoma działami produkcji. W Europie przykładem pierwszej kategorii może być gospodarka Niemiec, czy Włoch, drugim — coraz bardziej gospodarka Polski.

Stąd też problem uprzemysłowienia kraju jest nie tylko zagadnieniem zwiększenia dochodu społecznego, zatrudnienia większej ilości rąk do pracy, czy wreszcie zwiększenie potencjału obronnego. Od zwiększenia znaczenia wytwórczości przemysłowej w ramach gospodarstwa narodowego w stosunku do wytwórczości rolniczej zależy w dużym stopniu możliwość wpływania odpowiednią polityką finansową i gospodarczą na rozwój koniunktur, a w szczególności likwidowania tych przerostów, czy załamań, które tak szkodliwe są dla gospodarki.

PRASA ZAGRANICZNA.

„Journal des Finances" z dnia 16 grudnia r. ub. zabiera głos w sprawie rewindykacyj włoskich, dotyczących kanału suezkiego:

„Kampania rewindykacyjna, którą prowadzą od pewnego czasu dzienniki włoskie, przeciwko Kompanii Kanału Suezkiego wzmaga się na sile i ciągle się zaostrza.

Zanim sprecyzujemy naturę tych żądań, które rząd włoski widocznie inspiruje, skoro pozwala prasie na ich formułowanie, należy wprzód przypomnieć, na jakiej podstawie się one opierają.

„Będąc niegdyś na piątym miejscu pomiędzy klientami kanału — mówi Italia — po Anglii, Niemczech, Holandii i Francji, zajmuję obecnie drugie miejsce. Ja wraz z Anglią dostarczam największą część dochodów. To mi daje prawo wglądu w administrację Kompanii. Jest rzeczą nie do zniesienia, że W. Brytania, a jeszcze bardziej Francja ciągle wykonywują niepodzielnie kontrolę".

Prawdą jest w istocie, że tranzyt włoski znacznie wzrósł od pięciu lat, lecz ten wzrost został wywołany wyłącznie przez przewozy wojska i aprowizacji, których wymagała wojna abisyńska. Stąd w miarę gaśnięcia działań wojennych, wzrost ten począł się kurczyć. Udział włoski, który w r. 1936 przedstawiał więcej, niż 20% całkowitego tonnażu, jaki przeszedł przez Suez, nie wynosi obecnie więcej niż 13,3% w pierwszych trzech kwartałach r. b.".

„Druga rewindykacja klienta włoskiego dotyczy taryf, które Italia znajduje za wysokie. Niedługo ogłosi je ona za niezgodne z racjonalnym mise en valeur Abisynii. Oskarża ona Kompanię, że ta ma tylko na widoku zyski a nie interesy handlu światowego.

Tymczasem faktem jest, że jedną z reguł Suezu było obniżanie taryf za każdym razem, kiedy to było możliwe. Od 1921 r. taryfa podstawowa została obniżona z 8 szyl. 6 p. do 6 szyl. i została doprowadzona do 5 szyl. 9 p. 15 grudnia r. b. Nadto oprócz tendencji do ułatwiania tranzakcji międzynarodowych, inny motyw zmusza Suez do obniżania opłat, skoro może to tylko uczynić: konkurencja drogi Capu i kanału panamskiego".

Lecz oto jeden z punktów, przez który dochodzi się do trzeciego rodzaju rewindykacyj włoskich, rewindykacyj najbardziej mętnych, lecz które nadają kampanii aktualnej jej prawdziwe oblicze, w istocie swej polityczne.

Włochy ,w czasie budowy Suezu nie wzięły praktycznie udziału w subskrybcji akcyj. Ta abstynencja pozwoliła Włochom uniknąć ryzyka, które zawierało w sobie przedsięwzięcie, ryzyka, które uważano za wielkie w owym czasie. Lecz, w zamian za to, kapitały włoskie dzisiaj nie biorą udziału w prosperity Suezu, którego los, z punktu widzenia finansowego, jest im w konsekwencji obojętny. Włochy znajdują się zatym w doskonałej pozycji, ażeby żądać w imieniu swych „przedsięwzięć imperialnych" „reformy zasadniczej statutu kanału".

„Na czym miałaby polegać ta reforma? Prasa włoska zdaje się nie mieć w tym względzie instrukcji zbyt dokładnych. Akcentuje się tylko, że jest rzeczą nieznośną, żeby Kompania Suezu pozostawała towarzystwem prywatnym, że powinna stać się instrumentem użyteczności publicznej, że winna być umiędzynarodowiona, że Anglia i Francja nie powinny zachowywać „strasznej władzy zamknięcia kanału".

„Rewindykacje włoskie odnośnie Suezu są tego samego rodzaju co rewindykacje dotyczące Tunisu, Korsyki i Sawoji".

„Der Deutsche Volkswirt" z dn. 16 grudnia r. ub. ponownie kładzie nacisk na konieczność zwiększenia eksportu niemieckiego:

„Niemcy muszą eksportować, aby móc importować. Przy całkowicie zatrudnionym gospodarstwie, które czyni wysiłki, ażeby jeszcze bardziej zwiększyć swą zdolność wytwórczą, oznacza to, że wywóz musi pozostawić wszystkie dotychczasowe rekordy. Wywóz musi także być większy, aniżeli przywóz, jeżeli ma się nam udać wywiązanie się z obowiązków w dziedzinie kapitałowej. Niech pozwolą sobie o tym powiedzieć te wszystkie kraje, które mają wierzytelności do Niemiec. Niestety, zdarza się wielokrotnie, że wprawdzie wierzyciele finansowi w odpowiednich państwach uznają konieczność zwiększenia przywozu, ponieważ nasze zobowiązania mogą być w rezultacie zapłacone tylko towarami, lecz że koła gospodarcze w braku własnego zrozumienia lub pod naciskiem demonstracyj bojkotowych powstrzymują się od przyjmowania towarów niemieckich w wystarczających rozmiarach. Pewne antycypacje przywozu i osłabienie wywozu do niektórych szczególnie silnych handlowo krajów doprowadziło do tego, że handel niemiecki w roku ubiegłym do dnia 1 grudnia ma saldo pasywne w wysokości 400 milj. mk. — z którego połowa przypada na Marchię wschodnią — podczas gdy w roku 1937 istniała nadwyżka wywozowa w tej samej prawie wysokości, którą potrzebowaliśmy także koniecznie na wypełnienie naszych zobowiązań finansowych. Jak oświadczył niedawno dr. Eicke, wynoszą nasze długi zagraniczne ciągle jeszcze 9 i pół milrd. W r. 1937 transferowano około 250 miln. rm. procentów; suma ta powiększy się w tym roku przez przejście na mocy zawartych układów z niektórymi krajami z systemu fundingbons kasy konwersyjnej na zapłatę w gotówce, jak również przez uregulowanie pożyczek austriackich. Rezerwy, które w roku ubiegłym istniały do opłacenia nadwyżki przywozu zostały — jak oświadczył sekretarz stanu Neumann — w dużym stopniu wyczerpane. Zato posiadamy wprawdzie zapasy składowe, które umożliwią przetrzymanie do momentu, w którym zaczną działać nowe traktaty handlowe i ponowne ożywienie koniunktury światowej stworzy najpomyślniejsze możliwości zbytu".

Zdania te są niezwykle charakterystyczne: stwierdzają one po pierwsze — krytyczną sytuację handlu zagranicznego Niemiec; po drugie — zawierają one niedwuznaczną groźbę pod adresem wierzycieli finansowych, że Trzecia Rzesza wstrzyma wszelką regulację zobowiązań, jeżeli nie zgodzą się one na zwiększenie eksportu niemieckiego; po trzecie — w tym świetle stają się zrozumiałe propozycje rządu niemieckiego, żądającego powiększenia eksportu niemieckiego dla umożliwienia częściowego transferu majątków ludności żydowskiej, przy czym 70% miałoby iść na korzyść Niemiec. W ten sposób wywłaszczenie ludności żydowskiej miało posłużyć m. in. za odskocznię dla zwiększenia wywozu niemieckiego drogą szantażu wobec poruszonej opinii angielskiej. Jest to zupełnie nowy i dotąd nieznany w historii sposób „popierania" eksportu.

„Der Deutsche Volkswirt" z dn. 9 grudnia zwraca uwagę na gospodarczo-strategiczne znaczenie traktatu angielsko-amerykańskiego:

„Wydaje się, że ustępstwa angielskie są w ten sposób ujęte, że mogą one być zrealizowane w ogóle w stosunku do W. Brytanii, jeżeli istnieje przesłanka jednej z dwóch alternatyw: albo uda się stworzenie stanu równowagi politycznej, który oznaczałby zupełny pokój pomiędzy obiema rywalizującymi ze sobą grupami mocarstw światowych, a zatym zapewniłby nowy rozkwit gospodarstwa światowego na dłuższy czas — lub też liczy się z możliwością wielkiej wojny pomiędzy państwami autorytatywnymi a demokratycznymi, prowadzonej aż do końca. Wówczas nowy traktat handlowy stanowiłby narzędzie służącej do przestawienia angielskiej bazy żywnościowej na Stany Zjednoczone, co oznaczałoby ograniczenie autarkii im-

perium, o ile o takiej można mówić, właśnie ze względów wojenno-gospodarczych. Korzyści, jakie dałby przywóz wojenny ze Stanów Zjednoczonych zamiast z Dominiów — abstrahując od Kanady — leżą jak na dłoni: zwiększenie bezpieczeństwa dostawy, skrócenie drogi morskiej i przyspieszenie przez to przywozu, a przede wszystkim odciążenie własnej floty przez okręty amerykańskie".

KRONIKA KRAJOWA

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO W M-CU LISTOPADZIE.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wynosi: przywóz 280.310 t., wartości 106.010 tys. zł.; wywóz 1.626.825 t., wartości 115.839 tys. zł.

Saldo dodatnie w m-cu listopadzie b. r. wynosi 9.829 tys. zł. W porównaniu do m-ca października b. r. zwiększył się wywóz o 8.317 tys. zł., przywóz zwiększył się o 7.951 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: żelaza i stali o 3,3 miln. zł., węgla o 1,8 miln. zł., żyta o 1,5 miln. zł., lnu i odpadków o 1,2 miln. zł., fasoli o 1,1 miln. zł., rur żelaznych, stalowych o 1,1 miln. zł., drutu żelaznego, stalowego o 0,9 miln. zł., szyn kolejowych o 0,7 miln. zł., nawozów o 0,6 miln. zł., ziemniaków świeżych o 0,5 miln. zł., bali, desek, łat, opołów o 0,5 miln. zł., chmielu o 0,4 miln. zł., masła o 0,4 miln. zł. pierza i puchu ptasiego o 0,4 miln. zł., cukru o 0,4 miln. zł., przędzy wełnianej o 0,4 miln. zł., klepek nie obrobionych o 0,4 miln. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: pszenicy o 1,9 miln. zł., mięsa świeżego, mrożonego, solonego o 1,3 miln. zł., papierówki o 1,6 miln. zł., jaj o 1,3 miln. zł. trzody chlewnej o 0,7 miln. zł., grochu o 0,4 miln. zł., nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4 miln. zł., bekonów o 0,4 miln. zł., szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,4 miln. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: tytoniu i wyrobów tytuniowych o 3,3 miln. zł., śledzi świeżych, solonych o 2,1 miln. zł., śliwek o 0,8 miln. zł., garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,8 miln. zł., żelastwa o 0,8 miln. zł., skór surowych o 0,7 miln. zł., nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,6 miln. zł., kopry o 0,5 miln. zł., wszelkich obrabiarek do metali, maszyn fornierskich dla odlewni o 0,5 miln. zł., wyrobów ceramicznych o 0,4 miln. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: skór futrzanych o 1,0 miln. zł., ryżu o 0,7 miln. zł., elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 0,7 miln. zł., środków farmaceutycznych, opatrunkowych, lekarstw o 0,5 miln. zł., aluminium, blachy aluminiowej o 0,5 miln. zł., winogron o 0,4 miln. zł., nawozów o 0,4 miln. zł.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W ROKU BIEŻĄCYM.

Bilans handlu zagranicznego Polski za dziesięć pierwszych miesięcy bieżącego roku wyniósł w wartości po stronie przywozu 1.082.410 tys. zł., po stronie wywozu — 945.960 tys. zł. Saldo więc ujemne wyraża się sumą 136.450 tys. zł., wobec 145 miln. zł. z okres utrzech kwartałów r. b. Zmniejszenie się salda ujemnego zostało spowodowane, jak wiadomo, po raz pierwszy w tym roku, osiągniętą nadwyżką w wywozie w październiku r. b.

Obrót handlowy z krajami europejskimi w okresie sprawozdawczym zaznacza się wzrostem w porównaniu do roku ubiegłego zarówno po stronie przywozu, jak i wywozu, wynosząc w pierwszym wypadku 702 miln. zł., w drugim zaś 795,7 miln. zł. Saldo dodatnie wynosi więc 933,7 miln. zł. Za ten sam okres w roku ubiegłym wynosiło ono 113,6 miln. złotych.

W handlu zagranicznym Polski główną pozycję zajmują Niemcy, z którymi ogólny obrót wyniósł po stronie przywozu 246,7 miln. zł., po stronie wywozu 215,3 miln. zł. Dalej idzie Anglia z 121,7 miln. zł. w przywozie i 188 miln. zł. w wywozie. Obrót handlowy z innymi ważniejszymi krajami wyniósł w omawianym okresie w milionach złotych: ze Szwecją — 95, Belgią — 84, Włochami — 81, Francją — 75. Holandią — 74, Czechosłowacją — 64. Najmniejsze obroty, bo ograniczające się zaledwie do kilku milionów zł. wykazują kraje: Litwa, Łotwa, Estonia i ZSRR.

Obrót z krajami poza europejskimi wyniósł w okresie sprawozdawczym 530 miln. zł. z ujemnym dla nas saldem 230 miln. zł. Tutaj pierwsze miejsce zajmują St. Zjednoczone, z którymi obrót osiągnął 190 miln. zł. Z innych ważniejszych krajów należy wymienić Argentynę z 47 miln. zł. obrotu, Indie Brytyjskie z 33 miln. zł. i Australię z 24 miln. zł.

Z ujęcia procentowego powyższych danych wynika, iż kraje europejskie dostarczyły blisko 2/3 towarów zagranicznych, przywożonych przez Polskę, odebrały zaś ponad 84% wartości całego wywozu polskiego. Na kraje pozaeuropejskie przypada udział w imporcie, wynoszący około 35% wartości całego przywozu polskiego i 16% wartości wywozu polskiego.

Jak więc wynika, cała cyfra niekorzystnego dla Polski salda bilansu handlowego przypada na obroty handlowe z krajami pozaeuropejskimi. Takie kształtowanie się handlu zagranicznego Polski uzasadnione jest tym, że Polska sprowadza z krajów zamorskich wiele surowców, potrzebnych dla przemysłu przetwórczego. W pierwszym zaś rzędzie wełnę i bawełnę, kauczuk, cynę, miedź i szereg innych.

Jeżeli chodzi o kraje europejskie, dodatni bilans handlowy posiada Polska przede wszystkim z Anglią, Norwegią, Szwecją, Finlandią, Holandią oraz Irlandią. Ujemny bilans handlowy natomiast wystąpił w roku bieżącym w obrotach z Czechosłowacją, Belgią i Rosją Sowiecką. Z krajów pozaeuro-

pejskich dodatnie saldo wykazuje jedynie obrót z Japonią, Mandżurią, Palestyną, Meksykiem i Syrią.

PRZEWOZY POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ W 3 KWARTAŁACH 1938 R.

Przewozy polskiej floty handlowej — mimo wybitnie niekorzystnej sytuacji w żegludze międzynarodowej — utrzymały się w okresie 3 kwartałów r. ub. mniej więcej na poziomie z tegoż okresu r. 1937. Mianowicie, przewozy te w r. ub. wyniosły 1.272 tys. ton, gdy w r. 1937 — 1,273 tys. ton.

Drobny spadek — a raczej brak dalszego wzrostu — przewozów polskiej floty handlowej tłumaczy się związaną z sytuacją na międzynarodowym rynku frachtowym mniejszą aktywnością naszych przedsiębiorstw żeglugowych w zakresie eksploatacji statków dzierżawionych. Podkreślić należy, że przewozy polskiej floty handlowej w zakresie wywozu i przywozu (bez tranzytu) stanowiły w okresie 3 kwartałów r. ub. zaledwie 9,2% obrotów w portach polskich, przy czym w wywozie procent ten wynosi 8,2%, a w przywozie — 14,4%.

Na uwagę zasługuje wzrost w okresie 3 kwartałów r. ub. w stosunku do tego samego okresu z r. 1937 przewozów pasażerów i emigrantów, mianowicie z 34.437 w r. 1937 do 43.499 w r. ub.

RUCH ŚRÓDLĄDOWY W GDYNI.

Ruch śródlądowy między zapleczem polskim a Gdynią tranzytem wodnym przez port gdański osiągnął w listopadzie 1938 r. — 23.974 t. wobec 19.167 t. w miesiącu porównawczym roku poprzedniego. Zaznaczył się zatem dalszy wzrost o 4.327 t., czyli o przeszło 25%. Z ogólnych obrotów tranzytu śródlądowego przypadło 17.967 t. na przywóz oraz 6.027 t. na wywóz, podczas gdy w miesiącu poprzednim, w którym ogólny obrót osiągnął 12.374 t., przeważał wywóz nad przywozem.

W ruchu przywozowym, w którym zaznaczył się wzrost z 14.496 t. w miesiącu porównawczym roku poprzedniego na 17.967 t. w miesiącu sprawozdawczym, główne miejsce zajmowały następujące pozycje: cukier 17.590 t., artykuły spożywcze 128 t., strączkowe 102 t. oraz wyroby metalowe 60 t. W pierwszych 11 miesiącach ub. r. ruch przywozowy osiągnął 57.726 t. wobec 44.267 t. w tym samym czasie roku poprzedniego, tak że zaznaczył się wzrost o 13.459 t. Osiągnięty wzrost spowodowany został wyłącznie wzmożonym dowozem cukru, który wzrósł z 35.156 t. na 54.038 t. Wszystkie inne pozycje wykazują natomiast stosunkowo znaczny spadek.

W ruchu wywozowym zaznaczył się wzrost z 4.671 t. na 6.027 t. w miesiącu sprawozdawczym, podczas gdy w pierwszych 11 miesiącach ub. r. osiągnięto 55.038 t. wobec 47.405 t. w analogicznym okresie roku 1937. Miarodajnym dla takiego kształtowania się tego kierunku ruchu był wywóz ryżu, który wzrósł z 20.379 t. na 24.958 t. Z pozostałych pozycji wzrost wykazywały: wyroby metalowe 5.787 t. (3.506 t.), skóry 3.074 t. (3.359 t.), strączkowe 3.555 t. (1.497 t.), chemikalia 1.237 t. (323 t.); spadły natomiast: kawa 2.195 t. (1.853 t.), artykuły spożywcze 3.359 t. (3.202 t.), oraz grupa różnych 13.645 t. (10.562 t.).

RUCH PASAŻERSKI W GDYNI W M-CU LISTOPADZIE.

W przeciągu listopada r. ub. ogólny ruch pasażerów w porcie gdyńskim wniósł 2.008 osób, z czego przyjechało 513 pasażerów, wyjechało zaś 1.495 pasażerów. Największy ruch pasażerski zanotowano pomiędzy Gdynią a Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Danią, Kanadą, Francją i Szwecją.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO ZA M-C LISTOPAD 1938 R.

Obroty towarowe portu gdyńskiego w listopadzie r. ub. przedstawiają się następująco:

Ogólny obrót zamorski łącznie z obrotem przybrzeżnym oraz obrót drogą wodną z wnętrzem kraju wyniósł 860.053,1 ton (w październiku 838.741,8 ton), z czego na obrót zamorski przypada 839.077,9 ton (w październiku 824.553,6 ton). Z ostatniej cyfry na przywóz przypada 141.708,2 ton (w październiku 103.441,5 ton), na wywóz 697.369,7 ton (w październiku 721.112,1 ton).

Obroty przybrzeżne łącznie z W. M. Gdańskiem wyniosły 912,4 ton (w październiku 1.261,8 ton).

Obroty z wnętrzem kraju drogą wodną wyniosły 20.062,8 ton (w październiku 12.926,4 ton).

W porównaniu do listopada roku 1937-go ogólne obroty towarowe za miesiąc sprawozdawczy zwiększyły się o 7,9 proc.

Od początku 1938 r., tj. 11 mies. ogólne obroty towarowe w porcie gdyńskim wyniosły 8.526.919,4 ton.

PRACA PORTU GDAŃSKIEGO W LISTOPADZIE.

Według statystyki kolejowej obroty towarowe portu gdańskiego wyniosły w listopadzie r.b. 586,993 ton, z czego na przywóz przypada 530.170 ton i na wywóz 56.823 ton. Celem dalszej ekspedycji morskiej dowieziono do portu koleją: 381,5 tys. ton węgla, 36,5 tys. ton zboża, 45,7 tys. ton drzewa, 13,5 tys. ton żelaza, oraz 52,0 tys. ton innych towarów. Wysyłka kolejowa towarów, przywiezionych drogą morską, obejmawała: 45,1 tys. ton rudy, oraz 117 tys. ton innych towarów.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW SKARBOWYCH ZA M-C LISTOPAD 1938 r.

Tymczasem zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc listopad r. ub., t.j. za 8-y miesiąc okresu budżetowego 1938-39 wykazują dochody w kwocie 213,708 tys. zł. i wydatki — 210,598 tys. zł., nadwyżka dochodów wynosi zatym 3.110 tys. złotych.

W porównaniu z wynikami października 1938 r. dochody w listopadzie r. ub. są wyższe o 1.884 tys.

zł., wydatki zaś w porównaniu z październikiem 1938 r. są niższe o 6.116 tys. zł.

W porównaniu z wynikami listopada 1937 r. dochody budżetowe są wyższe o 6,998 tys. zł., a wydatki — o 6.831 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w podatkach bezpośrednich i pośrednich oraz w monopolach, obniżyły się natomiast wpłaty z przedsiębiorstw państwowych; mianowicie wpłaty te wynoszą w listopadzie 1938 r. — 4.850 tys. zł., podczas gdy w listopazie 1937 r. wynosiły 10.010 tys. złotych.

DŁUGI PAŃSTWOWE POLSKI NA DZIEŃ 1 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

Suma długów państwowych Polski na dzień 1 października ub. r. wyniosła 4.974 miln. zł., podczas gdy na 1 października 1937 r. wynosiła tylko 4.763 miln. zł. zatym wzrosła w ciągu roku o 211 milionów złotych.

Należy podkreślić, że wzrost ten miał miejsce pomimo spadku zadłużenia zagranicznego państwa. Mianowicie w omawianym okresie stan zadłużenia zagranicznego zmniejszył się z 2,632 miln. zł. na 2.515 miln. zł., zatym o 117 miln. zł., natomiast stan zadłużenia wewnętrznego wzrósł z 2,131 miln. zł. na 2.459 miln. zł., czyli o 328 miln. złotych.

STAN ZATRUDNIENIA W PAŹDZIERNIKU 1938 R.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w końcu października r. ub. zatrudnionych było w górnictwie, hutnictwie oraz w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym 897,9 tys. osób, wobec 851,1 tys. osób w końcu października 1937 r. Wyższy stan zatrudnienia w r. ub. w porównaniu z 1937 r. tłumaczy się przede wszystkim zwiększonym ożywieniem ruchu budowlanego, oraz publicznych inwestycji. W porównaniu z październikiem 1937 r. przemysł budowlany zatrudniał w październiku r. ub. o 20,5% więcej robotników, przemysł elektrotechniczny — o 19,1%, oraz przemysł metalowy — o 8,6 proc.

W r. 1937 sezonowy spadek zatrudnienia rozpoczął się w listopadzie i wyniósł w ciągu tego miesiąca 32,8 tys. osób, w ciągu grudnia zaś 85,4 tys. osób. W roku bieżącym należy się liczyć w najbliższym czasie z analogiczną tendencją.

KOMISJA DO BADANIA ADMINISTRACJI HANDLU ZAGRANICZNEGO

Minister przemysłu i handlu powołał komisję rzeczoznawców dla zbadania całokształtu administracji handlu zagranicznego. Przewodniczącym komisji mianowany został dyrektor Rady Naczelnej Stowarzyszenia Kupców Polskich, poseł B. Sikorski, a w skład jej weszli p.p.: W. Bartosiak, K. Mucha, J. Michalewski, Wł. Potocki, wszyscy z Gdyni, S. Goldman z Gdańska, St. Brun, J. Jasiński, W. Karczewski, A. Gepner, J. Lewandowski, K. Lastowiczka z Warszawy, I. Chudziński z Poznania i Br. Kentzer z Bydgoszczy.

Komisja będzie miała za zadanie ocenić administrację handlu zagranicznego z punktu widzenia jej sprawności organizacyjnej i sformułować wnioski, idące w następującym kierunku: 1) zaproponowanie zmian proceduralnych i organizacyjnych, któreby uprościły administrację dla przedsiębiorców; 2) ewentualności zredukowania zbytecznych kosztów administracji handlu zagranicznego; 3) skoordynowania procedury w różnych działach administracji handlu zagranicznego, z wzięciem pod uwagę uproszczenia i obniżenia kosztów.

Komisja zajmie się zbadaniem następujących działów w administracji handlu zagranicznego, jak: pozwoleń przywozu, przydziału dewiz na import, pomocy dla eksportu, kontroli dewiz i procedury clearingowej, jak również ewentualnie zbadaniem odprawy celnej przywozowej i wywozowej, zagadnieniami standaryzacji, premii, kontroli prowadzonej w tej dziedzinie i t. p.

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI KOMISJI KONTROLI CEN.

Wznowiła swą działalność komisja kontroli cen pod przewodnictwem wiceministra W. Jastrzębskiego. Program prac komisji obejmuje badania handlu wewnętrznego ze specjalnym uwzględnieniem problemu cen. Do końca kwietnia 1938 roku komisja ma zakończyć swe prace.

AKCJA ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE W SPRAWIE FONu

Z funduszów zebranych przez Zrzeszenie wśród członków zostały zamówione 3 kompletne radiostacje polowe.

Uroczyste wręczenie tego daru odbędzie się w końcu stycznia r. b.

OSOBISTE.

Członek Zarządu Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, p. mgr. Leon Bregman, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi.

NOTATKI GOSPODARCZE

W dniu 15 grudnia 1938 r. Izba Gmin zaakceptowała projekt ustawy o powiększeniu gwarancji kredytów eksportowych. Jak wiadomo, projekt przewiduje umożliwienie angielskim domom eksportowym konkurencji z ekspansją zagraniczną, przede wszystkim niemiecką.

W przemówieniu na posiedzeniu Izby Gmin, minister Hudson, podkreślił, że w świecie, w którym panuje polityka siły, brytyjska ekspansja handlowa zależy w dużej mierze od prestiżu siły W. Brytanii. W dalszym ciągu minister uzasadniał konieczność modyfikacji dotychczasowego systemu udzielania gwarancji kredytów eksportowych, zwracając uwagę na możność szybkiego dostosowania się do zmieniających się warunków. W związku z tym rząd angielski wysuwa właśnie projekt podwyższenia kredytów dotychczasowych z 50 na 75 miln. funtów. Minister zwrócił uwagę, że ciągły rozwój form handlu zagranicznego zmusi prawdopodobnie i W. Brytanię do zastosowania metod w eksporcie, które nie będą miały precedensu w historii gospodarki brytyjskiej.

***

Wpływy W. Brytanii z zagranicznych lokat kapitałowych były w 1937 r. najwyższe w ciągu ostatnich lat, poczynając od 1930 r. Na ogół wyrażane jest przekonanie, że mimo pogorszenia się koniunktury wewnętrznej w r. 1938, wpływy z lokat zagranicznych nie wykażą analogicznego osłabienia. Ogólne wpływy z lokat zagranicznych w 1937 r. wyniosły 197,7 miln. funtów.

***

Handel zagraniczny Francji za 11 miesięcy 1938 r. przedstawiał się następująco (w miln. fr. — w nawiasie różnica w porównaniu z analogicznym okresem 1937 r.): import 41,777 (wzrost o 3.950), eksport 27.294 (wzrost o 5.713).

Jak widać z powyższych liczb, obroty handlu zagranicznego wykazały w r. ub. poważny wzrost, który jednak, przynajmniej w części może być tłumaczony dalszym spadkiem przeciętnej wartości franka, który nastąpił w 1938 r. Większy wzrost wywozu w porównaniu z przywozem świadczy jednak o pewnej poprawie o strukturze francuskiego handlu zagranicznego.

W samym listopadzie r. ub. import wyniósł 3.871 miln. fr., eksport zaś 3.059 miln. fr. W ten sposób ujemne saldo wyniosło w listopadzie 812 miln. fr., wobec przeciętnie 1.360 miln. fr. miesięcznie w okresie od stycznia do października r. ub. W porównaniu z listopadem 1937 r. poprawa jest jeszcze bardziej wyraźna, albowiem przed rokiem ujemne saldo wyniosło 1.552 miln. fr.

***

Francja współczesna pracuje bardzo mało. Tylko 11,59% ogólnej ilości robotników zatrudnionych pracuje dłużej niż 40 godzin tygodniowo, 71,80% pracuje 40 godzin. Reszta pracuje mniej niż 40 godzin.

***

Belgijski minister finansów oświadczył przed komisją Izby, że jest przeciwnikiem powiązania waluty belgijskiej z funtem angielskim, i że zamierza prowadzić dotychczasową politykę finansowo-walutową. Polityka ta zresztą została zaaprobowana przez gubernatora instytucji emisyjnej.

***

W tych dniach otwarty będzie w Wiedniu nowy instytut badania koniunktur gospodarczych, który przejmie istniejący dotychczas austriacki instytut. Nowa instytucja, która kierowana będzie przez p. Zwiedlneck-Siedenhorsta, zatrudni część dawnego personelu austriackiego, ważniejsze jednak stanowiska obsadzone będą przez urzędników z centrali berlińskiej.

Ogólny nadzór nad instytutem będzie miał dyrektor naczelny Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych w Berlinie prof. dr. Wagemann.

Zaznaczyć należy, że austriacki instytut koniunktur cieszył się jaknajlepszą opinią, jak w ogóle ekonomika austriacką sławną była na cały świat. Obecnie okazuje się ona za mało... giętka w nowych warunkach.

***

Dnia 10 grudnia 1938 r. zostały w Bukareszcie podpisane 4 umowy regulujące wzajemne stosunki handlowe Rumunii i Niemiec. Pierwsza umowa dotyczy stosunków clearingowych, opartych na wzajemnej wymianie towarowej bez obciążenia wolnych dewiz. Druga umowa zapewnia Niemcom 25 proc. eksportu nafty rumuńskiej w clearingu. Niemcy zakupują 40 tysięcy wagonów pszenicy i 25 tysięcy wagonów kukurydzy w Rumunii. Trzecia umowa obejmuje zwiększone kontyngenty przywozowe produktów rumuńskich do Niemiec. Między innymi świnie, bydło i jaja.

Czwarta umowa reguluje przepisy weterynaryjne. Równocześnie ustalono wzajemny stosunek marki do lei rumuńskiej. Przy zakupie będzie marka liczona 40,5 lei przy sprzedaży 41,5 lei. Ta umowa obowiązuje wstecz od dnia 10 października 1938 r.

***

Według przewidywań dyrektora Banku Rzeszy, eksport niemiecki w 1938 r. (bez Austrii i Sudetów) wyniesie 5.200 miln. RM wobec 5.300 miln. RM wartości importu w r. 1937. W ten sposób ujemne saldo ma wynieść około 100 miln. RM. Zaznaczyć należy, że w r. 1937 import wyniósł 5.500 miln. RM, eksport zaś 5.900 miln. RM, wobec czego saldo było dodatnie i wynosiło około 400 miln. RM.

***

Handel zagraniczny b. Austrii wykazuje po Anschlussie stały spadek eksportu. I tak eksport w październiku wyniósł 23,7 miln. RM, wobec 25,8 miln. RM we wrześniu 38,4 miln. RM w maju i 53 miln. RM w lutym r. 1937. Import do Austrii wykazuje natomiast ostatnio poważny wzrost.

***

Z dniem 1 stycznia 1939 r. wchodzi w życie w Niemczech nowa ustawa dewizowa, która będzie obowiązywała na całym obszarze Rzeszy i która w zasadzie stanowi niejako kodyfikację dotychczasowych przepisów. Poza tym jednak nowa ustawa oznacza dalsze zaostrzenie przepisów dewizowych. Jak mówi oficjalny komentarz, koniecznem się stało wydanie dalszych zarządzeń celem zahamowania ucieczki kapitałów.

Tak więc wywożenie, względnie wysyłka zagranicę, wszelkich podarunków i prezentów będzie odtąd bezwzględnie podlegało procedurze uzyskania specjalnego pozwolenia.

Żydzi — niemieccy obywatele oraz bezpaństwowi — nie będą mieli prawa zabierania przy wyjazdach zagranicę żadnych przedmiotów poza przedmiotami koniecznej potrzeby.

***

Rząd Rzeszy czyni w ostatnich czasach olbrzymie zakupy zbóż wszelkiego rodzaju. Rynkiem zakupu jest Europa południowo-wschodnia. W ten sposób Niemcy zakupiły bardzo poważne ilości pszenicy, kukurydzy, żyta, jęczmienia, owsa oraz nasion oleistych. W związku z tymi zakupami projektowana jest budowa w Wiedniu olbrzymiego elewatora. Dotychczas zapasy przechowywane są w różnych składach nad Dunajem, w pobliżu Wiednia i w samym Wiedniu.

***

Rząd meksykański podpisał z Niemcami umowę, na której mocy wyeksportuje w r. 1939 do Niemiec nafty ze znacjonalizowanych kopalń na łączną sumę 17 miln. dol. Podobno zawarta została jeszcze inna umowa o dostawie przez

Meksyk poważnych ilości produktów naftowych dla floty niemieckiej. Niemcy zapłacą w większej części produktami swego przemysłu i tylko w drobnej części dewizami. Jak słychać, ceny nafty, zaakceptowane przez Meksyk, są o wiele niższe od poziomu cen światowych.

***

W Rzymie toczą się obecnie rokowania handlowe między Rzeszą niemiecką a Włochami. Według relacji z dobrze poinformowanych niemieckich kół gospodarczych, rokowania dotyczą przede wszystkim ustalenia programu na przyszły rok z dziedziny obrotu towarowego i spraw płatniczych, załatwienia kwestii wzajemnego stosunku obrotów— w związku z Anschlussem, jak również omówienia spraw, związanych z przyłączeniem do Rzeszy Sudetów.

Niemieckie koła gospodarcze kładą nacisk na fakt, że dające się od pewnego czasu zauważyć pewne skurczenie się obrotów w handlu międzynarodowym, nie dotyczy bynajmniej włosko-niemieckich stosunków gospodarczych. Eksport z Rzeszy do Włoch powiększył się nawet bardzo poważnie w okresie ostatnich 5-ciu lat. Wzrósł także eksport włoski do Niemiec. Obecnie wyrażane jest przekonanie, że zwyżkowa tendencja w obopólnej wymianie towarowej utrzyma się również i w przyszłym roku.

***

W imporcie węgla do Italii przez 9 pierwszych miesięcy r. ub. brały udział następujące kraje i ilości: Niemcy 5.623.032 t., Anglia — 1.638.032 t., Polska — 1.150.180 t., Czechosłowacja — 538.142 t., Belgia-Luksemburg — 151.550 t. Z innych krajów Italia sprowadziła mnie niż po 50.000 t. Należą do nich — Turcja, Jugosławia, Holandia, Rosja, Francja i inne.

***

Produkcja węgla w Italii wzrasta w bardzo szybkim tempie. Gdy kopalnie w Istrii i Sardunii dały w r. 1934 — 350.000 t., to lata następne dały kolejno — 450.000, 900.000 t. i 1.200.000 t. W r. ub. cała produkcja wyniesie około 1.500.000 t. Dla orientacji w potrzebach węglowych Italii dodamy, że import za październik wyniósł 814 600 t., a więc całej produkcji rocznej Italii nie starczy więcej niż na dwa miesiące.

***

Nowa Czechosłowacja liczy obecnie 9.800.000 mieszkańców i jest co do ludności na 11-tym miejscu w Europie. Rolniczej ludności jest 37,73%, przemysłowo-rzemieślniczej — 31,99%, handlowej — 7,36%, zajmującej się transportem — 5,62% i wolnych zawodów oraz na służbie publicznej — 6,38%.

***

Przemawiając na zjeździe bankierów zachodniej Japonii w Osaka, minister finansów oświadczył, że w r. 1937 Japonia wywiozła złota za granicę na łączną sumę 860 miln. yen, że natomiast w r. ub. wywóz ten będzie znacznie mniejszy. Minister dodał, że wskazana jest możliwie największa oszczędność w przemysłowym zużytkowaniu złota i że całe społeczeństwo powinno dążyć do powiększenia zapasów kruszcu, będących w posiadaniu rządu.

***

Japoński minister spraw zagranicznych, wypowiadając się na temat zapowiedzianych ostatnio poważnych kredytów zagranicznych dla Chin Czang-Kai-Szeka, oświadczył, że jakkolwiek prawdopodobnie kredyty te mają wyłącznie gospodarczy charakter, doprowadzą one z konieczności do przedłużenia okresu działań wojennych, a tym samym odbiją się na interesach obywateli państw trzecich, zamieszkujących Daleki Wschód. Minister stwierdził, że pożyczka amerykańska dla Chin (25 miln. dol.) wyda rezultaty odwrotne niż zamierzone przez Stany Zjednoczone. W każdym razie Japonia niewątpliwie stanie na stanowisku, że kredyty te są dalszym uzasadnieniem dla bardziej forsownego wprowadzenia na Dalekim Wschodzie nowego porządku rzeczy. Analogicznie skomentowana została przez japońskiego ministra angielska pożyczka dla Chin (450 tys. funtów), jakkolwiek i w tym wypadku przyjął on, że nie ma ona bezpośredniego znaczenia politycznego.

***

Obroty handlowe między Stanami Zjednoczonymi A. P. a Z. S. R. R. na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat znacznie się podniosły. Duży wzrost obrotów zaznaczył się zwłaszcza w roku 1935 po podpisaniu układu handlowego. W roku 1937 eksport ze Stanów Zjednoczonych do Rosji Sowieckiej osiągnął wartość 42 900.000 dol., wobec tylko 14.997.308 dol. w roku 1934. Z drugiej strony wywóz z Z. S. R. R. do Stanów Zjednoczonych podniósł się z 12.337.647 dol. w roku 1934 do 30.700.000 dol. w roku 1937.

***

Nowojorski Export and Import Bank przygotowuje się do wzmożonej ekspansji w krajach Ameryki Łacińskiej. W tym celu środki banku mają być poważnie zwiększone. Kompetentne koła nowojorskie twierdzą, że przewidziane jest finansowanie szeregu robót publicznych w Ameryce Środkowej i Południowej oraz udzielanie państwom Ameryki Łacińskiej pożyczek na zakup materiału kolejowego.

***

Na giełdzie pieniężnej w Nowym Jorku występuje mocna tendencja, która tłumaczona jest jako przekonanie sfer giełdowych co do trwałości obecnej poprawy w Stanach Zjednoczonych.

***

Po ostatniej emisji papierów państwowych na sumę 750 miln. dol., ogólny dług wewnętrzny Stanów Zjednoczonych osiągnął rekordową sumę 39,4 miliardów dolarów. Na głowę ludności zadłużenie wewnętrzne wynosi w chwili obecnej 303 dol. Zadłużenie skarbu przekracza obecnie o blisko 50 proc. maksymalne zadłużenie w okresie wielkiej wojny.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

„Zastrzeżenie w umowie pomiędzy kontrahentem, iż zleceniodawca oddaje zastępstwo na Rzeczypospolitą Polską zleceniobiorcy oraz, iż fakturowanie towaru następuje przez samego zleceniodawcę — daje podstawę do uzasadnienia poglądu zleceniodawcy na charakter jego stosunku do zleceniobiorcy jako raczej jego ajenta, niż komisanta.

(Orzeczenie Izby Cywilnej Sek. I. S. N. z 13.I.1938 r. w sprawie C. I. 3020/36; sędziowie — Holewiński, przewodniczący — Namitkiewicz, Konic. Przegląd Prawa Handl. Nr. 7/38) „Firma „Ignatz Tanzer i Sohn" w Pradze Czeskiej wytoczyła powództwo przeciwko firmie „Peltan" i Szlamie Rozenthalowi. Przeciwko firmie „Pletan" zapadł wyrok zaoczny. Przeciwko Rozenthalowi oddaliły oba Sądy merytorycznie.

Skarga kasacyjna pozywającej firmy zarzuca Sądowi

Apelacyjnemu naruszenie przepisów prawa procesowego i materialnego: 1) przez nierozważenie, iż według twierdzeń pozwu firma „Peltan" działała na rachunek i w imieniu powódki, która poruczyła jej zastępstwo oraz pominięcie, iż do odbiorców sama powódka wysyłała faktury w ten sposób legitymując się jako sprzedawca, o czym zeznał świadek Reiss, firma zaś „Peltan" nie była komisantką powódki wbrew ustaleniom Sądu, iż w takim charakterze powódka ja uznawała i 2) przez pominięcie, iż Rozenthal za towar nie zapłacił firmie „Peltan", a ta nie biorąc udziału w sprawie, zgadza się na zasądzenie za towar skarżącej, co należy rozumieć jako odstąpienie od pretensji do Rozenthala, jeżeli uważać, iż firma „Peltan" działała w charakterze komisanta skarżącej, w przeciwnym bowiem razie Rozenthal, nie zapłaciwszy za towar, zbogaciłby się kosztem skarżącej.

Skarga kasacyjna zasługuje na uwzględnienie. Sąd Apelacyjny ustalił, iż skarżąca przyznała, jakoby firma „Peltan" była jej komisantką oraz, iż nie znajduje oparcia w materiale sprawy twierdzenie skarżącej, jakoby pomieniona firma działała w stosunku do Rozenthala w imieniu skarżącej. Ustalenia te słusznie podważa skarżąca, powołując się na swoje w tym względzie twierdzenie w pozwie oraz w pismach procesowych, popartych umową z 21.IX.1927 r.; wbrew poglądowi Sądu co do braku oparcia dla tych twierdzeń skarżącej, **zastrzeżenia w powołanej umowie, iż skarżąca „oddaje zastępstwo" na Rzeczpospolitą Polską firmie „Peltan", oraz iż fakturowanie towaru następuje przez samą skarżącą** — daje podstawę do uzasadnienia poglądowi skarżącej na charakter jej stosunku do firmy „Peltan", jako raczej jej ajenta (według terminologii Kod. Handl. z 1934 r. art 568), niż komisanta, zakwalifikowanie przeto przez Sąd Apelacyjny stosunku skarżącej do tej firmy, mające dla sprawy znaczenie istotne, uznać należało za dokonane z naruszeniem art. 31 K. P. C. i wskutek tego za powodujące uchylenie zaskarżonego wyroku bez potrzeby rozważania pozostałego zarzutu skargi kasacyjnej".

Różnica między ajentem a komisantem wynika jasno z zestawienia przepisów art. 568 i 581 Kodeksu Handlowego. Najważniejszym i najistotniejszym kryterium odróżniającym jest moment, w czyim imieniu działa komisant względnie ajent. Obaj działają oni zawsze nie na swój rachunek i nie na swoją rzecz, ale, podczas gdy komisant działa zawsze w stosunku do trzecich osób w imieniu własnym i osoba trzecia może nie znać wcale osoby komitenta, to ajent działa zawsze w imieniu swego zleceniodawcy (dominus negotti). Jeżeli bowiem ajent podejmuje się, zgodnie z umową ze swym zleceniodawcą, nie tylko do pośredniczenia w zawieraniu umów na jego rzecz, ale także do samego zawierania umów, to czyni to zawsze nie w imieniu własnym, ale wyraźnie w imieniu swego zleceniodawcy.

W związku z tym pozostaje kwestia czynnej legitymacji procesowej. Ponieważ komisant działa zawsze w imieniu własnym, występuje on w procesie przeciwko trzeciej osobie, z którą była zawarta tranzakcja, również w imieniu własnym. Komitent nie ma natomiast prawa pozywać trzeciej osoby do Sądu w związku z tranzakcją dokonaną przez tę trzecią osobę z komisantem. Jeśli chodzi o ajenta, sprawa przedstawia się odmiennie. Legitymowanym do wystąpienia do sądu przeciwko trzeciemu kontrahentowi jest tylko i wyłącznie zleceniodawca. Przedstawiciel handlowy mógłby pozywać jedynie na zasadzie wyraźnego pełnomocnictwa.

Sądy I-ej i II-ej instancji, stojąc w sprawie niniejszej na stanowisku, że pomiędzy powodową firmą „Ign. Tanzer" a firmą „Peltan" zachodził stosunek komisu, uznały, że firma powodowa nie jest legitymowana do pozywania trzeciego kontrahenta, Szlamy Rozenthala.

W świetle powyższych przepisów Kodeksu Handlowego kryterium prawne, odróżniające komisanta od przedstawiciela handlowego, nie podlega dyskusji.

Sąd Najwyższy rozważył jednak w sprawie niniejszej kryteria faktyczne, które w braku wyraźnej umowy odróżniają komisanta od przedstawiciela handlowego.

Za takie uznał Sąd Najwyższy dwa momenty odróżniające:

1) wyrażenie w umowie, że zleceniodawca „oddaje zleceniobiorcy zastępstwo na Rzeczypospolitą Polską", oraz

2) fakturowanie towaru przez samego zleceniodawcę.

Ad 1). Słowo „zastępstwo" wyraża zawsze stosunek pełnomocnictwa. Ponieważ pełnomocnik działa zawsze nie w imieniu własnym, a w imieniu swego mocodawcy, to przez użycie w umowie słowa „zastępstwo" strony chciały wyrazić, iż zleceniobiorca będzie działał w imieniu i na rzecz swego zleceniodawcy, a zatem umowa będzie miała charakter umowy ajencyjnej, a nie umowy komisu.

Ze słów „oddaje zastępstwo na Rzeczypospolitą Polską" można jednocześnie wywnioskować, że stosunek między zleceniodawcą a zleceniobiorcą ma mieć charakter nie jednorazowy, lecz stały. Moment stałości stosunku umownego jest właśnie bardzo charakterystyczny dla umowy ajencyjnej i odróżnia ją od pośrednictwa innego typu, a także od komisu. Umowa komisu nie musi mieć charakteru stałego i może być zawarta także dla jednej tylko tranzakcji. Umowa ajencyjna ma zawsze charakter stały.

Ad 2. Fakturowanie towaru przez samego zleceniodawcę jest wyrazem tego, iż tranzakcja była zawarta przez zleceniodawcę nie tylko na rzecz zleceniodawcy ale i w imieniu zleceniodawcy.

Fakturowanie towaru przez samego zleceniodawcę i przyjęcie faktury przez trzeciego kontrahenta jest dowodem, iż istniały bezpośrednie stosunki między zleceniodawca a trzecim kontrahentem, które byłyby nie do pomyślenia w wypadku komisu. Przy komisie istniałyby tylko bezpośrednie stosunki między komisantem a trzecim kontrahentem oraz między komitentem i komisantem, nigdy zaś między komitentem a trzecim kontrahentem.

W tych warunkach Sąd Najwyższy uznał, że te przesłanki faktyczne decydują w konkretnym wypadku o charakterze umowy między stronami i że przeto w przypadku niniejszym zachodzi raczej umowa ajencyjna niż komis.

W przypadku umowy ajencyjnej legitymacja powodowej firmy do bezpośredniego pozwania trzeciego kontrahenta była uzasadniona.

(—) **Ignacy Eugeniusz Rosenberg**
adwokat.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Zdzisław Łopieński — Zasady polskiego rozrachunku (Clearing z zagranicą). Nakładem Towarzystwa Pracy Społeczno-Gospodarczej. Warszawa.

„Zasady Polskiego Rozrachunku" są pracą, obrazującą działanie rozrachunku czyli clearingu z zagranicą. Praca ta omawia pojęcie i technikę rozrachunku, kompensat it.p. form handlu z zagranicą oraz problemy kontroli dewizowej.

Całość jest podana w formie kilku rozdziałów, których tytuły są następujące:

Przyczyny powstania rozrachunku. Pojęcie wstępne. Środki reglamentacji dewizowej obrotów z zagranicą w Polsce. Reglamentacja towarowa. Systemy i metody rozrachunku w Polsce. Organizacja i technika rozrachunku w Polsce Trudności administrowania obrotem rozrachunkowym. Zakończenie.

Praca jest oparta na źródłowych materiałach Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Komisji Dewizowej i Polskiego Instytutu Rozrachunkowego.

Do książki dołączone są teksty rozporządzeń, kilka nmów rozrachunkowych i płatniczych oraz skorowidz pojęć i literatura.

WYDZIAŁ ZASTĘPSTW

ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 16

Poleca **bezpłatnie** fachowych, odpowiedzialnych, samodzielnych i dobrze wprowadzonych przedstawicieli handl. oraz komisantów w różnych dziedzinach handlu na wszystkie ośrodki przemysłowo - handlowe Rzeczypospolitej, jak również i dla eksportu do krajów europejskich i zamorskich.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91


GRYPA?
BAYER
BAYER
TABLETKI
ASPIRIN

